









# 78. rocznica zdobycia budynku PAST-y

**W sobotę 20 sierpnia 2022 r. odbyła się uroczystość 78. rocznicy zdobycia przez powstańców gmachu warszawskiej siedziby Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (P.A.S.T.). Przedstawiciele kombatantów i władz złożeniem wieńców pod budynkiem PAST-y uczcili ten jeden z największych sukcesów militarnych Powstania Warszawskiego.**

Gmach PAST-y, przed wojną drugi po Prudentialu najwyższy budynek w Warszawie, od początku Powstania Warszawskiego obsadzony był przez niemieckich snajperów. Próby jego zdobycia żołnierze AK podejmowali od pierwszych godzin powstańczej walki. Po wielu próbach ostatecznie gmach zdobyto o poranku 20 sierpnia 1944 r., wcześniej podpalając budynek za pomocą miotaczy ognia zrobionych ze strażackich motopomp. Dokonał tego Batalion AK „Kiliński” pod dowództwem rotmistrza Henryka Leliwy-Roycewicza. Poza zdobyciem PAST-y batalion „Kiliński” wslawił się także zdobyciem Prudentialu i Poczty Głównej. W czasie Powstania oddział liczący ok. 2 tys. żołnierzy, z których uzbrojonych było tylko ok. 10%, pozostał niepokonany

i do momentu kapitulacji utrzymał się na zdobytych pozycjach.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11.30 Mszą Świętą w kościele Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskim w Warszawie, w intencji płk. Henryka Leliwy-Roycewicza i jego żołnierzy z Batalionu AK „Kiliński”. O godzinie 13.00 przed gmachem PAST-y przy ul. Zielnej 39 uroczystości rozpoczął pełniący obowiązki prezesa Ogólnokrajowego Środowiska Batalionu AK „Kiliński” Jacek Łapko, który przybliżył zebrany historię budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej oraz jego znaczenie w czasie walk powstańczych. – *Od początku Powstania Warszawskiego PAST-a była punktem niezwykle ważnym dla Niemców i miała kluczowe znaczenie dla zachowania częściowej*





*kontroli nad całym północnym Śródmieściem. Wśród niskiej zabudowy strzelcy niemieccy z jej wieży strzelali do wszystkich, nie tylko do żołnierzy, również ludności cywilnej – powiedział Jacek Łapko.*

Wśród zaproszonych gości szczególne miejsce zajęła dwójka uczestników walk o PAST-ę: sanitariuszka „Kilińskiego” Krystyna Sierpińska ps. „Marzenka” oraz Zbigniew Raczkowski służący w kwaterymistrzostwie batalionu. Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Teresa Stanek ps. „Mitsuko” odznaczyła ich Odznaką Pamiątkową „Kolumbowie rocznik 20”, która została ustanowiona w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości dla uhonorowania najmłodszego pokolenia żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Stoimy przed bohaterami, którzy zdobyli ten budynek – powiedziała Pani Prezes. Zaapelowała również o godne uczczenie innego ważnego

miejsca walk powstańczych – „Małej Pasty” przy ulicy Pięknej, która po niemiłej ciężkich walkach została zdobyta 22 sierpnia 1944 r. Tu zwróciła się do obecnych na uroczystości harcerzy o zaopiekowanie się tym miejscem i lepsze jego upamiętnienie.

Gmach PAST-y w 2000 r. został uroczystie przekazany środowisku kombatanatów, w tym Światowemu Związkowi Żołnierzy AK i do dziś jest ich siedzibą. W sierpniu 2003 roku na dachu budynku ustawiono symbol Polski Walczącej. Co roku w rocznicę zdobycia PAST-y przed gmachem odbywają się uroczystości upamiętniające ten jeden z najważniejszych bojów Powstania Warszawskiego.

Głos zabrał również reprezentujący Światowy Związek Żołnierzy AK mecenas Jacek Taylor, były kierownik Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, ówczesny inicjator przekazania budynku, który przybliżył zebrany toczący się





konflikt prawny pomiędzy SZŻAK i niedawno odwołanym prezesem Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego. Taylor stwierdził, że Fundacja doprowadziła do zerwania więzi ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK i zaprzestała przekazywania władzom Związku środków pochodzących z wynajmu pomieszczeń w budynku PAST-y. – *Wierzę, że opinia publiczna odegra swoją rolę i PAST-a stanie się na powrót własnością kombatantów z Armii Krajowej* – podkreślił. [tekst całego wystąpienia mec. Taylora zamieszczamy w osobnym artykule]

Po przemówieniach minutą ciszy uczczono poległych powstańców, a następnie rozpoczęła się uroczysta ceremonia złożenia wiązanek i kwiatów przed znajdującymi się na budynku tablicami upamiętniającymi bój z 1944 r. oraz rotmistrza Henryka Leliwę-Roycewicza – dowódcę Batalionu „Kiliński”.



Ostatnią częścią uroczystości był poczęstunek na wewnętrznym patio gmachu PAST-y, gdzie udali się zaproszeni goście. Wiązaną powstańczych piosenek uświetnił go żywiołowy występ zespołu „Ferajna z Hoovera”.

**Oprac. Red.**



## Wystąpienia mecenasa Jacka Taylora podczas uroczystości 78. rocznicy zdobycia gmachu PAST-y przez Powstańców Warszawskich

Dwadzieścia dwa lata temu polski rząd przekazał budynek PAST-y na własność byłych żołnierzy Armii Krajowej, by służył im jako źródło pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących. Ponieważ byłem wówczas urzędnikiem rządowym i uczestniczyłem w tej akcji, dziś uważam za swój obowiązek powiadomić Państwa, że kombatanci z AK utracili PAST-ę i muszą odzyskać ją na nowo.

W rezultacie pożalowania godnych działań doszło do swoistej prywatyzacji dochodowego budynku. Spod władztwa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przeszedł on w ręce Zarządcy Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego, który postępuje jak właściciel, całkowicie lekceważy mającą kontrolować go Radę Fundacji PPP i zataja przed nią dokumenty dotyczące działalności gospodarczej. Niedawno odwołany przez Radę z funkcji zarządcy uznał, że to odwołanie go nie dotyczy, a lokal Fundacji, dokumenty i konto bankowe nadal mu się należą.

Muszę tu wyjaśnić, że w roku 2000 Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, aby przejąć od Państwa budynek, specjalnie założył Fundację Polskiego Państwa Podziemnego. Miała ona budynkiem gospodarować i przekazywać Związkowi środki na potrzeby środowiska AKowskiego. Tak działało się przez wiele lat. Statut Fundacji całkowicie ją od Związku uzależniał. Związek był organem władzy Fundacji jako jedyny jej fundator. Zarząd Fundacji pochodził z nominacji fundatora. Tak było do 2019 r., gdy Zarządca Fundacji i prezes Zarządu Głównego Światowego Związku, działając wspólnie, w tajemnicy przed Zarządem Głównym Związku i jego Prezydium dokonali zasadniczej zmiany Statutu Fundacji i jej rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym. Zmiana polegała na zerwaniu więzi pomiędzy Fundacją i fundatorem, czyli Związkiem, który przestał być władzą Fundacji. Uzyskała ona całkowitą samodzielność i w praktyce stała się folwarkiem Prezesa Fundacji. Przestał on przekazywać Związkowi fundusze, co dotąd nakazywał Statut i co wynikało również z umowy o darowiznie nieruchomości zawartej ze Skarbem Państwa w roku 2000.

Wszystko to było rezultatem niedozwolonych prawem działań ówczesnego Prezesa Zarządu Głównego Związku, który wprowadził w błąd Krajowy Rejestr Sądowy co do swoich rzekomych uprawnień i posiadanych pełnomocnictw.

Tak przeprowadzona operacja zmiany Statutu Fundacji całkowicie przekreśliła zawarte w akcie darowizny jej cele, a Związek pozbawiła źródła egzystencji. Obecnie trwają długotrwałe postępowania sądowe mające na celu przywrócenie stanu poprzedniego. Publiczne ujawnienie tych faktów uznałem za konieczne, ponieważ wierzę w siłę oddziaływania opinii publicznej, która może odegrać wielką rolę w przywróceniu kombatantom z Armii Krajowej utraconego przez nich budynku PAST-y.



*Jacek Taylor*  
Warszawa, 20 sierpnia 2022 r.





## „Mała PAST-a” w Powstaniu Warszawskim

„Mała PAST-a” stanowiła nieustanne zagrożenie dla Powstańców i ludności cywilnej. Załoga niemiecka miała w zasięgu broni maszynowej pod obstrzałem ulicę Piusa XI, a także częściowo ulice: Kruczą, Mokotowską i Aleje Ujazdowskie. Budynek „Małej PAST-y” wiązał znaczne siły powstańcze, będąc izolowanym punktem oporu wewnątrz obszaru polskiego. Znajdował się jednak niedaleko pozycji niemieckich w dzielnicy policyjnej, gdzie mógł liczyć na pomoc z gmachu Gestapo przy al. Szucha (obecnie gmach MENiS).

„Mała PAST-a” to potoczna nazwa posesji Urzędu Telefonów Miejsowych Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST) przy ul. Piusa XI nr 19, a obecnie przy ul. Piękną 19 w Śródmieściu Południowym. W jej skład wchodził budynek główny oraz oficyny otaczające wewnętrzne podwórze. W oficynie wschodniej, znajdującej się obok wypalonych i zburzonych w 1939 r. zabudowań byłej ambasady niemieckiej przy ul. Piusa XI nr 17, znajdowała się w niej centrala telefoniczna. Oficyna zachodnia, krótkim bokiem przylegała do budynku głównego, a długim szczytowym łączyła się z sąsiednią wyższą oficyną przy ul. Piusa XI nr 21, obsadzoną przez Powstańców. Oficyna południowa tylna razem z solidnym wysokim na 3 metry murem granicznym zamyka podwórko Małej PAST-y. Ponadto znajdował się tam zespół stajni, garaży oraz szop, których położenie jest dziś niemożliwe do ustalenia.

W narożniku oficyny południowej „Małej PAST-y” było okno, w którym znajdował się postereunek niemiecki. Od strony szczytowej przylegał do niej wysoki budynek ze ślepą ścianą tylną, częściowo zniszczoną, która należała do sąsiedniej posesji przy ul. Koszykowej, obsadzonej przez Powstańców. Budynek główny wyglądał od strony ulicy Piusa XI podobnie jak dziś. Z lewej strony znajdowała się brama wjazdowa na podwórze, obok niej stał betonowy bunkier. Po prawej stronie budynku – drzwi wejściowe. Zupełnie inaczej wyglądał wówczas sąsiedni budynek przy ul. Piusa XI nr 21. Dziś stanowi on bezpośrednie przedłużenie budynku głównego „Małej PAST-y” i tworzy z nim zwartą całość. W 1944 r. był nieco cofnięty, odsłaniając fragment ściany szczytowej budynku głównego „Małej PAST-y”, co wynikało z uszkodzeń powstałych podczas nalotów niemieckich w 1939 r. Budynek ten przylegał częściowo do oficyny zachodniej. Ulica Piusa XI była w tym miejscu znacznie węższa niż obecnie, przez co w nocy frontowa ściana budynku była zawsze ukryta w mroku. Powstańcy mieli zatem utrudnioną obserwację Niemców z drugiej strony ulicy.





*Zabity żołnierz niemieckiej jednostki policyjnej;  
fot.: Janusz Nawrocki ps. „Ala”*



*Sztab II Rejonu Śródmieście przed szturmem  
na „Małą PAST-ę”*

1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie, walki rozpoczęły się także na terenie Śródmieścia Południowego. Do zdobycia „Małej PAST-y” przygotowywała się już od wiosny 1944 r. 24. kompania por. Mieczysława Fajęckiego „Kwiatkowskiego” 3. batalionu W.S.O.P. AK „Narew” kpt. Zygmunta Netzera „Kryski”. Kompania skoncentrowała się w Gimnazjum Z. Wołoskiej przy ul. Piusa XI 28. Około godz. 16.40 w bramie budynku Stacji Telefonów zgromadziło się ok. 20 żołnierzy niemieckich, którzy zaczęli obserwować i przysłuchiwać się coraz głośniejszej strzelaninie dochodzącej z centrum stolicy. Punktualnie o godz. 17.00 kilku Powstańców rzuciło granaty w kierunku Niemców. Ci natychmiast uciekli do środka budynku, chwilę później wciągnęli tam 2 rannych i szybko zabarykadowali bramę. Doszło do wymiany ognia, w jej wyniku śmiertelnie ranny został saper „Mazur” (zmarł następnego dnia). W nocy 3. pluton kompanii uzbrojony w kilka pistoletów próbował dotrzeć na tyły „Małej PAST-y” w rejonie ul. Koszykowej. Niemcy gwałtownie ostrzelali ich z broni maszynowej, zmuszając do odwrotu. Następne szturmowały były prowadzone przez żołnierzy VII Zgrupowania „Ruczaj”.

## Niemiecka czujność

Kolejne natarcie 3 sierpnia prowadziła m.in. kompania osłonowa Komendanta 2 rejonu rtm. „Litwina” pod dowództwem kpt. Stanisława Kulczyckiego „Sasa”. Szturm prowadzony przez por. Łoskoczyńskiego „Serafina” przez wyłom w kierunku zachodniej ściany budynku zakończył się niepowodzeniem. Tego dnia o godz. 8.00 trzy czołgi niemieckie przedarły się do „Małej PAST-y”. Pewni siebie Niemcy ukryci pod stalowymi pancierzami czołgów zostali zaskoczeni przez Powstańców. Drużyna pchor. kpr. Jerzego Szustera „Jura” obrzuciła ich granatami i butelkami z benzyną. Wszystkie trzy czołgi stanęły w płomieniach przy ulicy Piusa XI.

4 sierpnia Powstańcy kolejny raz przeprowadzili szturm na „Małą PAST-ę”, w akcji zginął st. strz. Lech Czarnecki „Lech”, usiłując wtargnąć do wnętrza budynku. Również tego dnia czołgi niemieckie usiłowały się przedostać pod gmach „Małej PAST-y”. Zostały zatrzymane zmasowanym atakiem granatów oraz butelek z benzyną i po chwili wycofały się w kierunku Alej Ujazdowskich.

5 sierpnia miał miejsce kolejny szturm na centralę telefoniczną. W walkach pod „Małą PAST-ą” brał udział także kpt. Zbigniew Lewandowski „Iza”, saper z dowództwa 2. Rejonu, który tak wspominał ten moment

walk – Udało mi się za pomocą „plastyku” dokonać wyłomu w bocznej ścianie budynku (od strony sąsiedniego domu) na wysokości trzeciego piętra. Wdarliśmy się nawet przez ten wyłom do wnętrza budynku, ale Niemcy nie dali się zaskoczyć – przywitani nas granatami i ogniem pistoletów maszynowych. Padł towarzyszący nam młody podchorąży, ja i dwaj strzelcy dosłownie zostaliśmy wypchnięci, z powrotem przez ten sam wyłom podmuchem wybuchających granatów. Obydwaj strzelcy zostali lekko ranni, ja szczęśliwie bez ran, tylko niezłe potłuczony. Próbowaliśmy jeszcze spalić budynek „Pasty”, wrzucając przez wyłom butelki z benzyną – wypaliło się jedynie wyposażenie w pomieszczeniu, do którego wpadły butelki i ogień zgasł – podłoga była bowiem betonowa. Wkrótce Niemcy zabyrkadowali silnie wyłom. W nieudanym szturmie w wyniku ostrzału niemieckiego zginęło czterech Powstańców, a także sanitariuszka „Izabella”, w sumie 5 osób.

8 sierpnia Powstańcy postanowili zaskoczyć Niemców z innej strony. Plan przewidywał, że szturm nastąpi po wybiciu otworu na dachu budynku – stamtąd, przez poddasze, Polacy planowali wdrzeć się do gmachu. Na dachu sąsiedniego budynku pojawiła się grupa Powstańców z miną gotową do wysadzenia otworu. Niestety Niemcy byli cały czas czujni, nastąpił gwałtowny ostrzał z „Małej PAST-y” i niemiecki pocisk karabinowy z olbrzymim impetem uderzył w detonator miny. Wybuch rozszarpał sapersa, w rezultacie zginęło dwóch kolejnych Powstańców. Kolejny szturm (10 sierpnia wieczorem) również nie przyniósł sukcesu. Zniszczono jednak

jeden z dwóch bunkrów przed gmachem oraz poważnie uszkodzono parter i trzecie piętro niemieckiej „twierdzy”.

### Odsiecz z „żywą tarczą”

5 sierpnia ok. godziny 10.00 w trakcie walk pod „Małą PAST-ą” Niemcy zorganizowali odsiecz z al. Szucha dla załogi niemieckiej otoczonej przez Powstańców. Z gmachu Gestapo wyruszyła kolumna 4 czołgów typu Pantera i dużej grupy żołnierzy. Do ochrony czołgów Niemcy wykorzystali polskie kobiety. Część z nich siedziała na czołgach, pozostałe szły obok przemieszane z niemieckimi żołnierzami, przebranymi w damskie chusty i płaszcze. Kobiety wybrano z grupy więzionej w Gestapo w al. Szucha oraz z zatrzymanych w domach przy ul. Chocimskiej i Koszykowej, skąd zabrano je z mężczyznami. Wszyscy mężczyźni zostali rozstrzelani przez Niemców. Kobiety wykorzystano do utworzenia „żywą tarczę” osłaniającej czołgi. Przed wyruszeniem kolumny niemiecki oficer poinformował je, że idą zabrać poległych i rannych żołnierzy z gmachu centrali telefonicznej oraz przewieźć ich na stronę niemiecką. Kolumna



*Polewanie budynku benzyną. Miotacz ognia wchodzi do akcji.*





*Płonie park samochodowy na zapleczu posesji*

ruszyła z al. Szucha w kierunku Al. Ujazdowskich, następnie skręciła w ulicę Piusa XI obok umocnionych niemieckich stanowisk. W kolumnie było około 700 kobiet. Gdy pierwsze z nich podchodziły do barykady na wysokości domów nr 7-16 przy ul. Piusa XI, ostatnie jeszcze nie weszły w ul. Piusa XI. Tylko 2 czołgi otoczone kobietami wjechały w ulicę, poruszając się w 40-metrowych odstępach.

Zaalarmowany informacją o ataku czołgów dowódca komp. „Habdank” ze Zgrupowania „Ruczaj” przybiegł na ul. Piusa XI i osobiście kierował obroną. W rejonie barykady znajdowała się drużyna kpr. pchor. Jerzego Szustera „Jura” na pierwszym piętrze jednego z budynków po nieparzystej stronie ul. Piusa XI. Gdy kolumna niemie-

cka zbliżyła się – „Jur” zaczął krzyczeć do kobiet: „Uciekajcie za barykadę!”. Kobiety rzuciły się do ucieczki pod ściany domów oraz za barykadę, odsłaniając Niemców znajdujących się na środku ulicy. Oba czołgi zostały obrzucone granatami i butelkami zapalającymi. Nagle jednak te same czołgi zaczęły silnie ostrzeliwać z działek domy na wysokości pierwszego i drugiego piętra, gdzie znajdowały się stanowiska Powstańców. Niemcy nie zdecydowali się forsować barykady i w odległości 30 metrów przed nią, rozpoczęli odwrót. Płonące czołgi, dymiąc i ostrzeliwując się, zaczęły się wycofywać w kierunku Al. Ujazdowskich, zabierając ze sobą kobiety idące za czołgami. Część z nich, próbując uciec, zginęła od kul niemieckich lub została ranna. Kilku

Niemców ubranych w stroje kobiece wycofało się pośpiesznie z czołgami.

W rezultacie ataku niemieckiego zginęło dwóch Powstańców. Uszkodzone niemieckie czołgi Pantera zdołały się wycofać, a jako że posiadały samoczynne urządzenia gaśnicze, silniki czołgów się nie zapaliły.

Niemcy ponownie 10 sierpnia próbowali przyjąć z odsieczą załogę niemieckiej na ul. Piusa XI. Natarcie piechoty i czołgów poprzedzone silnym bombardowaniem Śródmieścia Południowego zostało jednak odparte przez Powstańców. W nocy z 18 na 19 sierpnia Niemcy podjęli ostatnią próbę odsieczy dla załogi „Małej PAST-y”. Piechota niemiecka nacierała z Al. Ujazdowskich jednocześnie w kierunku ulic Koszykowej, Chopina i Piusa XI. Jednak nie zaskoczyli Powstańców. W rejonie ul. Koszykowej Niemcy kilkakrotnie rzucali się do szturm, lecz napotykali z bliska ogień z broni ręcznej i maszynowej. Powstańcy ukryci na górnych piętrach i dachach pobliskich budynków obrzucili Niemców granatami z obu stron ulicy. W końcu Niemcy zrezygnowali z walki i się wycofali. „Mała PAST-a” nadal była otoczona przez Powstańców, a budynek stał się pułapką bez wyjścia.

## Niemieckie podchody

Od 5 sierpnia zespół budynków „Małej PAST-y” otaczało zaledwie 60 słabo uzbrojonych żołnierzy, którzy patrolowali ul. Piusa XI od Marszałkowskiej do Kruczej, a także obserwowali tyły „Małej PAST-y” od ul. Koszykowej oraz barykadę u zbiegu Piusa XI i Marszałkowskiej. Z tej grupy teren przed „Małą PAST-ą” obsadziło ok. 30 żołnierzy – ta liczba nie pozwalała na obsadzenie wszystkich bram do budynków na odcinku Piusa XI. W nocy pojedynczy żołnierze niemieccy wychodzili na ulicę Piusa XI, szukając luk w polskiej obronie, przez które mogliby wyrwać się z okrąże-

nia. Cicho skradali się pod pozycje polskie i nagle znieacka obrzucali Powstańców granatami. Powstańcy ze względu na chroniczny brak amunicji i granatów nie odpowiadali ogniem.

Mieczysław Ćwikowski tak opisywał po latach potyczki z Niemcami pod „Małą PAST-ą”: *Staratem się ustalić, którędy Niemcy wychodzą w nocy z budynku „Małej Pasty” na ulicę Piusa XI, ale to mi się nie udało. Pewnego razu takiego włączającego się po nocy Niemca chłopcy poczęstowali granatem. Wracając z tej wyprawy z płaczem, od strony ul. Kruczej, wołając „Ich bin krank”. Rannemu darowaliśmy życie, ale przed budynkiem głównym było tak ciemno, że z przeciwległej strony ulicy nie zauważyłem, w jaki sposób wszedł do wnętrza, czy przez bramę wjazdową, czy drzwiami frontowymi, czy może po drabinie sznurowej przez mur przy centrali telefonicznej. Informacja ta przy planowanym szturmie na „Małą Pastę” mogła się nam przydać.*

Niemcy umocnili wszystkie piętra gmachu głównego, brama wjazdowa została zablokowana kozłami z drutu kolczastego. Przy bramie znajdował się betonowy bunkier osłonięty workami z piaskiem. Żołnierze niemieccy chcąc zabezpieczyć budynek przed podpaleniem, wynieśli meble ze wszystkich pomieszczeń frontowych, usunęli z okien drewniane ramy i parapety, a na podłogę wysypali grubą warstwę piasku.

## Decydujący szturm

Powstańcy postanowili przeprowadzić decydujący szturm na niemiecki punkt oporu tkwiący jak cień wewnątrz terenu powstańczego. Mogli zaatakować „Małą PAST-ę” z trzech stron – od frontu przy ul. Piusa XI, od tyłu na odcinku muru oddzielającego podwórka Małej PAST-y i posesji przy ul. Koszykowej, a także od strony zachodniej – z kamienicy przy ul. Piusa XI nr 21 – obsadzonej przez oddziały powstańcze.



Termin szturmowania został wyznaczony na noc z 21 na 22 sierpnia. Dowódcą szturmowania został kpt. Franciszek Malik „Piorun”. Przygotowania do szturmowania trwały 3 dni.

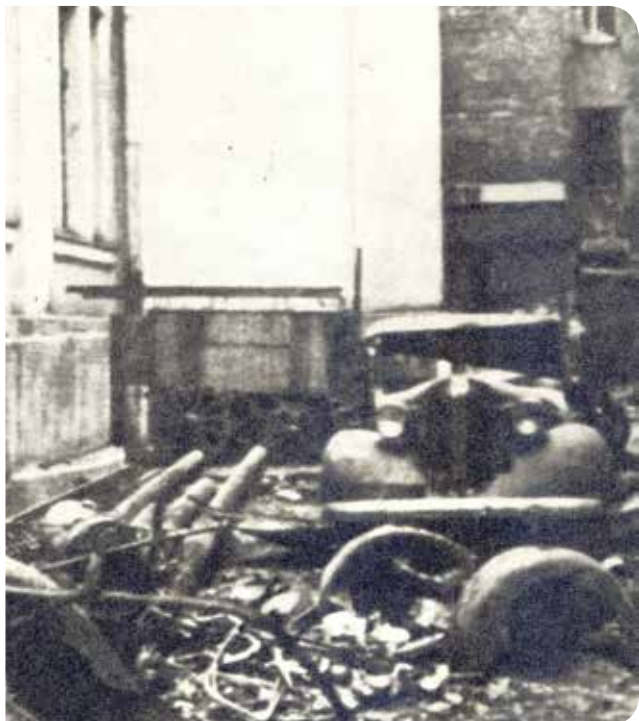
Udział w nim wzięły następujące oddziały: oddział szturmowy pod dowództwem ppor. Tadeusza Kuliczewskiego „Stojewicza” z zespołem saperów z 3. kompanii V Zgrupowania por. Romana Rożałowskiego „Siekiera”, oddział szturmowy ppor. Władysława Jarczewskiego „Nałęcz” z komp. „Habdank”, oddział szturmowy ppor. Józefa Falandysza „Chmary” z komp. „Lodecki”, pluton ppor. „Zbigniewa” z komp. „Tadeusz”, pluton z komp. „Kosmy” plut. pchor. Władysława Mikulskiego „Mikiego” oraz wydzielony odwód z komp. „Habdank” ppor. Jerzego Gębskiego „Poręcza”, który miał nacierać za oddziałem ppor. „Stojewicza”. Pluton 150. z 5. komp. Bat. Pancernego „Golski” pod dowództwem ppor. Henryka Rusinowskiego „Huragana” obsadził barykadę u zbiegu Piusa XI i Marszałkowskiej. Oddział ten miał za zadanie ubezpieczyć od tej strony pozostałe atakujące oddziały i zamknąć ewentualnie drogę odwrotu Niemcom próbującym tędy wyrwać się z okrążenia. Ostatecznie w szturmie wzięły udział oddziały z batalionu „Ruczaj”, „Golski” oraz z V Zgrupowania por. „Siekiera”.

Plan natarcia przewidywał uderzenie w „Małą PAST-ę” od strony zachodniej oraz od frontu. Natarcie z zachodu z budynku przy Piusa XI nr 21 miało być prowadzone przez dwa wyłomy dokonane przez saperów w momencie rozpoczęcia szturmowania. Oddział ppor. „Stojewicza” miał uderzyć na najwyższe piętro zachodniej oficyny przez wyłom dokonany na poziomie strychu, za nim miał nacierać oddział odwodowy ppor. „Poręcza”. Z kolei na wysokości I piętra zachodniej oficyny do akcji przeznaczono oddział ppor. „Nałęcz”, który miał atako-

wać skrzydło nieprzyjaciela gmachu głównego. Po wykonaniu szturmowania od strony zachodniej oddział ppor. „Chmary” powinien uderzyć na bramę wjazdową od strony Piusa XI, wykorzystując zamieszanie wśród załogi niemieckiej. W przypadku załamania się szturmowania zaplanowano oblancie frontu budynku motopompą zawierającą benzynę.

W nocy z 21 na 22 sierpnia o godz. 2.45 oddziały przygotowane do szturmowania rozpoczęły zajmowanie stanowisk. Na dachu przecięto przewody telefoniczne i energetyczne. O godz. 4.15 saperzy zdetonowali ładunki wybuchowe założone na kierunkach szturmowania od strony zachodniej. Niestety wyłom powstały w wyniku wybuchu w narożniku dachu był tak mały, że żołnierze musieli się przeciskać pojedynczo. Pierwszy wtargnął do gmachu „Małej PAST-y” ppor. „Stojewicz” i natychmiast został ciężko ranny. Dwaj inni Powstańcy nacierający razem z nim zostali zabici. Niemcy otworzyli zmasowany ogień na wyłom, który powstrzymał dalsze natarcie ze strony Polaków.

Tymczasem na wysokości I piętra nacierał oddział ppor. „Nałęcz”, który miał przed sobą wyłom o średnicy 1,5 m. Zanim oczyszczono dojście do otworu, wdzierający się na piętro Powstańcy zostali obrzuceni przez Niemców granatami. Saperzy wyposażeni w dwa miotacze ognia, zasłonięci ścianą, rozpoczęli atak, kierując ogień na długi korytarz zajmowany przez Niemców. Niestety płomień miotaczy o zasięgu 50 m zgasł. Niemcy szybko zorientowali się w sytuacji i zaczęli ostrzeliwać wyłom, Powstańcy odpowiadali im strzałami i granatami. Natarcie na tym kierunku również zakończyło się niepowodzeniem, ponieważ Niemcy pod osłoną ognia zasłonili wyłom za pomocą żelaznych szaf. Około godziny 7.00 Polacy wznieśli pożar w zachodniej oficynie „Małej PAST-y” za pomocą miotaczy ognia i butelek zapalających. W trakcie



Walka o „Małą PAST-ę”

wzajemnego ostrzału zginął strz. Jerzy Woźniak „Kaktus”. Nie doszło do szturmu „Małej PAST-y” od frontu z powodu załamania się ataków bocznych. Powstańcy ustawili głośnik naprzeciwko gmachu. Z głośnika został wygłoszony po niemiecku apel tłumaczący bezcelowość obrony i nakłaniający Niemców do poddania się. W odpowiedzi padły serie broni maszynowej.

Około godziny 9.00 rano kpt. „Piorun” wydał rozkaz wprowadzenia do akcji motopompy. Niemcy jednak udaremniłi atak. Najpierw niemiecki strzelec wyborowy przestrzelił dyszę motopompy – odcinek rury o średnicy 3-4 cm, potem zaś żołnierz kierujący dyszą został postrzelony w głowę. Naprawioną dyszę Niemcy ponownie uszkodzili. Po kolejnej naprawie udało się wreszcie oblać strumieniem benzyny ścianę budynku głównego.

### Pertraktacje

W trakcie ostrzału niemieccy Powstańcy obrzucili budynek z drugiej strony ulicy

granatami i butelkami zapalającymi, które wzniciły pożar wśród Niemców. Wybuchł pożar, ogień objął dwa piętra. Niestety kolejny pocisk przedziurawił dyszę i motopompa przestała działać. Wkrótce pożar zgasł. Paliła się wprawdzie oficyna zachodnia, lecz Powstańcy nie byli w stanie zmusić do kapitulacji Niemców znajdujących się w gmachu „Małej PAST-y”. Po południu Niemcy wywiesili nad gmachem żółtą chorągiew – znak skrajnego zagrożenia, a na dachu wyłożyli płachtę ze swastyką. Płachtę zauważył niemiecki samolot, który nadleciał i zaczął krążyć nad płonącą oficyną. O godzinie 18.00 Niemcy przeprowadzili natarcie, usiłując dotrzeć do oblężonej załogi „Małej PAST-y”. Oddziały policji i kompania Ukraińców wspierana przez 2 czołgi zaatakowały ulice Chopina i Piusa XI, jednak Powstańcy powstrzymali ten atak. Piechota niemiecka wspierana przez czołg Pantera zaatakowała również w ul. Koszykowej. Strzał z „piata” pchor. Jerzego Przeździeckiego „Rymwida” uszkodził



czołg. Piechota została obrzucona granatami i zmuszona do odwrotu. Niemcy ponieśli znaczne straty.

Wieczorem 22 sierpnia niemiecki dowódca „Małej PAST-y” SS-man por. Jung rozpoczął pertraktacje z kpt. „Piorunem”. Por. Jung chciał, aby Powstańcy pozwoli na ewakuację oddziału niemieckiego razem z bronią na Dworzec Główny. Kpt. „Piorun” oświadczył niemieckiemu wysłannikowi, że żąda natychmiastowego złożenia broni i bezwarunkowej kapitulacji. Rokowania zostały przerwane. Pod osłoną nocy kpt. „Piorun” ściągnął z miasta jeszcze jedną motopompę, wyznaczając kolejny szturm na dzień 23 sierpnia na godz. 4.00 nad ranem.

## Zdobycie „Małej PAST-y”

Około godziny 2.20 Niemcy zaczęli niepostrzeżenie opuszczać budynek. Noc była ciemna, zaczynał padać deszcz. Moment ucieczki został zauważony przez Powstańców. Jeden z oddziałów bat. „Ruczaj” pod dowództwem por. „Zbigniewa” wdarł się do wnętrza gmachu, biorąc do niewoli 23 Niemców i uwalniając 22 zakładników. Przez bramę wjazdową, jako kolejny, wtargnął do „Małej PAST-y” oddział ppor. „Huragana” z bat. „Golski”. Wziął on do niewoli 5 Niemców i uwolnił 5 polskich pracowników technicznych zatrzymanych przez Niemców 1 sierpnia. Oddział ten zdobył 4 karabiny maszynowe typu „Zbrojowka”, 10 karabinów zwykłych oraz spory zapas amunicji. Trzeci oddział wziął do niewoli 11 Niemców w czasie ucieczki, tylko 1 z nich zdołał umknąć.

Nad ranem do „Małej PAST-y” wkroczył także patrol ppor. „Nałęcz”. „Nałęcz” poszedł na górę na strych, by zobaczyć wczorajsze stanowiska bojowe od strony nieprzyjaciela. Na podłodze leżały ciała ppor. „Stojewicza” i jego dwóch żołnierzy. „Stojewicz” został ciężko ranny, na

brzuchu miał dziwne rany, jakby szarpane. Leżał na podłodze obok zabitych żołnierzy w samych spodniach boso, cała bielizna była zakrwawiona. Wszyscy zostali obrabowani z rzeczy osobistych. Ppor. „Nałęcz” owinął ciała w prześcieradła, a następnie zszedł na dół do garaży, gdzie w kanałach leżały ciała żołnierzy niemieckich posypane wapnem. W trakcie rewizji jeńców u jednego z nich znaleziono portfel ppor. „Stojewicza”. Niemiec przesłuchiwany później przez członków Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa zeznał, że „Stojewicz” przed śmiercią był torturowany przez por. Junga.

Niemcy uciekali z gmachu w kilku grupach. Barykada u zbiegu Piusa XI i Kruczej nie była obsadzona przez Powstańców wskutek wcześniejszego ostrzału wroga, co w znacznym stopniu ułatwiło Niemcom ucieczkę.

Strz. Jacek Szomański „Bolesta” z komp. „Tadeusza” z bat. „Ruczaj” wspominał: *Posterunek przy barykadzie w poprzek ul. Koszykowej na rogu Mokotowskiej objęliśmy o 13-tej. Był tam wbudowany w barykadę bunkier z płyt chodnikowych i worków z piaskiem. [...] Na stałym wyposażeniu był elkaem. [...] Ponadto mieliśmy dwa karabiny, z moim zdobytym w Alejach Jerozolimskich nie rozstawałem się nigdy. Było nas na posterunku pięciu. [...] Przed zmrokiem łączniczka przyniosła hasło i wystawiliśmy wartownika z karabinem na zewnątrz bunkra. Około 21-tej zatrzymał on dwóch naszych w kierunku Placu Zbawiciela. [...] W godzinę później, a więc około 22-ej wartownik zobaczył kogoś nadchodzącego od ulicy Piusa XI, zawołał „Stój! Kto idzie?”, odpowiedziano „Swoi” – musiało być więcej osób. Wezwał ich do zbliżenia się dla podania hasła. I w tej samej chwili zasypano nas dosłownie gradem kul z broni maszynowej od strony ulicy Chopina. [...] Zerwałem się i w pozycji stojącej zacząłem strzelać z mojego karabinu do nadchodzących.*



*Jeńcy niemieccy wzięci do niewoli w ataku na „Małą PAST-ę”*

*Niemcy nie biegli, lecz szli, najbliższy był o parę metrów, trafiłem go w brzuch, ale zrobił jeszcze krok czy dwa do przodu, więc strzeliłem po raz drugi i upadł. Idący za nim tyralierą padli również, ja położyłem się w bunkrze za workiem i piaskiem, tworzącym próg i strzelałem w kierunku leżących Niemców. [...] Leżałem za workiem z piaskiem i strzelałem do wszystkiego, co się poruszało na ulicy Mokotowskiej i przeciwległym chodniku. Tylko jeden Niemiec odpowiadał ogniem, trafił w treger na suficie naszego bunkra i odłamki pokaleczyły mi tydki. [...] Zdradził się jednak tymi strzałami i udało mi się go uciszyć.*

Powstańcy zastrzelili tutaj 5 Niemców, tracąc 3 żołnierzy. Za dzielną postawę strz. Jacek Szomański „Bolesta” został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Pierwsza grupa uciekających Niemców przeszła przez barykadę przy Kruczej, udając Powstańców. Pierwszy z nich miał na helmie biało-czerwoną opaskę. W ten sposób przedarł się prawdopodobnie niemiecki dowódca „Małej PAST-y” SS-man por. Jung. Kolejne grupy Niemców opuszczających budynek biegły w kierunku ulicy Kruczej ostrzeliwując się i obrzucając drogę ucieczki granatami. Kilku z nich zostało zabitych przez żołnierzy plutonu 136

„Poczta”, a pozostali przeszli przez barykadę i pobiegli dalej w kierunku ulicy Mokotowskiej, Chopina i Koszykowej.

Pozostali Niemcy rozproszyli się na placu u zbiegu ulic Mokotowskiej, Kruczej i Piusa XI. Pod osłoną nocy zaczęli szukać dróg do dalszej ucieczki. Pluton ppor. Jerzego Gębskiego „Poręcza” otoczył Niemców i po krótkiej obronie zmusił ich do kapitulacji.

W ciągu dnia Powstańcy brali do niewoli kolejne grupy Niemców. Ośmiu próbowało uciec w kierunku pl. Zbawiciela. Dwaj z nich zostali zabici przez sierż. „Szkapę” z komp. „Lodecki” bat. „Ruczaj”, ale on sam został ciężko ranny w szyję. Pozostałych sześciu Niemców przekroczyło barykadę i dotarło do posterunku niemieckiego na placu Zbawiciela.

Jeńcy niemieccy zeznali, że 1 sierpnia w kompleksie „Małej PAST-y” znajdowało się tylko 75 urzędników pocztowych. Po rozpoczęciu Powstania przybyło 8 podoficerów i 1 oficer Wehrmachtu, a w nocy z 1 na 2 sierpnia 1 oficer SS oraz 32 szeregowych. Ostatecznie załoga niemiecka „Małej PAST-y” liczyła 117 osób. Niemcy mieli ponad 180 karabinów i pistoletów maszynowych, 250 granatów, 4 pancernofausty





*Pobojowisko przed zdobytym budynkiem. Niemiecki czołg Fiat M14/41 produkcji włoskiej zniszczony w walce.*

i 1 raketnicę. Do niewoli dostało się według różnych dokumentów i relacji 65-76 jeńców, a zginęło ok. 18-21 Niemców. Piętnastu innych zdołało przedrzeć się przez pierścień oblężenia i dotrzeć do pozycji niemieckich (wraz z dowódcą por. Jungiem). Ze strony polskiej poległo 25 Powstańców.

Po całodziennych walkach zdobycie „Małej PAST-y” zakończyło się wspaniałym sukcesem w postaci zdobycia niemieckiego punktu oporu. Dowódca szturmu kpt. Franciszek Malik „Piorun” został odznaczony Orderem Virtuti Militari V

Klasy, ppor. inż. Michał Tadeusz Słomiński „Tadeusz Czarny” otrzymał Krzyż Walecznych i Order Virtuti Militari V Klasy. Wielu żołnierzy z Bat. „Ruczał” otrzymało szereg odznaczeń m.in. ppor. „Nałęcz”. Budynek „Małej PAST-y” został w niewielkim stopniu zniszczony w przeciwieństwie do spalonego gmachu PAST-y przy ul. Zielnej.

\* \* \*

Po ewakuacji KG AK ze Śródmieścia Północnego gmach „Małej PAST-y” stał się jej ostatnią kwaterą przed kapitulacją



foto. Piotr Hrycyk

*Zdobyczne niemieckie ciężarówki, wyposażenie i broń.*

Powstania. KG AK wielokrotnie zmieniała swoją siedzibę. W miarę rozwoju sytuacji stacjonowała ona kolejno: 1-6 sierpnia 1944 r. – w fabryce Kamlera (róg Okopowej i Dzielnej na Woli); 6-13 sierpnia – w szkole przy ul. Barokowej 6 (Stare Miasto); 13-25 sierpnia – w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Długiej 7 (Stare Miasto), 26 sierpnia - 5 września w gmachu PKO (ul. Świętokrzyska, róg Jasnej, Śródmieście Północne), a od 6 września 1944 r. w budynku Małej PAST-y (ul. Piusa XI 17, Śródmieście Południowe).

*Dziś w budynku „Małej PAST-y” nadal działa centrala telefoniczna.*

*Na ścianie umurowano tablicę poświęconą zdobyciu gmachu przez Powstańców.*

**Oprac. Red.**

*na podst. tekstu i zdjęć zamieszczonych na stronie Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944  
www.sppw1944.org  
Śródtytuły pochodzą od redakcji.*



# Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks

(cz. 2)

*Lesław J. Welker*

Publikacja opracowań „Powstanie Warszawskie na znaczkach pocztowych” wywołała niemałe poruszenie wśród filatelistów. Niemal półroczne poszukiwania – głównie w Internecie i w zbiorach prywatnych – zaowocowały pojawieniem się kolejnych znaczków (przede wszystkim podziemnych Poczty) dotyczących Powstania Warszawskiego. Z pewnością nie są to ostatnie z nich.



Najmłodszych Powstańców 1944 upamiętnia blok z 1986 r., który przedstawia gazeciarza (listonosza Poczty Harcerskiej?), a także znaczek Poczty Polowej i tekst powstańczego listu pisanego przez innego młodocianego Powstańca. Całość uzupełnia symboliczna grafika z fragmentem pieśni „Warszawskie dzieci pójdziemy w bój”.



Poczta ta emitowała Również Serię 72 znaczków, poświęconych walce żołnierza polskiego na frontach II WŚ. Jednak jest tylko jeden znaczek i to pośrednio nawiązujący do Powstania,

który przedstawia samolot nad płonącą Starówką opisany jako „Na pomoc Warszawie” – chodzi o zrzuty zaopatrzenia dla walczących.



W roku 1983 z okazji 39. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego emitowano pasek 3 znaczków o nominale 25 zł. Na pierwszym przedstawiono sanitariuszkę prowadzącą rannego Powstańca z walką w tle, na drugim – głowę Powstańca w hełmie na tle muru z „kotwicą”, trzeci znaczek przedstawia scenę wzięcia do niewoli niemieckich żołnierzy.



Rok później obchodzono 40. rocznicę wybuchu Powstania. Ciekawą pamiątką tamtych obchodów jest kartka z oficjalnym znaczkiem i pocztowym datownikiem okolicznościowym; na kartce widnieje duży napis: SOLIDARNOŚĆ (na tle muru). Z pewnością zrobił to grzecznościowo jakiś pracownik Poczty i członek Związku.



Wypłynęły też emitowane w Tym samym roku kolejne znaczki nawiązujące do 40. rocznicy wybuchu Powstania (patrz „PW” nr 2/2021, cz. I), lecz w innych kolorach. Pojawiła się też seria 6 znaczków pod hasłem „40 lat walki o godne życie” podobnych wizualnie do wcześniej przedstawionej serii; przedstawiają one 6 etapów tej walki – za pierwszy z nich Poczta Solidarności uznała Powstanie Warszawskie i sygnowała znaczek napisem: 1944 WARSZAWA.



W roku 1988 Poczta Solidarności emitowała następną serię 4. znaczków upamiętniającą 44. Rocznicę Powstania. Pierwszy z nich nawiązuje do serii przedstawionej w „Bi” nr 01/2022, a przedstawia powstańczego plakata: Każdy pocisk jeden Niemiec oraz pozostałe sceny z walk.



W tym numerze „Bi” pokazano też serię symbolicznie pokazującą 4 etapy Powstania, a obecnie „ujawniła się” kolejna seria, ale kolorowa.



W 1984 r. – 40. rocznicę wybuchu Powstania Poczta Polowa Solidarności Regionu Mazowsze upamiętniła kartką pocztową z wydrukowanym znaczkiem, który skasowano okolicznościowym datownikiem. Ale w części ilustracyjnej kartki znajduje się orzełek legionowy.



Prawdopodobnie ta Poczta wydała też bloczek z dwoma znaczkami o nominale 75 zł a opisany jako: ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ/W CZTERDZIEŚCIĄ ROCZNICĘ/POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. Na jego pierwszym znaczku przedstawiono, jako mogiłę, ruiny Stolicy zwieńczone krzyżem z Odznaką AK, a na drugim symboliczne krople krwi kapiące z ruin WARSZAWY, które niejako „są pożywką” dla: AK, NIE, WIŃ, Harcerstwa i wydarzeń z lat: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 – Solidarności i Solidarności Walczącej, a wszystko to jako etapy walki o NIEPODLEGŁOŚĆ. Pod nimi na tle muru plan walczącej stolicy i napis (fragment wiersza): WALKA O WOLNOŚĆ / GDY SIĘ ROZPOCZYNA / Z KRWIĄ OJCA / PRZECHODZI NA SYNA.

W tym samym roku Poczta KMS Nowa Huta wydała z tej samej okazji 2 bloczki (w różnych kolorach) po 3 znaczki: entuzjazm na ulicach stolicy, „kotwica” (z Pomnika Lotnika) i Powstaniec na placówce. W cyklu bloków „Żołnierzom Armii Krajowej walczącym o Niepodległość POLSKI” jeden poświęcony jest Akcji „Burza”, a więc i Powstaniu Warszawskiemu. Na jednym ze znaczków pokazano „kotwicę”, którą na Pomniku Lotnika wymalował Jan Bytnar „Rudy”.





Z okazji 42. rocznicy wybuchu Powstania Poczta Solidarności Mazowsza wydała 2 arkusze (żółty i zielony). Na środku na biało-czerwonym sztandarze – godło państwowe i napis: W 42. ROCZNICĘ Solidarność WYDAWCÓW / 1 VIII – 2 X 1944 / 63 DNI / POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. Na każdym z arkuszy widnieje po 14 znaczków o nominale 25 zł, z wizerunkami odznak oddziałów powstańczych.



W roku 1986 (sygnatura 1982) Poczta Solidarności Huty Warszawa emitowała blok z okazji 42. rocznicy wybuchu Powstania, na którym na 3 znaczkach o nominale 50 zł,

przedstawiono: głowę Powstańca, „Kotwicę” i Warszawski Krzyż Powstańczy 1944 w wyłomie muru. Poczta Solidarności Małopolski Emitowała Zaś serię 5 znaczków z portretami oficerów WP i AK, wśród nich gen. Tadeusz Pełczyński ps. „Grzegorz” – oficer KG AK i Powstańiec Warszawski. Sądząc po wysokości nominału (40 zł), jest to emisja z początku lat 80-tych.

W roku 1987 Poczta Solidarności TKW NSZZ Solidarność Warszawa emitowała cykl bloków – „Seria Pamięci Narodowej” (z Księgi hańby PRL-u) poświęconych wybitnym dowódcom WP,



których pozbawiono obywatelstwa polskiego! Jednym z nich był gen. „Bór” Komorowski.

W roku 1990, czyli już w Niepodległej, Poczta Solidarności emitowała kopertę ze znaczkiem z wizerunkiem kpt. Adama Borysa ps. „Pług” (patrz „PW” nr 2/2021, cz. I). Na ilustracji przedstawiono w trzech kolorach (czarnym czerwonym, bordowym) scenę wysadzenia torów pod jadącym pociągiem, z czarnym lub czerwonym stemplem na znaczku.

cdn.





# Leśnicy w służbie polskiego podziemia w czasie II Wojny Światowej

Wystąpienie Piotra Kacprzaka, Zastępcy Dyrektora  
Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu,  
w 80. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową  
– podczas Gali ŚZŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie,  
26 kwietnia 2022 r.

**W kręgach rządowych i wojskowych wybuch wojny z Niemcami był sprawą przesadzoną. Zbyt wiele było przesłanek w nieodległej przeszłości (aneksja Austrii i Czech, podział Czechosłowacji) do takiego stwierdzenia. Niewiadomy był tylko moment wybuchu wojny. Przygotowania do wojny prowadziła Polska od pewnego czasu, a wśród wielu działań były m.in. zawierane sojusze z Francją i Anglią, traktowane jako zabezpieczenie i pomoc w przypadku rozpadu wojny przez Niemcy.**

O pakcie zawartym między Niemcami a Rosją Sowiecką zwanym potocznie Pakt Ribbentrop-Mołotow Polacy zapewne nie wiedzieli. Przeciwnik zaś znał i zaplanował cały scenariusz rozwoju sytuacji i możliwych działań wojennych i cywilnych.

Przygotowania do wojny robiło nie tylko wojsko polskie, a wiele innych służb, w tym m.in. służba i administracja leśna. W każdej leśnej jednostce administracyjnej był nie tylko plany mobilizacyjne, ale przewidywanych było wiele działań mających być realizowanymi w zależności od rozwoju sytuacji wojennej. W sytuacji szczególnej byli leśnicy pracujący w dyrekcjach i nadleśnictwach położonych wzdłuż granic z Niemcami i Związkiem Sowieckim. Znaczna część administracji leśnej posiadała przygotowane wojskowe realizowane nie tylko poprzez system służby wojskowej, ale także realizowane od 1933 roku przez tzw. Przystosowanie Wojskowe Leśników. W ramach tego przeszkolenia więcej uwagi poświęcano nie na typową służbę wojskową (tą mieli realizować poborowi), ale na działania i współpracę z wywiadem i kontrwywiadem wojskowym

oraz Korpusem Ochrony Pogranicza. Na Kresach i terenach przygranicznych z Niemcami dodatkowym utrudnieniem był znaczny odsetek ludności litewskiej białoruskiej, ukraińskiej i niemieckiej oraz ludzi o poglądach komunistycznych i faszystowskich, wrogo nastawionych do Polski. Do wojny przygotowywało się wiele innych służb mundurowych ówczesnej Rzeczypospolitej.

W ostatnich dniach sierpnia, a może raczej kilkudziesięciu godzinach sierpnia, ogłoszona została mobilizacja, a 1 września 1939 roku w godzinach porannych Niemcy zaatakowali Polskę. Rozpoczęła się wojna. W pierwszej kolejności rozpoczęła się ewakuacja urzędów państwowych, a w ślad za nimi ewakuacje na wschód rozpoczęły także urzędy leśne, realizując w ten sposób plany mobilizacyjne. Kiedy 17 września 1939 roku na wschodnie obszary Rzeczypospolitej wkroczyli Rosjanie sytuacja stała się jeszcze bardziej skomplikowana, szczególnie że zalecenia rządowe i wojskowe nie nakazywały walki z nimi. W drugiej połowie października 1939 roku ewakuowane na wschód urzędy leśne zaczęły wracać na

swoje miejsce, nie znając do końca swego statusu. Sytuacja zaczęła się „normalizować” dopiero z końcem października i początkiem listopada.

Teren II Rzeczypospolitej podzielony został w zdecydowanej większości pomiędzy dwóch najeźdźców: Niemcy i Rosję. Na obszarach zajętych przez te kraje zaczęło obowiązywać nowe prawo, a co gorsze nowa rzeczywistość. Najgorzej – dla ludności polskiej – było na terenach zajętych przez Rosjan. Z kolei tereny zajęte przez Rzeszę Niemiecką podzielone zostały na dwa obszary. Po pierwsze tereny włączone do Rzeszy Niemieckiej oraz tereny, z których utworzono tzw. Generalne Gubernatorstwo. Na terenach włączonych do Rzeszy zaczęło obowiązywać prawo niemieckie, a dla terenów utworzonego Generalnego Gubernatorstwa zaczęto tworzyć nowe prawo. W bardzo szybkim czasie zaczęli Niemcy z terenów włączonych do Rzeszy pozbywać się ludności polskiej, która w większości została przesiedlona do Generalnego Gubernatorstwa, a jej miejsc zaczęli zajmować Niemcy, w tym przesiedlani z Rosji Sowieckiej i terenów włączonych. Różna sytuacja, jaka wytworzyła się na terenach II Rzeczypospolitej, wpływała także na prowadzenie konspiracji, a później i działań zbrojnych.

26 października wydane zostało „Rozporządzenie Generalnego Gubernatora o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa”. Wcześniej na stanowisko gubernatora został powołany Hans Frank. Od tego też dnia w bardzo szybkim tempie ukazywały się kolejne akty prawa w zakresie sądownictwa, policji, konfiskacie majątku państw polskiego i prywatnego. Stosowne rozporządzenia regulowały także funkcjonowanie leśnictwa, łowiectwa i gospodarki drewnem. Ten obszar gospodarczy stanowił dla władz okupacyjnych niezwykle ważny dział gospodarczy. Dla jego właściwego funkcjonowania i realizacji celów postawionych przez władze



foto: Piotr Hrycyk

okupacyjne konieczni byli leśnicy. Ilość urzędników niemieckich i austriackich, która przyjechała do Generalnego Gubernatorstwa, była niewystarczająca dla ich realizacji i w związku z tym zaszła konieczność zatrudnienia polskich leśników. Pomimo początkowych obaw, większość z tych, którym zaproponowano pracę i jej warunki przystała na to, a ewentualne wakaty były uzupełniane przez leśników wysiedlonych z terenów włączonych do Rzeszy i częściowo z Kresów. Sytuacja ta była o tyle wygodna, że leśnicy polscy mogli kontrolować i częściowo wpływać na prowadzenie gospodarki leśnej. Zatrudnienie dawało możliwość nie tylko poruszania się w obszarze działania Nadleśnictwa, ale także stwarzało dobrą drogę do uczestniczenia i prowadzenia konspiracji, a z czasem i walki zbrojnej. Ponadto praca dawała stabilność życiową pracującemu i jego rodzinie. Z kolei polski las i polska administracja leśna – z czasem – dawała możliwość prowadzenia różnych form konspiracji, a później stacjonowania oddziałów partyzanckich i walki zbrojnej.





Cechą charakterystyczną wielu wydanych rozporządzeń był fakt ponoszenia kary. Kara zawsze była nieuchronna i wyegzekwowana. Rodzaje kar były różne, poczynając od wykroczeń, na śmierci kończąc. Z kolejną nowelizacją rozporządzenia następowała eskalacja kary, a w przypadku kary cięższej na młodocianym lub dziecku rodzice ponosili jej skutki. System ten miał na celu kompletne zastraszenie i podporządkowanie ludności władzy niemieckiej.

Nim ukazało się „Rozporządzenie Generalnego Gubernatora o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa”, polscy leśnicy już z początkiem października 1939 roku rozpoczęli współpracę z oddziałem dowodzonym przez mjr. Henryka Dobrzańskiego, późniejszego „Hubala”. Szczególnie wślawili się wówczas leśnicy z Nadleśnictw Klepacz, Święta Katarzyna, Bliżyn, Włoszczowa, Radoszyce, Brudzewice oraz lasów prywatnej własności. Kilku z nich było z „Hubalem” aż do jego śmierci 30 kwietnia 1939 roku. Oni też tworzyli zręby konspiracji leśnej. Za pomoc udzielaną „Hubalowi” kilku z nich – w różnych okolicznościach – poniosło śmierć, a wielu w dalszym ciągu funkcjonowało w strukturach ZWZ a później AK i BCh. Warto wspomnieć, że z oddziałem „Hubala” współpracowało kilkudziesięciu leśników.

W początkach października 1939 roku leśnicy włączają się w tworzenie struktur organizacyjnych ZWZ, składowanie i ukrywanie porzuconej we wrześniu 1939 roku broni, budują magazyny broni.

2 grudnia premier Władysław Sikorski Delegatem Rządu na Generalne Gubernatorstwo Cyryla Ratajskiego, byłego prezydenta Poznania. Ten z kolei oceniając ważność leśnictwa dla władz okupacyjnych oraz możliwą do realizacji rolę leśników powołał przy Delegaturze Rząd na Kraj szefostwo leśnictwa, a na jego Szefa mianował Teofil-

la Lorkiewicza, byłego dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. T. Lorkiewicz powołał do życia dwa organy: Radę Główną Leśnictwa oraz Centralny Ośrodek Oporu Leśników.

Do głównych zadań cywilnego kierunku Ruchu Oporu Leśników należało: 1) utrudnianie niemieckiej administracji leśnej rabunkowej eksploatacji lasu; 2) sabotowanie zarządzeń okupanta niemieckiego; 3) unieruchamianie tartaków; 4) prowadzenie odnowienia, pielęgnowania i ochrony lasu; 5) kształtowanie postawy etycznej i obywatelskiej leśników polskich; 6) prowadzenie ewidencji szkód wyrządzanych na skutek dewastacji lasów przez okupanta; 7) prowadzenie ewidencji weryfikacji leśników. Szczególnie ważnym obszarem działania był punkt 5 tj. kształtowanie postawy etycznej i obywatelskiej leśników polskich. Cywilny Ruch Oporu Leśników działał niemalże we wszystkich nadleśnictwach.

Z kolei główne zadania Cywilnego Ruchu Oporu Leśników w obszarze wojskowym koncentrowały się głównie na współdziałaniu ze zbrojnym ruchem oporu, a w szczególności: 1) ukrywaniu w lasach oddziałów partyzanckich; 2) pełnieniu służby przewodników; 3) zaopatrywaniu oddziałów zbrojnych w żywność i środki opatrunkowe; 4) ukrywaniu radiostacji; 5) organizowaniu zrzutowisk terenowych dla lotnictwa; 6) pełnieniu służby wywiadowczej; 7) dostarczaniu środków lokomocji; 8) osobistym udziale w działaniach dywersyjnych; 9) pełnieniu roli kwatermistrzów w podobwodach; 10) udziale w działaniach bojowych oddziałów partyzanckich; 11) działalności w strukturach cywilnych władz podziemnych.

Działalność leśników w okresie 1940-1942 koncentrowała się głównie na: gromadzeniu broni i tworzeniu magazynów broni i wyposażenia wojskowego oraz środków opatrunkowych i leków, udziale w tworzeniu



foto: Piotr Hrycyk

struktur organizacyjnych ruchu oporu i konspiracji zbrojnej, udostępnianiu lasu do szkoleń i ćwiczeń wraz z zabezpieczeniem terenu i ewentualnych śladów, włączaniu leśników do struktur organizacyjnych podziemia, pracy wywiadowczej oraz działalność dywersyjnej.

Niezwykle ważny rozdział historii polskiego leśnictwa zapisałi leśnicy w ruchu oporu i konspiracji zbrojnej. Wielu z nich znanych jest z imienia i nazwiska, sprawowanego stanowiska w administracji leśnej oraz czasu działania, poczynając od 1939 roku, na 1945 roku kończąc.

**Inż. Antoni Wyporek** – pierwszy komendant ZWZ w Obwodzie Iłża. Funkcję tę pełnił od listopada 1939 roku do 22 stycznia 1940 roku. Następnie – wskutek zdrady – musiał wyjechać w rejon Tarnowa i Krakowa, gdzie również włączył się w nurt konspiracji. Zginął w 1944 roku koło Tarnowa.

**Inż. Stanisław Czech ps. „Lalka”** – uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Od lipca 1941 roku do marca 1943 roku tj. do czasu aresztowania kwatermistrz w Obwodzie Iłża. Był nadleśniczym w Nadleśnictwie Chwałowice. Wojnę przeżył. Po wojnie zdegradowany do stanowiska gajowego i przesładowany.

**Ppor. Jerzy Zmijewski „Szczęsny”** – leśniczy w Nadleśnictwie Małomierzyce. Od 1940 roku do lata 1943 roku tj. do czasu aresztowania pełnił funkcję zastępcy komendanta podobowodu i jednocześnie dowódcy kompanii w podobwodzie Starachowice Obwodzie Iłża ZWZ-AK. W 1943 roku został aresztowany, a następnie zamordowany w Radomiu.

**Ppor. inż. leśnik Jan Stanisław Morawiecki ps. „Sosna”** – uczestnik kampanii wrześniowej. Od 1939 r. do czasu zakończenia wojny w ZWZ, a następnie AK, gdzie od lipca 1942 r. do stycznia 1945 r. pełnił funkcję kwatermistrza w Obwodzie Kozienice. Współpracował ze Zbigniewem Walterem (Nadleśniczy Nadleśnictwa Garbatka) i Julianem Szczuką (Leśniczy w Nadleśnictwie Garbatka). Uczestnik akcji „Burza”. Po wojnie nadleśniczy Nadleśnictwa Ostrowiec i Naczelnik Wydziału.

**Por. Julian Kaczmarczyk „Sławomir”** – w czasie okupacji leśniczy w Nadleśnictwie Ostrowiec Świętokrzyski. W strukturach konspiracji pełnił funkcję komendanta podobowodu Ostrowiec Świętokrzyski w Obwodzie Opatów. Brak dokładnej daty pełnienia tej funkcji.





**Ppor. rezerwy kawalerii inż. Antoni Haladin „Nieznajomy”** – już w listopadzie 1939 roku włączył się w nurt konspiracji. W okresie od 11.11.1939 do 30.03.1940 roku utrzymywał kontakty z majorem „Hubalem”, którego wspierał w działalności oraz w apro-wizacji oddziału i służbie wywiadowczej. Do 1943 roku był komendantem podobowodu II w Obwodzie Końskie ZWZ-AK. W okresie akcji „Burza” był komendantem podobowodu Borkowice AK kryptonim „Bzura” obejmują-cy gminy: Borkowice, Chlewiska i Odrowąż. W 1945 r. został nadleśniczym w nadleśni-ctwie Chlewiska i był na tym stanowisku do grudnia 1945 roku. Później wyjechał na Ziemie Północne do DLP w Olsztynie; mieszkał w Emilianowie k. Ostródy.

**Ppor. Mieczysław Karkowski „Grab”** – w okresie okupacji leśniczy Leśnictwa Lasków w Nadleśnictwie Jędrzejów. Był adiutantem komendanta Obwodu Jędrze-jów ZWZ-AK, a w kancelarii Obwodu pracowała także jego rodzina. Był także refe-rentem przerzutów powietrznych w Obwo-dzie. W czasie akcji „Burza” był adiutantem dowódcy 2. baonu.

**Ppor. Władysław Szolkołowicz „Wiktor”** – leśniczy w Nadleśnictwie Oleszno. W cza-sie okupacji pełnił funkcję komendanta placówki Oleszno (kryptonim „Cisy”) jako jednej z 17 w II Podobwodzie Obwodzie Włoszczowa AK w stopniu podporucznika (do sierpnia 1944 r.), sprawując jednocześ-nie funkcję dowódcy plutonu. W czasie koncentracji oddziałów (w lasach przysu-skich w 1944 roku) idących na pomoc wal-czącej Warszawie pełnił funkcję dowódcy 1 plutonu w 6 kompanii „Czołg” 2 batalionie „Wilk” 74. Pułku Piechoty AK „Chrobry”.

**Inż. Franciszek Kaczmarek „Kornet”, „Krogulec”** – w okresie okupacji był nad-leśniczym w prywatnym nadleśnictwie Nie-znanowice-Martynik k. Włoszczowej i jed-nocześnie szefem Wojskowej Służby Ochro-

ny Powstania. Jego żona Maria Kaczmarek („Bogna”, „Czarna”, „Ewa”) była szefem Wojskowej Służby Kobiet od czerwca 1942 do czerwca 1944 roku.

**Inż. Florian Budniak „Borsuk”, „Andrzej”** – uczestnik kampanii wrześniowej. Do lute-go 1943 roku pełnił funkcję kwatermistrza z rejonu Rzejowice, a następnie funkcję kie-rownika referatów operacyjno-szkoleniowe-go i łączności w Obwodzie AK Radomsko. Od listopada 1943 roku dowódca oddziału partyzanckiego AK, liczącego 350 ludzi. Uczestnik akcji „Burza” w ramach 74 PP AK. Dowodził oddziałem w wielu bitwach. Po wojnie wrócił do Wielkopolski, skąd pochodził.

**Mjr inż. leśnik Mieczysław Tarchalski „Marcin”, „Grzegorz”** – uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Od maja 1940 roku w ZWZ, a następnie AK. Komendant pla-cówki Dąbrowa Zielona. Od sierpnia 1942 roku komendant podobowodu II Włoszczowa. Od czerwca 1943 roku Komendant Kedywu w Obwodzie Włoszczowa i dowódca oddzia-łu. Uczestnik akcji „Burza”. Od sierpnia 1943 zastępca dowódcy batalionu „Tygrys” z 7 DP AK. Uczestnik wielu bitew. W styczniu 1945 roku aresztowany i wywieziony do ZSRR, skąd powrócił w 1947 roku. Od 1950 do 1956 roku więzień UB. Od 1956 do 1986 roku pracował w administracji leśnej.

\* \* \*

W różnych rejonach kraju leśnicy włą-czyli się w nurt konspiracji i walki zbrojnej. Wielu z nich zginęło. Ginięły też ich rodziny, czasem całe rodziny. Ile rzeczywiście zginę-ło, nikt tego dokładnie nie policzył. Różne opracowania podają różne dane. Należy sądzić, że było to od 2 do 4 tysięcy. Czy warto było ponosić taką ofiarę? Dla oceny nich posłużą słowa Danuty Siedzikówny „Inki” – *Powiedzcie mojej babci, że zacho-wałam się, jak trzeba.* Oni też. ■

# Polska Organizacja Zbrojna

## Okręg IV – Łódź

*Jerzy Pietras*

Okręg IV obejmował swym zasięgiem dawne województwo łódzkie. Większość ziem tego województwa Niemcy przyłączyli do Rzeszy, a pozostałe wchodziły do Generalnego Gubernatorstwa. W pierwszym roku okupacji ani „Raclawice”, ani POZ nie utworzyły w województwie łódzkim okręgu. Siatka konspiracyjna zorganizowana w północno-wschodniej części województwa była powiązana z okręgiem II POZ bądź bezpośrednio z centralą, a ziemie południowe (piotrkowskie, opoczyńskie) z komendą okręgu V w Kielcach. Wśród organizatorów siatki konspiracyjnej POZ byli m.in.: Dębowski, Zygmunt Łukasik, Bronisław Stanek. Piotrkowskie w KO w Kielcach reprezentowała Seweryna Szmaglewska „Sewa”.

Okręg IV POZ utworzono formalnie pod koniec 1940 r. po scaleniu z POZ Polskiej Organizacji Bojowej „Wolność” (POB). POB powstała w październiku 1939 r. Jej historię opisał Kazimierz Lisiak („Piotr”), późniejszy szef Biura Legalizacji KG POZ.

W połowie października 1939 r. w mieszkaniu S. Szymańskiego przy ul. Głównej w Łodzi zebrała się grupa założycielska m.in. działacze różnych organizacji istniejących przed wybuchem wojny w 1939 r.: mjr Zaorski (Związek Oficerów Rezerwy), Eugeniusz Ajnenkiel (Polska Partia Socjalistyczna), Benedykt Westfal, Kubalak i Rodak (Związek Podoficerów Rezerwy), Henryk Bartosiewicz i Władysław Wojdyło (Związek Młodej Polski), Ignacy Piechota (Związek Strzelecki) oraz por. Alfred Szczuchura, Mieczysław Hahne i Smył. Na zebraniu tym przyjęto nazwę Polska Organizacja Bojowa z zawołaniem „Wolność” i ustalono funkcje kierownicze. W skład kierownictwa wchodził: mjr Zaorski – komendant; H. Bartosiewicz – zastępca komendanta; por. A. Szczuchura – wyszkolenie wojskowe; B. Westfal – sprawy organizacyjne; E. Ajnenkiel, Stanisław Szymański, Szymańska („Lola”), Anna Reczko („Hanka”), Irena



*por. Kazimierz Lisiak („Piotr”)  
– rekonstruktor okręgu łódzkiego POB po  
aresztowaniach w czerwcu 1940 r. Jesienią  
1940 r. doprowadził do scalenia POB w POZ.*

Możdżeń („Grażyna”) – komitet redakcyjny prasy konspiracyjnej, Jan Wachowicz („Mirski”) – szef egzekutywy; ksiądz Walenty





*Pchor. Aleksander Gruszczyński („Olek”, „Andrzej”, „Dorsz”) – szef prasy POB-POZ w okręgu łódzkim.*



*Jan Wachowicz („Mirski”, „Jan”, „Zenobiusz Follak”), dowódca „egzekutywy” POB, później w Biurze Legalizacji POZ-AK w Warszawie.*

Liberski – kapelan; dr Szulwic i dr Bogdan Zakaszewski – służba sanitarna.

W lutym 1940 r. w skład kierownictwa POB wszedł por. rez. Fabian Urbaniak („Piła”). W marcu 1940 r. gestapo aresztowało mjr. Zaorskiego i wówczas funkcję komendanta objął H. Bartosiewicz, a jego zastępcą był F. Urbaniak.

W początkowym okresie POB obejmowała swym zasięgiem tylko miasto Łódź. Utworzono 4 obwody rozgraniczone ulicami Piotrkowską i Narutowicza. W obwodach tworzone dzielnice według granic komisariatów policji. Podstawową komórką organizacyjną była „piątka”. Tekst przysięgi brzmiał: „Przysięgam Bogu wszechmogącemu przestrzegać rozkazów organizacji i przełożonych, być zdyscyplinowanym, dochować tajemnicy organizacji i poświęcić swe siły sprawie Polski. Tak mi dopomóż Bóg”. Przed złożeniem przysięgi informowano członków o zasadach przestrzegania tajemnicy i naboru

nowych członków oraz odpowiedzialności za wprowadzenie do organizacji zdrajców. Zwracano uwagę na konieczność eliminowania ludzi niepewnych i pijaków. Zalecono zbieranie broni, sprzętu wojskowego i wykonywanie skrytek do przechowywania materiałów konspiracyjnych.

Pod koniec 1939 r. nastąpiły zmiany w komendzie POB. Wskutek zagrożenia aresztowaniem wyjechali do GG Ajnenkiel i Westfal. Po Ajnenkielu funkcję kierownika prasy objął Stanisław Kozłowicz, a sprawy organizacyjne H. Bartosiewicz. 1 stycznia 1940 r. przysięgę organizacyjną w POB, wobec księdza W. Liberskiego, złożył ppor. Kazimierz Lisiak i objął funkcję inspektora szkolenia w dziale wojskowym.

Do lipca 1940 r. funkcje dowódców obwodów POB pełnili m.in.: Mieczysław Milczarek – Północ, Radzisław Chruściany – Południe I, Aleksander Gruszczyński – Południe II, a dzielnic – Czesław Lisiak, Stanisław Bargiel, Witold Szymański, plut.



Stanisław Balcerzak (Widzew), Wacław Bujak (Radogoszcz). W wyniku pracy organizacyjnej wzrosła liczba członków i rozszerzono zasięg działania poza Łódź, m.in. na Zgierz, Tuszyn, Koluszki. Główne kierunki pracy koncentrowały się w tym czasie na werbowaniu nowych członków, montowaniu sieci łączności i lokali kontaktowych, szkoleniu wojskowym, organizowaniu komórek wywiadu i kontrwywiadu, pomocy rodzinom aresztowanych, wydawaniu i kolportowaniu prasy konspiracyjnej, Źródłem finansowania prac były dobrowolne składki członków.

Powielana ośmiostronicowa gazetka, wydawana była raz w tygodniu w kilkuset egzemplarzach, początkowo nosiła tytuł „Polska Organizacja Bojowa »Wolność« – Polski Biuletyn Radiowy PAT”, po kilku numerach zrezygnowano z drugiego członu tytułu. Na ostatniej stronie pod tekstem umieszczano podpis – „Dowódca Janota”. „Janota” to pseudonim H. Bartosiewicza. Pisemko redagowano na podstawie wiadomości z nasłuchu radiowego i z warszawskich pism konspiracyjnych. Zespołem redakcyjnym kierował E. Ajnenkiel, a po jego wyjeździe do GG – S. Kozłowicz. Miejscem pracy zespołu było m.in. mieszkanie Mieczysława Hahne, który za zgodą organizacji przyjął volkslistę.

Ostatni 30. numer gazetki z tytułem „POB »Wolność«” ukazał się z datą 30 maja 1940 r. Zamieszczono w nim informację, że na polecenie „władz zwierzchnich” postanowiono zmienić tytuł na „Wiadomości Polskie”. Pod tym tytułem wyszły trzy numery (31, 32 i 33) opracowane przez zespół redakcyjny POB. Nie wymieniano już w nich nazwy „POB »Wolność«”, natomiast ostatnią stronę sygnował podpis „Janota”. Ostatni numer nosił datę 1 czerwca 1940 r. „Wiadomości Polskie” były organem ZWZ wydawanym w Łodzi od listopa-

da 1939 r. Powierzenie redakcji zespołowi POB nastąpiło w związku z rozmowami przeprowadzonymi między dowództwami POB i ZWZ w Łodzi i zamierzonym wcieleniem POB do ZWZ. H. Bartosiewicz miał objąć funkcję szefa informacji i propagandy w komendzie łódzkiej ZWZ. Włączenie POB do ZWZ nie doszło do skutku, gdyż na początku czerwca 1940 r. gestapo aresztowało wielu członków POB, a wśród nich również przywódców H. Bartosiewicza, A. Szczechurę, M. Hanhe, dr. Szulwica, fotografa Smyła. Nie zdołano ująć Kozłowicza, mimo najścia na jego mieszkanie. Przyczyną dekonspiracji było niedostateczne przestrzeganie konspiracyjnych zasad. Żywiłowy nabór członków ułatwił gestapo wprowadzenie do organizacji agentów i prowokatorów. Pierwsze aresztowania miały miejsce 29 lutego 1940 r., kiedy ujęto trzech kolporterów. Później nastąpiły dalsze pojedyncze aresztowania, a w czerwcu gestapo ujęło 42 osoby. Według oceny gestapo w meldunkach do Berlina z maja 1940 r. POB liczyła w tym czasie około 700 członków.

Uderzenie gestapo nie doprowadziło do rozbitcia organizacji. Aktyw podjął odbudowę zerwanej łączności konspiracyjnej. Głównym punktem kontaktowym był warsztat tapicerski W. Szymańskiego przy ul. Piotrkowskiej 108. W lokalu tym instruktor szkolenia wojskowego POB ppor. K. Lisiak („Piotr”) nawiązał kontakty z Janem Wachowiczem, Mieczysławem Milczarkiem, Wacławem Bujakiem, Radzisławem Chruszczanym, Stanisławem Bargielem, Czesławem Lisiakiem. W drugiej połowie lipca 1940 r. ustalono najbliższe zadania: pomoc aresztowanym, wznowienie wydawania prasy, sprawy finansowe, uporządkowanie działalności. Równocześnie dokonano wyboru dowództwa, powierzając funkcję komendanta K. Lisiakowi, a zastępcy M. Milczarkowi. J. Wachowicz pozostał na stanowisku





szefera oddziału specjalnego „egzekutywy”, a r. Chruściany i M. Milczarek pełnili nadal funkcje dowódców obwodów Południe I i Południe II. Dowództwo obwodu III Północ objął Waclaw Bujak. Kierownictwo POB uznało za pilną potrzebę nawiązania kontaktu z centralną organizacją konspiracyjną, spodziewając się uzyskać pomoc techniczną i finansową.

Za pośrednictwem M. Milczarka doszło do spotkania z członkiem komendy ZWZ kpt. J. Grabińskim („Pomian”). W spotkaniu z ramienia POB uczestniczyli K. Lisiak i M. Milczarek. Na zapytanie K. Lisiaka czy „Pomianowi” jest znana sytuacja w POB i jakie zamierzają podjąć działania, otrzymał odpowiedź, że sytuacja jest znana, ale na razie nie mogą udzielić pomocy. Z negatywną odpowiedzią spotkały się także pytania o możliwość wykorzystania kontaktów wywiadu ZWZ w gestapo i więzieniach dla zorientowania się w przebiegu śledztwa oraz pomoc oddziału uderzeniowego czy wypożyczenie kilku pistoletów w razie podjęcia próby zbrojnej akcji dla uwolnienia aresztowanych. Kpt. „Pomian” nie widział takich możliwości i stąd kontakty pomiędzy POB i ZWZ zostały przerwane.

Po objęciu dowództwa K. Lisiak rozkolportował komunikat informujący członków, że POB, mimo aresztowań działa nadal, polecił zaostrenie czujności i ostrożności przed infiltracją konfidentów i zdrajców. Nowa komenda wzmocniła dyscyplinę przestrzegania zasad konspiracji. Zaniechano stosowanych wcześniej praktyk organizowania odpraw z udziałem dużych grup członków, natomiast rozbudowano sieć lokali kontaktowych i łączności. Przy wprowadzaniu nowych członków, których napływ trwał, zaostrozono czujność i wzmocniono odpowiedzialność osobistą wprowadzających. Dla ułatwienia ewakuacji zagrożonych aresztowaniem do GG uruchomiono punk-

ty przerzutów granicznych koło Serocka, Koluszek i Główna. Wznowiono wydawanie gazetki „Wolność”, początkowo dwustronicowej w nakładzie 150-200 egzemplarzy, a później czterostronicowej w nakładzie 800 egzemplarzy tygodniowo.

W sierpniu 1940 r. Stanisław Starczyński, członek POB i działacz Stronnictwa Pracy skontaktował K. Lisiaka z Zygmuntem Felczakiem („Jaworski”), członkiem kierownictwa Stronnictwa Pracy i równocześnie członkiem KG POZ. Jaworski zaproponował połączenie POB z POZ. Przedstawił POZ jako organizację ogólnopolską, podległą Naczelnemu Wodzowi gen. W. Sikorskiemu i posiadającą jego mandat do działania. Podkreślił także, że POZ może udzielić POB pomocy organizacyjnej, materiałowej i finansowej. Uzgodniono, że dla ustalenia warunków scalenia K. Lisiak przyjedzie do Warszawy. We wrześniu 1940 r. K. Lisiak przeszedł granicę GG koło Serocka i dojechał do Warszawy. Z. Felczak wskazał mu miejsce zakwaterowania, wypłacił diety za koszty podróży i skontaktował go z członkiem KG POZ kpt. (ppłk.) W. Janaszkiem („Jaryna”). Lisiak przedstawił strukturę organizacyjną, zasięg działania i liczebność POB oraz warunki pracy i potrzeby finansowe. Liczbę członków oszacował na około 1700 (w tym 40 oficerów, 3 podchorążych i kilku podoficerów) z zasięgiem działania na miasto i powiat Łódź oraz powiat łaski, łęczycki, turecki i skierniewicki. Na spotkaniu tym nie zapadł jeszcze ostateczna decyzja o scaleniu. Była to rozmowa informacyjna dla zreferowania sprawy w KG POZ. K. Lisiak otrzymał jednak zapewnienie, że decyzja będzie pozytywna. Po powrocie do Łodzi K. Lisiak zreferował wyniki rozmów członkom komendy POB i uzyskał akceptację porozumienia z POZ.

W październiku 1940 r. K. Lisiak spotkał przypadkowo na ulicy kpt. J. Grabowskiego



*Stanisław Spychała – szef finansów  
w komendzie okręgu łódzkiego POZ*



*Helena Spychała – punkt kontaktowy  
w Piotrkowie*

(„Pomian”), który zaprosił go na rozmowy z komendantem okręgu ZWZ ppłk. Stanisławem Juszcakiewiczem („Stanisław”, „Kuba”). Rozmowa odbyła się w mieszkaniu „Pomiana” przy ul. Kasprzaka 64 (wówczas Bredowstrasse). „Stanisław” wyraził uznanie za sprawną odbudowę i obecną działalność POB i pełne zaufanie dla osoby komendanta. Zaproponował współpracę i podporządkowanie się komendzie ZWZ. Po informacji Lisiaka o nawiązaniu kontaktu i rozmowach o scaleniu z KG POZ propozycja podporządkowania się ZWZ upadła. Ustalono natomiast, że będą utrzymywane kontakty i współpraca.

Por. Fabian Urbaniak („Piła”), członek pierwszej komendy POB, zastępca komendanta uniknął aresztowania w czerwcu 1940 r. i nie został zdekonspirowany. Przez pewien czas ukrywał się, a po upewnieniu się, że nie jest poszukiwany, wznowił kontakty konspiracyjne. Za pośrednictwem Ludwika Priebego i W. Bujaka nawiązał łączność z nową komendą POB, najpierw

z M. Milczarkiem, a w pierwszych dniach listopada z K. Lisiakiem. K. Lisiak przekazał mu dowództwo, jako starszemu stopniem i członkowi pierwszej komendy. Przedstawił także stan odbudowanej po aresztowaniach POB i poinformował o porozumieniu w sprawie włączenia POB do POZ. Zapadło postanowienie wyjazdu do Warszawy, do KG POZ dla sfinalizowania porozumienia. Po szczęśliwym dotarciu do Warszawy K. Lisiak, przez znane mu kontakty, doprowadził do spotkania z członkami KG POZ: szefem Sztabu J. Piechockim i szefem Wydziału Organizacyjnego T. Więckowskim. Po przedstawieniu F. Urbaniaka, jako nowego komendanta, Ż. Lisiak omawiał z T. Więckowskim sprawy przerzutu do Łodzi warszawskiej prasy konspiracyjnej, instrukcji i legalizacji, natomiast F. Urbaniak, po złożeniu przysięgi organizacyjnej obowiązującej w POZ, otrzymał od szefa Sztabu instrukcje organizacyjne i polecenie sporządzenia preliminarza wydatków na 1941 r.



Na podstawie wytycznych organizacyjnych KG POZ została sformowana komenda okręgu IV POZ w składzie: por. Fabian Urbaniak – komendant; Tadeusz Zwierzyński („Wujek”) – szef Sztabu; ppor. Kazimierz Lisiak – szef Wydziału Wojskowego; por. inż. Dymitr Temczenko – Wydział Polityczny; inż. Józef Roszkowski – Wydział Administracyjny i szef specjalnej grupy inżynierskiej; Franciszek Mikszewski („Frank”) – Wydział Zamachowy; por. Czesław Golański – dowódca brygady „S”.

Wydział Wojskowy dzielił się na 3 oddziały: organizacyjny – kierownik por. Zieliński, zaopatrzenia materiałowego – kierownik por. Józef Ciupiński, transport sanitarny – kierownik dr B. Zakaszewski.

W skład Wydziału Politycznego wchodziły oddziały: ogólnorganizacyjny, prasy i propagandy – kierownik pchor. Aleksander Gruszczyński oraz łączności i rozpoznania.

Wydział administracyjny miał dwa oddziały – ogólnadministracyjny i finansowy – kierownik Stanisław Chrobot („Szary”).

Wydział Zamachowy miał za zadanie zorganizować jednostki wojskowe (plutony, kompanie) przygotowane na czas wystąpienia zbrojnego do obsadzenia zakładów przemysłowych oraz obiektów wojskowych i publicznych. Grupę sztabowo-organizacyjną stanowili: Jan Janiacyk, Zygmunt Lis, Antoni Wróbel, Antoni Wcisło.

Brygada „S” prowadziła akcje sabotażowe, ochronę odpraw, wystąpienia zbrojne mające na celu zdobycie broni lub odbicie aresztowanych, wykonywanie wyroków na zdrajcach i agentach gestapo. W skład brygady „S” weszła dawna „egzekutywa” POB licząca 20 członków pod dowództwem Jana Wachowicza („Mirski”). Nowe jednostki brygady zorganizowali Leon Stanecki i Paweł Nowotniak.

Stan uzbrojenia, uwzględniający tylko zasoby POB, wynosił w tym czasie 7 rkm,

2 ckm, 23 kb i kbk, 86 pistoletów, 139 granatów, 6250 sztuk amunicji do karabinów i 498 naboju do pistoletów.

W grudniu 1940 r. komendant okręgu F. Urbaniak był na odprawie w KG POZ w Warszawie i tam przekazano mu kontakty organizacyjne do dowódców placówek POZ i scalonych z nią organizacji konspiracyjnych WOW „Znak” oraz ZCZ. W tym czasie weszły również w skład okręgu powiaty piotrkowski i opoczyński (przejęte z okręgu kieleckiego) oraz placówki utworzone w województwie łódzkim przez okręg II POZ województwo warszawskie.

Według oceny byłego komendanta POB, a później członka komendy okręgu POZ K. Lisiaka, w kwietniu 1941 r. w okręgu IV było około 3100 żołnierzy, w tym w obwodach w Łodzi: Południe I – 1100 (dowódca r. Chruściany), Południe II – 920 (dowódca S. Bargiel), Północ I – 250 (dowódca W. Bujak), Północ II – 230 (dowódca T. Hornung).

Poza Łodzią funkcjonowały obwody (komendy powiatowe), rejony lub placówki liczące od kilkunastu do kilkuset członków w wielu miejscowościach. Zebrane informacje zawierają niewiele danych o obsadzie komend, liczebności i pracy w tych ośrodkach: Zgierz – Jadwiga Nowacka siostra urszulanka (punkt kontaktowy), Józef Owczarek, Jerzy Sanecki („Fajst”); Łęczyca, Ozorków, Bielawy – dowódca por. Henryk Olczak; Koło, Turek – łączniczka Maria Klimecka („Chłopczyca”); Tuszyn – dowódca T. Zwierzyński; Łask, Żelów – ksiądz Gawęda, łącznik Chojnacki; Pabianice – dowódca kpt. Ogrodnik, łącznik Marian Bukala; Uniejów – dowódca Marian Cezak; Skierniewice – dowódca por. Krystian; Serock – dowódca por. Świtoniak (w kampanii 1939 r. dowódca artylerii w 28 pułku strzelców kaniowskich). Sieradz – Roman Macudziński, Ignacy Mizerski, Władysław



Łuczak, Antoni Bartolik, Henryka Wójcicka; Piotrków – komenda powiatowa: ppor. Adamczyk, sierż. Pawłowski, Jan Sędek; Opoczno – komendantem powiatowym był podporucznik, syn młynarza spod Opoczna. Odbiór zrzutów lotniczych organizował st. sierż. (ppor.) Wojciech Płoszyński, członek komendy powiatowej. Placówki POB–POZ były również w Aleksandrowie, Andrzejowie, Koluszkach.

Najsilniejsze ośrodki POZ okręgu IV poza Łodzią powstały, jeszcze w czasie organizacyjnego związania z komendą okręgu w Kielcach, w Piotrkowskim i Opoczyńskim. W Piotrkowie mieszkała Seweryna Szmaglewska („Sewa”), która w początkowym okresie okupacji reprezentowała Piotrkowskie w Komitecie „Raclawic” i komendzie okręgu V POZ w Kielcach. Tu działali także kpt. (mjr) Antoni Baranowski, późniejszy zastępca komendanta okręgu IV i por. Kazimierz Tazbir, później członek komendy okręgu IV. W opoczyńskim „Raclawice” tworzyły oddziały wojskowe, przekazane później do POZ. Na przykład wkrótce po zakończeniu kampanii wojennej 1939 r., silna kilkudziesięciosobowa grupa powstała we wsi Radzice. Organizatorami placówki byli m.in.: Stanisław Kmita („Twardy”), Jan Wolski, Józef Bielecki, Łukasz Matysiak. Po nadejściu w te okolice oddziału wojskowego mjr. H. Dobrzańskiego („Hubal”) placówki „Raclawic” nawiązały z nim współpracę i organizowały pomoc. Szeregi oddziału „Hubala” zasilili kilkunastu ochotników m.in. plut. Stanisław Kmita i Czesław Grzegorski. Chłopi z Radzic opodatkowali się dobrowolnie na rzecz oddziału. Zorganizowano pomoc w zaopatrzeniu w broń, amunicję i żywność, przekazywano informacje wywiadowcze o ruchach wojska i policji niemieckiej, oddelegowano łączników i przewodników. Pomoc i współdziałanie świad-

czyła, szeroko już w tym czasie rozwinięta, sieć konspiracyjna „Raclawic”–POZ, m.in. placówki w Opocznie, Odrzywole i Włoszczowskim.

Po podjęciu operacji zrzutów lotniczych POZ przygotowała w Opoczyńskim pola zrutowe i ekipy odbioru. Placówkę w Radzicach przekształcono w oddział odbioru zrzutów. Według oceny ostatniego komendanta okręgu łódzkiego POZ ppłk. P. Wojciszewskiego („Radwan”) obwód opoczyński był jednym z lepiej zorganizowanych. Liczył około 300 żołnierzy. „Radwan” był zaskoczony i równocześnie zagniewany, gdy wizytując obwód, st. sierż. W. Płoszyński meldował się na dworcu kolejki wąskotorowej w postawie na baczość. Na zwróconą mu uwagę przez „Radwana” o niezachowaniu zasad konspiracji, otrzymał wyjaśnienie, że wszyscy obecni w tym czasie na dworcu to żołnierze POZ.

W okręgu IV POZ nie utworzono wyodrębnionej organizacyjnie sieci wywiadu i kontrwywiadu. Informacje wywiadowcze wpływały do Sztabu okręgu poprzez terenowych dowódców, którzy wyznaczali do tych zadań członków zatrudnionych w przemyśle, na kolei, w urzędach pocztowych i innych. Wykorzystywano także możliwości penetrowania środowisk niemieckich przez członków, którzy na polecenie organizacji przyjęli volkslistę. Prowadzono rozpoznanie obiektów zajmowanych przez wojsko, gestapo i służby policyjne. Obserwowano działalność gestapo, służb bezpieczeństwa, aparatu partyjnego oraz profaszystowskich środowisk rosyjskich i ukraińskich. Notowano akcje represyjne i eksterminacyjne w stosunku do ludności polskiej i żydowskiej, dokumentując je m.in. zdjęciami fotograficznymi. Dane z wywiadu przekazywano do KG POZ.

W kwietniu 1941 r. nastąpiło kolejne uderzenie gestapo w aktywność organizacyjną,



Głównie w Łodzi. Od 4 kwietnia do końca 1941 r. aresztowano 119 osób, członków POZ i ich rodzin. Aresztowania rozpoczęły się bezpośrednio po ujęciu komendanta okręgu F. Urbaniaka. W czasie przekraczania granicy do GG – miał przy sobie meldunki przeznaczone dla KG POZ. Gestapo miało już w tym czasie głęboki wgląd w siatkę konspiracyjną przez swych agentów. Przystąpiło więc bezzwłocznie do aresztowań, obawiając się, że wiadomość o aresztowaniu komendanta okręgu spowoduje ucieczkę rozpoznanych członków i zerwanie kontaktów. Z późniejszego przebiegu zdarzeń i śledztwa wynika, że konfidentami gestapo byli: goniec komendanta okręgu – „Wujek” (gestapo zaatakowało wszystkie znane mu z kontaktów mieszkania), „Tramwajarz” (on wskazał przypuszczalnie gestapo adresy K. Lisiaka i T. Hornunga), Feliks Wodziński, figurujący w gestapo prawdopodobnie jako „Feliks nr eins” (był dowódca piątki – drużyny w „egzekutywie” wchodzącej w skład brygady „S”). To nie są wszyscy konfidenti gestapo, którym udało się przeniknąć do siatki konspiracyjnej. Niezależnie od dekonspiracji, przez wprowadzonych do organizacji agentów, gestapo zdobyło dalsze informacje w czasie śledztwa przy przesłuchaniach z zastosowaniem tortur.

Śledztwo prowadzono przeciwko 94 więzionym, w wyniku dekonspiracji w kwietniu 1941 r. zakończonym pod koniec roku. 2 stycznia 1942 r. dr Steinberg przesłał akta prokuratorowi w Berlinie. W kilku kolejnych rozprawach sądowych skazano na śmierć i zgilotynowano 34 osoby, 2 zastrzelono przed zakończeniem śledztwa, a 11 zmarło w więzieniu, m.in. wskutek tortur, 45 otrzymało od 3 do 10 lat obozu koncentracyjnego, 3 uciekło z więzienia, a 9 osób zwolniono.

Trzem spośród aresztowanych udało się zbiec z więzienia, byli Leon Stanecki, Józefo-

wicz i Jan Wachowicz. Okoliczności ucieczki Józefowicza i L. Staneckiego nie są znane. L. Stanecki, z zawodu fryzjer, początkowo był dowódcą drużyny, a w czasie aresztowania zastępcą szefa Wydziału Zamachowego. Dzięki ucieczce uniknął niechybnej śmierci.

Jana Wachowicza (ur. 23 listopada 1901 r., sierżant rezerwy WP, uczestnik kampanii wojennej w 1920 r., szef „egzekutywy”) wydał w ręce gestapo F. Wodziński, dowódca jednej z piątek „egzekutywy”, a równocześnie konfident. Po 22-godzinnym przesłuchaniu w siedzibie gestapo, Wachowicza przewieziono najpierw do więzienia w Zgierzu, a później do Łodzi przy ul. Szerlinga. Ulokowano go w celi nr 18, gdzie przebywali harcerze z organizacji „Pochodnia” i ksiądz z parafii św. Jana i św. Anny. Tam dowiedział się o przygotowaniu ucieczki przez Tadeusza Starczewskiego (23-letni syn nauczycielki), Wolskiego i „Heńka”. Dzięki pomocy księdza Jana Warczaka trójka ta została zatrudniona w myjni, gdzie mogli przebywać do wieczornego apelu. Myjnia mieściła się w parterowym budynku gospodarczym. Chłopcy postarali się o klucz do strychu nad myjnią i tam przez 6 tygodni kuli otwór w murze do sąsiedniej posesji. Był to plac do składowania różnych materiałów. Gdy Wachowicz trafił do celi nr 18, otwór był już na ukończeniu, a chłopcy, widząc ślady bicia po przesłuchaniach, zaproponowali mu udział w ucieczce, z czego skwapliwie skorzystał. Ucieczkę podjęto 14 kwietnia 1941 r. w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Strażnicy świętowali zdobycie przez Niemców Belgradu i raczyli się alkoholem. O godz. 16.00 Wolski i Wachowicz pod pozorem opróżnienia kubła z nieczystościami wyszli na podwórze, gdzie w pobliżu myjni był twór kanalizacyjny. Po wylaniu kubła weszli do myjni, gdzie czekali już Starczewski i „Heniek”. Cała czwórka weszła na strych i przez otwór



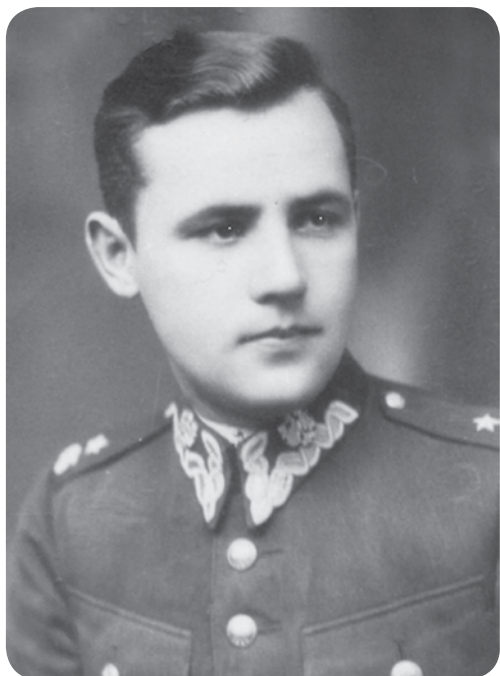
w murze dostali się na plac. Szczęście im dopisywało, gdyż w dyżurce składu nie było strażnika. Byli wolni. Pierwszą noc spędzili u kolegi Wachowicza w mieszkaniu przy ul. Wodnej 15, a drugą u Aleksandra Alfonsa. Potem Wolski udał się do swych znajomych, a Wachowicz otrzymał kwatery na Widzewie od dowódcy dzielnicy S. Balcerzaka. Kolejną kwaterą było mieszkanie Wagnera. Tu odszukał go K. Lisiak i zorganizował ewakuację do Warszawy, gdzie J. Wachowicz podjął pracę w Biurze Legalizacji KG POZ. Posługiwał się dokumentami na nazwisko Zenobiusz Follak.

W wyniku aresztowań podjętych przez gestapo w kwietniu 1941 r. ujęto wszystkich członków ścisłej komendy okręgu z wyjątkiem szefa Wydziału Wojskowego ppor. K. Lisiaka. Spośród czterech dowódców obwodów w Łodzi nie ujęto r. Chruścianego i por. Tadeusza Hornunga. Konfidentci rozszyfrowali jednak wszystkie nazwiska członków komendy i dowódców obwodów w Łodzi.

Po pierwszych aresztowaniach Lisiak zmienił ubiór i wygląd – zgolił wąsy, założył okulary. Zmieniał miejsca noclegów. Poczynił też kroki dla zapobieżenia dalszym aresztowaniom: polecił zaniechanie druku gazetek, łączniczkom Marii Szantyr i Cecylii Mikołajczyk nakazał zlikwidowanie lokali kontaktowych, znanych aresztowanym i ostrzec zagrożonych z zaleceniem czasowego ukrycia się. Następnie wraz z A. Gruszczyńskim udał się do Warszawy z meldunkiem dla KG POZ. Granicę GG przekroczył w drugiej połowie kwietnia we wsi Biała, przez punkt kontaktowy obsługiwany w Rzeszy przez Banacha, a w GG przez ppor. Henryka Olczaka. Po złożeniu meldunku przydzielono im kwaterę u Wacława Spychały przy ul. Solec 10 oraz pieniądze na utrzymanie i nowe dokumenty.

Wkrótce po złożeniu meldunku i naświetleniu sytuacji po aresztowaniach, K. Lisiak otrzymał z KG POZ rozkaz wyjazdu do Łodzi celem nawiązania kontaktów organizacyjnych. Przeprowadził m.in. rozmowy z Bronisławem Mikołajczykiem („Skiba”), zastępcą dowódcy obwodu Południe I (mianował go dowódcą tego obwodu), Gerhardem Jędrzejewskim i Teodorem Ochockim w Zgierzu (przekazał im 500 marek na pomoc dla rodzin aresztowanych), Wacławem Przybyłą i Stanisławem Staneckim. Skontaktował się z kpt. „Pomianem”, komendantem ZWZ w Łodzi i za jego pośrednictwem z komendantem okręgu ZWZ płk. „Stanisławem” i członkiem komendy „Mikołajem”. Zapoznał ich z sytuacją, po krótkiej rozmowie ustalono, że dalsza współpraca zostanie podjęta po odbudowie POZ w Łodzi. Otrzymał od „Pomiana” dwie „placówki” do wykorzystania przez zagrożonych. Pod koniec maja Lisiak powrócił do Warszawy, zabierając ze sobą zbiegłego z więzienia J. Wachowicza i F. Franciszkańskiego. Granicę przekroczyli koło wsi Tworzyjanki, przez punkt, który obsługiwał Musiała, rolnik posiadający gospodarstwo przy granicy.

Po złożeniu w KG POZ meldunku o wykonaniu zadania zapoznano K. Lisiaka z kpt. Piotrem Wojciszewskim („Radwan”, „Sulica”, „Schneider”), którego KG mianowała komendantem okręgu w Łodzi. W pierwszych dniach czerwca 1941 r. P. Wojciszewski wyjechał z K. Lisiakiem do Łodzi. Przeszli granicę przez punkt łączności Musiały w Tworzyjankach. Lisiak przekazał znane mu kontakty organizacyjne w Łodzi i Zgierzu łącznie do około 1400 żołnierzy. Niezależnie od tego KG POZ przekazała P. Wojciszewskiemu kanały łączności do komend powiatowych i dowódców placówek terenowych KO IV. K. Lisiak po przekazaniu kontaktów



*Kpt. Piotr Wojciszewski („Radwan”, „Sulica”, „Sznajder”) – komendant okręgu łódzkiego POZ od czerwca 1941 r.*



*Maria Szantyr – kierowniczka łączności komendy okręgu łódzkiego POB-POZ*

powrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w Biurze Legalizacji KG POZ.

Nowy komendant przystąpił do formowania komendy okręgu i odbudowy nadwyrężonej przez aresztowania organizacji. Skład nowej komendy i bliskich jej współpracowników był następujący: kpt. (mjr, ppłk) Piotr Wojciszewski – komendant (Radość k. Warszawy); kpt. (mjr) Antoni Baranowski – zastępca komendanta (Piotrków); ppor. Kazimierz Tazbir (Piotrków); ppor. (por.) Zbigniew Bujwid (Łódź); ppor. Skorupa; ppor. lekarz Jan Bojarski – szef służby sanitarnej (Łódź); ppor. czasu wojny Stanisław Spychała – szef finansowy (Piotrków); ppor. Stefan Nelkowski – szef organizacyjny (Warszawa); Seweryna Szmaglewski – prasa i propaganda (Piotrków); Maria Szantyr – łączność i kolportaż (Łódź); pchor. Mieczysław Długołęcki – łącznik (Warszawa); Jan Sędek – z zawodu adwokat (Piotrków); Jan Nelkowski – łącznik (Warszawa); ks. prałat

Zygmunt Franczewski – kapelan (Łask); ks. Piotr Pachelski – kapelan.

Poprzednia komenda składała się prawie wyłącznie z byłych członków POB, zamieszkałych w Łodzi. Nową komendę sformowano w większości z członków POZ i to nie tylko z Łodzi, ale i z placówek terenowych. W Łodzi dowództwo nad całością organizacji miejskiej objął por. Zbigniew Bujwid. W południowej części KO IV (Piotrkowskie, Opoczyńskie) nadzór nad komendami powiatowymi sprawował mjr Antoni Baranowski. W skład komendy i jej bliskich współpracowników weszła duża grupa członków z Warszawy i okolic, dawnych współpracowników komendanta okręgu z czasu pełnienia przez niego funkcji dowódcy powiatu warszawskiego w okręgu I. Ze względu na zagrożenia, jakie mogła stwarzać kwietniowa dekonspiracja w Łodzi, przebudowano gruntownie sieć łączności konspiracyjnej, organizując



nowe punkty kontaktowe, lokale kwaterunkowe oraz drogi przerzutu prasy i łączników przez granicę. Kpt. P. Wojciszewski odnowił swe dawne znajomości w Łodzi, Sieradzu, Zduńskiej Woli, Koluśkach itp. W Sieradzkim w skład POZ weszła m.in. grupa strażaków z byłej ochotniczej wiejskiej straży pożarnej w Woźnikach. P. Wojciszewski jeszcze w czasach nauki w gimnazjum był, za zgodą dyrektora gimnazjum członkiem tej straży, pełniąc funkcję adiutanta w komendzie.

Punktami służącymi jako lokale kontaktowe, kwaterunkowe lub rozdziału prasy były m.in. mieszkania: w Warszawie – Jadwigi i Karola Urbańskich (ul. Wiejska 15), sierż. Henryka Uchmana (skład materiałów piśmiennych, a później biuro handlowe), Ireny Bołoz-Antoniewicz (ul. Podczaszyńskiego 37), Cecylii Michalskiej (Radość), ul. Żurawia 10, ul. Okólnik 9a, ul. Obrońców 12 m. 3.; w Łodzi – Krystyny Kaczmarek (ul. Ogrodowa – centralny punkt rozdziału prasy na Łódź), Marii Lindner, Marii Szantyr, Stefana Brauna, Ludwika i Wacławy Wojciszewskich, Petersona; w Piotrkowie – księgarnia Teodora Skrzypińskiego (kwaterunek i rozdział prasy), Haliny i Stanisława Spychałów (stacja kolejki wąskotorowej Piotrków-Sulejów); w Zgierzu – u siostry urszulanki Jadwigi Nowickiej.

W służbie łączności i kolportażu prasy centralnej działali m.in. Wacław Bojanowski („Wacek”), Stanisław Spychała, Teresa Sawicka, Mieczysław Długołęcki, Zofia Kamińska, Irena Ostrowska, Krystyna Kaczmarek, Teodor Skrzypiński. W Łodzi służbą łączności i kolportażem prasy kierowała Maria Szantyr. Oprócz kolportowania prasy POZ podjęła także kolportaż prasy „N”. Utworzono nowe kanały przerzutowe przez granicę. Często był wykorzystywany m.in. punkt przerzutowy zorganizowany przez S. Spychałę w Piotrkowskim. Wykorzystywa-

no także szlaki przerzutowe KO III przez północne Mazowsze.

Kpt. P. Wojciszewski często inspekcyjnował placówki terenowe POZ, położone zarówno w GG, jak i na ziemiach włączonych do Rzeszy. Po kilku miesiącach pracy nowej komendy doprowadzono do odbudowy i scementowania organizacji po ciosach zadanych przez gestapo. W okresie sierpień–październik 1942 r., zgodnie z rozkazem KG POZ, przystąpiono do scalania POZ z ZWZ. P. Wojciszewski nawiązał łączność z komendą AK w Łodzi. Z ramienia ZWZ do scalania wydelegowany był por. Antoni Turski, któremu P. Wojciszewski przekazywał kontakty z placówkami POZ. W tym czasie w okręgu łódzkim POZ zrzeszała około 3000 członków.

W czasie akcji scaleniowej agent gestapo zdekonspirował ppłk. Wojciszewskiego. Aresztowano go w pierwszej połowie listopada 1942 r., ale wcześniej był śledzony i odkryto niektóre jego kontakty w Łodzi i w Warszawie. W rezultacie tej wpadki aresztowano 21 osób, w tym dwie niezwiązane organizacyjnie z POZ. Wśród aresztowanych byli: Jaworski, Maria Szantyr, Stanisław Staniszewski. Władysław Szczepaniak, dr Jan Zielina, Stanisław Spychała, Zbigniew Bujwid, Stefan Nelkowski, Jan Nelkowski, Irena Bołoz-Antoniewicz. Aresztowania nie pociągnęły za sobą dalszych skutków dla organizacji, pomimo tortur stosowanych przez gestapo.

Okręg IV POZ był jednym z tych, które poniosły największe straty wskutek aresztowań. Szczególnie dotkliwie odczuła to organizacja w samej Łodzi, gdzie w kolejnych akcjach gestapo uwięziono i skazano na karę śmierci lub zesłano do obozów koncentracyjnych kilkaset osób, co stanowiło około 20% ogółu członków. Dotkliwie straty poniósł także ZWZ i inne łódzkie organizacje konspiracyjne. ■





for.: domena publiczna

*Estoński kuter patrolowy MP-10 bierze udział w internowaniu ORP „Orzeł” – Tallin, wrzesień 1939 r.*

# Śladami ORP „Orzeł” w Estonii

*Tadeusz Kondracki*

**Okolo tysiąc kilometrów na północ od Warszawy – pomiędzy zatokami Ryską i Fińską rozciąga się terytorium Republiki Estońskiej (Eesti Vabariik) – jednego z najmniejszych krajów Unii Europejskiej i NATO. To kraj, który mimo obecnych problemów z inflacją, wyróżnia się wysokim poziomem życia i dynamicznym rozwojem najnowszych technologii, w tym informatycznych.**

Szczególnie interesującym okresem do odwiedzenia Estonii jest końcówka czerwca, gdy utrzymują się niezwykle „białe noce”, a słońce – choć schowane tuż za horyzontem – nawet o północy bładą poświatą darzy miasta i wsie (Tallinn leży na wysokości nieodległego St. Petersburga). Estończycy tradycyjnie celebrują ten okres, zwłaszcza w najdłuższym dniu roku – 24 czerwca (w Święto Przesilenia Letniego). To wtedy bawią się, a znakami rozpoznawczym tej radości są licznie rozpalane w plenerze ogniska.

Święto 24 czerwca zbiega się z innym – Dniem Zwycięstwa (Victory Day), obcho-

dzonym od dawna 23 czerwca na pamiątkę zwycięstwa młodej armii estońskiej i jej sojuszników w roku 1919 nad wojskami Niemców Bałtyckich (Bałtyckiej Landwehry) pod Wenden (Cesis) na Łotwie. Zwycęstwo pod Wenden utrwaliło niepodległość Estonii i braterstwo broni estońsko-łotewskie. Mało kto wie, że na terytorium Łotwy wspólnie przeciwko bolszewikom walczyli zarówno Estończycy, Łotysze, jak i Polacy.

W tym roku Święto Zwycięstwa obchodzono w 103. rocznicę bitwy pod Wenden, w mieście Kuressaare na południu największej estońskiej wyspy Saaremaa.

fot.: domena publiczna



*Zatoka Tallińska – miejsce internowania i ucieczki (18 września 1939 r.) polskiego okrętu podwodnego „Orzeł”. Port Minowy (est. Miinisadam) widoczny na przedłużeniu litery „T” w nazwie miasta. W górnej części mapy – wyspy Naissaar i Aegna, na których w 1939 r. znajdowały się baterie artylerii nabrzeżnej (np. na wyspie Aegna m.in. ciężkie działa kal. 305 mm). Obie wyspy można zwiedzać w ramach rejsów organizowanych statkami wycieczkowymi z portu w Piricie (na północny-wschód od centrum Tallinna).*

Wynikało to stąd, że tradycyjnie co roku zmienia się lokalizacja głównych obchodów, gdyż władze Republiki dążą do upowszechnienia w narodzie tego dnia narodowej chwały i dumy.

Ledwie kilka dni wcześniej (18 czerwca 2022 r.) Estonia stała się obiektem rosyjskich prowokacji, w tym naruszenia granicy przez rosyjski śmigłowiec w rejonie miejscowości Koidula, na południowym-wschodzie kraju. Odpowiedź NATO przybrała po

kilku dniach postać operacji powietrznodesantowej, gdy z Francji (!) przerzucono setkę spadochroniarzy z drugiego cudzoziemskiego pułku powietrznodesantowego. Żołnierze Legii Cudzoziemskiej wylądowali na spadochronach w pobliżu granicy z Rosją i od razu włączyli się do ćwiczeń z oddziałami estońskimi. Z tego m.in. względu tego-roczne obchody estońskiego Święta Zwycięstwa miały niecodzienną oprawę i jednoznaczną wymowę.

## Pamięć i tożsamość



*Obchody Dnia Zwycięstwa w Kuressaare, 23 czerwca 2022 r. Poczet sztandarowy armii duńskiej salutuje Prezydentowi Republiki Estońskiej Alarowi Karisowi. Przed trybuną honorową defiluje poczet flagowy polskich Wojsk Obrony Terytorialnej. Zdjęcia z odbiornika estońskiej TV.*

23 czerwca 2022 r. na uliczkach Kuressaare w równych szeregach stanęły pododdziały regularnych Sił Obronnych Estonii (Eesti Kaitsvägi) oraz Kaitseliit (Estońskiej Ligi Obrony) – wchodzącej w skład sił zbrojnych ochotniczej formacji obrony terytorialnej (w reakcji na inwazję rosyjską na Ukrainę, w ciągu czterech miesięcy w szeregi Kaitseliit wstąpiły – jak ogłosił prezydent Estonii Alar Karis – ponad trzy tysiące nowych ochotników). Poza żołnierzami estońskimi w ceremonii w Kuressaare uczestniczyły reprezentacje wojsk NATO ze wschodniej flanki Sojuszu – Amerykanie, Brytyjczycy, Francuzi, Duńczycy, Łotysze, Litwini i Polacy oraz tradycyjni sojusznicy Estonii – przez wspólnotę pochodzenia i kultury – żołnierze armii Finlandii (w dniu tegorocznych obchodów Święta, w czerwcu, znana już była decyzja sąsiadów z północy, a także Szwedów, o chęci wstąpienia do NATO; fakt ten – z oczywistych względów – w zasadniczy sposób wpływa na poziom bezpieczeństwa Estonii). Siły Zbrojne Rzeczypospolitej reprezentował w Kuressaare poczet flagowy polskiego odpowiednika Kaitseliit – tj. naszych Wojsk Obrony Terytorialnej.

Ceremonia z 23 czerwca była – zwłaszcza po inwazji rosyjskiej na Ukrainę – wyrazem determinacji narodu estońskiego w gotowości do obrony potencjalnie zagrożonej niepodległości. Wątek wojny w Ukrainie przewiwał się m.in. w przemówieniu prezydenta. Alar Karis, z „cywila” naukowic-genetyk, a od roku pierwszy obywatel Republiki, podkreślił m.in.: *[...] rozpętana przez Rosję wojna w Ukrainie to przestępstwo, które pozbawi życia licznych Ukraińców i Rosjan. Rzeczywistość jest jeszcze bardziej straszna. Rosja prowadzi wojnę cztery miesiące i popełnia coraz więcej przestępstw. Bucza, Borodzianka, Mariupol i Siewierodoneck, to nazwy, które dawniej licznym nieznanym, obecnie stały się symbolami przemocy, śmierci i cierpienia. Nie mamy prawa zgodzić się na zło, zapomnieć ukraińskie ofiary i zniszczone ukraińskie miasta, jeśli sami chcemy spokojnie żyć w swoim państwie, zbudowanym na fundamencie wolności, sprawiedliwości i prawa*” [podkr. T.K.].

Po przemówieniach prezydenta i przedstawiciela Kaitseliit przemaszerowało wojsko, przejechały pojazdy wojskowe, w tym broń pancerna; nad głowami przedelfowały śmigłowce i samoloty.



## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna



fot.: domena publiczna

*Prezydent Republiki Estońskiej w latach 1938–1940, wcześniej wieloletni premier tego kraju – Konstantin Päts (1874–1956) / Prezydent Päts w więzieniu sowieckiego NKWD (1941 r.). Pozbawiony dożywotnio wolności, zmarł w Rosji w styczniu 1956 r.*

W Estonii do dzisiaj w starszym pokoleniu trwa pamięć o smutnych czasach sowieckiej okupacji i ofiarach z tym związanych. To pamięć o dziesiątkach tysięcy Estończyków deportowanych jeszcze w okresie wojny, a zwłaszcza w marcu 1949 r. na Syberię. Ta ostatnia deportacja była największa. W trzy dni do bydłych wagonów wtłoczono blisko 21 tys. osób, tj. 2,5% całej populacji kraju (w wieku od jednego dnia życia do 95 lat) i wysłano daleko od Ojczyzny – na Syberię, głównie do Obwodu Nowosybirskiego i Kraju Krasnojarskiego (dla porównania – obecnie w Estonii mieszka niespełna półtora miliona osób).

Wśród ofiar uwięzienia i deportacji na Wschód byli już od 1940 r. – jak w innych krajach okupowanych przez ZSRR – przywódcy polityczni, społeczni, gospodarczy i wojskowi, na czele z prezydentem Konstantinem Pätssem (1874–1956), czy naczelnym wodzem armii gen. Johanem Laidonerem (1884–1953). Dzisiejsza Pani Premier Estonii Kaja Kallas również pochodzi z rodziny ciężko doświadczonych syberyjskimi zesłaniami. Następstwem represyjnej polityki Kremla (widocznej już od 1939 r.) było witanie w 1941 r. kwiatami wkraczającego

do Estonii Wehrmachtu i udział tysięcy Estończyków w walce u boku wojsk niemieckich przeciwko Armii Czerwonej (wielu Estończyków było też wcielonych do armii sowieckiej). Po wojnie przez wiele lat istniał ruch partyzancki „leśnych braci”, działający, podobnie jak w pozostałych krajach bałtyckich – Litwie i na Łotwie, w oparciu o miejscowe rozległe lasy i mokradła.

Dziś o tragicznych rozdziałach narodowej historii Estonii, związanych z rządami Rosji i ZSRR, przypominają ekspozycje muzealne, np. Muzeum Okupacji, czy placówka znajdująca się w miejscu tallińskiej siedziby sowieckich tajnych służb. W muzeum miejskim Tallinna istnieje dział przypominający czasy rządów sowieckich i rolę, jaką w życiu przeciętnego Estończyka odgrywało sąsiedztwo bratniej Finlandii. To właśnie Finlandia, pełną poświęceń walką swoich żołnierzy, wywalczyła w latach 1939–1944 niepodległy byt państwowy (choć na kilkadziesiąt lat utraciła suwerenność). 90 kilometrów z Tallinna przez wody Zatoki Fińskiej do Helsinek w Finlandii to odległość na tyle mała, by w czasach rządów sowieckich dało się odbierać w Estonii fińskie programy radiowe i telewizyjne.

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



fot.: domena publiczna

*Sojusznicy – wodzowie naczelni armii: estońskiej – gen. Johan Laidoner (z prawej) i fińskiej – gen. Hugo Österman w Tallinnie w 1938 r. Finlandia, inaczej niż Estonia, w 1939 r., mając dogodne warunki terenowe, stawiała zacięty opór agresji ZSRR, dzięki czemu ocalała niepodległa, acz niesuwerenny byt państwowy. Naczelny wódz armii estońskiej gen. Johan Laidoner w więzieniu NKWD (1941 r.). Więzionemu dożyłotnio w Rosji towarzyszyła żona – poznana przed laty w Wilnie Polka – Maria Laidoner z domu Kruszevska.*

W Estonii po dziś dzień nie brak śladów rosyjskiej (sowieckiej) dominacji. To relikty historii – podboju ziem dzisiejszej Estonii przez cara Rosji Piotra I na początku XVIII wieku, a w jeszcze większym stopniu kolonizacji tego kraju w czasach sowieckich. Nieprzypadkowo, ponad jedna czwarta dzisiejszych mieszkańców Estonii jest pochodzenia rosyjskiego. Szczególnie wielu zamieszkuje północ kraju – pasem od Tallinna po Narwę. W tym ostatnim (pogranicznym z Rosją) mieście liczba osób rosyjskojęzycznych sięga niemal 100 procent. Przed laty media donosiły o zamieszkach wywołanych przez miejscowych Rosjan wskutek decyzji władz miejskich Tallinna o przeniesieniu na cmentarz wojskowy z centrum miasta stojącej tam – i drażniącej Estończyków – rzeźby czerwonoarmisty („Brazowego żołnierza”, stojącego w tym miejscu w latach 1947–2007).

Ostatnie wydarzenia (wojna w Ukrainie) pokazały, jak kształtują się nastroje estońskich Rosjan. Wielu starszych (często bez znajomości trudnego języka estońskiego,

tj. także bez obywatelstwa) solidaryzuje się z polityką Moskwy. Inaczej sytuacja kształtuje się w młodym pokoleniu. Ci przeważnie przyjęli wydarzenia w Ukrainie głosami sprzeciwu. Dobrze wykształceni, znający język estoński i ważniejsze języki europejskie, korzystają w pełni z przynależności kraju do Unii Europejskiej. Potrafią docenić korzyści płynące posiadania paszportu UE, w tym niczym niezmaconą swobodę podróżowania (Estonia jest sygnatariuszem Układu z Schengen). Grupa młodych estońskich Rosjan służy w Kaitseliit (wspomnianej wyżej Estońskiej Lidze Obrony).

Dla przyjezdnych spoza Estonii wielkim odkryciem jest sama stolica Republiki – Tallinn (do końca I wojny światowej noszący nazwę Rewel – Reval). Mało jest miast w Europie do tego stopnia przenikniętych historią – tyle tu oryginalnych murów obronnych, baszt i urokliwych, zabytkowych kamieniczek. Wiele z tallińskich zabytków, np. zamek na wzgórzu Toompea, sięga korzeniami jeszcze okresu panowania duńskiego, czy czasów Zakonu Kawalerów Mieczowych

## Pamięć i tożsamość



*Filia Muzeum Morskiego w Tallinie znajduje się w Lennusadamie (dawnej bazie lotnictwa morskiego). Oprócz hangaru, mieszczącego m.in. estoński okręt podwodny „Lembit” (można zwiedzać go także od środka), na nabrzeżu można podziwiać mniejsze okręty służące niegdyś w Marynarce Wojennej Estonii.*

(np. w dolnym mieście – odchodzący od ulicy Vene – zachwycający, sięgający XIII wieku zaułek św. Katarzyny). Nie sposób nie zauważyć podobieństwa Tallinna do innych dawnych miast hanzeatyckich, bo to handel – zwłaszcza wymiana zamorska – były zawsze źródłami bogactwa miasta i zamożności miejscowych mieszczan.

Współczesnym nawiązaniem do tych tradycji jest rozległy port promowy, utrzymujący żeglugę liniową (pasażerską i samochodową) do wielu miast tej części Bałtyku (szczególnie wiele promów pływa każdego dnia do pobliskich Helsinek). Dla przybywających licznie do Tallinna Finów pozostaje stolica Estonii miejscem relatywnie tanich zakupów (to dlatego obok portu promowego doskonale prosperują dwie obszerne hale targowe z tekstyliami, artykułami spożywczymi itp.).

Estonia przywiązana jest do swoich tradycji wojskowych. Świadectwem tego jest ekspozycja muzealna oddziału Muzeum Morskiego pod nazwą Lennusadam (Lotnisko), w miejscu dawnej bazy lotnictwa morskiego (przystanek autobusowy Lennusadam). W obszernym dawnym hangarze wodnosamolotów zmieszczono okazałą kolekcję marynistyczną. Jest tam interesujący dział wojennomorski, m.in. z doskonale



*Znakiem szczególnym Tallinna jest strzelisty XIII-wieczny kościół św. Olafa, o wieży wysokiej na 124 metry (przejęciowo miewał nawet 159 metrów wys.)*

zaprezentowaną, okazałą kolekcją min morskich. Jest łódź, którą przed laty estoński rybak „wybrał wolność” płynąc przez wody Zatoki Fińskiej do Finlandii. Jednak prawdziwą ozdobą Lennusadamu jest zachowany w bardzo dobrym stanie estoński okręt podwodny „Lembit”, zbudowany w Wielkiej Brytanii, a będący w służbie Estońskiej Marynarki Wojennej (Eesti Merevägi) od roku 1937 (w 1940 r. został przejęty przez Flotę Bałtycką ZSRR, stąd w jego wnętrzu wiele opisów urządzeń jest w języku rosyjskim). Estonia miała przed 1939 r. dwa takie okręty, ale bliźniaczy „Kalev” nie



## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



*Unikatowe zdjęcie internowanego polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł” ze zbiorów Muzeum Morskiego w Tallinie. Zdjęcie wykonano 17 września 1939 r., na co wskazuje zwrócenie okrętu dziobem w kierunku wyjścia z portu (odwrócenie okrętu przy nabrzeżu miało ułatwić wyładunek torped). Widoczny jest dźwиг służący do tego celu. W głębi rufami do nabrzeża zacumowane są okręty Marynarki Wojennej Estonii, pierwszy z nich to bocznołowy trałowiec „Suurop”.*

przetrwiał II wojny światowej. Spacer po ciasnym wnętrzu okrętu podwodnego – od aparatów torpedowych na dziobie do maszynowni na rufie – to ciekawe doświadczenie dla każdego, nie tylko miłośnika spraw morskich („Lembit” należał przed wojną do stosunkowo małych okrętów podwodnych, na co, poza wymiarami, wskazuje liczba tylko czterech aparatów torpedowych i załogi – 32 ludzi, w tym czterech oficerów).

Na nabrzeżu Lennusadam, przed hangarem, wystawiono wiele małych okrętów wojennych służących we flocie Republiki w okresie po odzyskaniu niepodległości. Nieco dalej, w basenie portowym stoi zacumowany lodołamacz „Suur Tõll” (zbudowany w – ówczesnie niemieckiej – stoczni Vulcan Werke AG w Szczecinie w 1914 r.). Zwiedzanie jego wnętrza to ciekawa podróż przez tajniki dawnego budownictwa okrętowego (szczególnie interesująca jest dobrze widoczna gradacja komfortu poszczególnych kabin w zależności od rangi ich użytkowników).

Kilkaset metrów dalej, na północny-zachód, rozciąga się basen Portu Minowego (est. Miinisadam; przystanek autobusowy

Miinisadam). To poszukiwane miejsce postoju internowanego w Tallinie we wrześniu 1939 r. naszego słynnego okrętu podwodnego „Orzeł”. Te dramatyczne chwile utrwalił estoński fotograf na mało znanym zdjęciu przechowywanym w zbiorach miejscowego Muzeum Morskiego. Zdjęcie pochodzi z okresu na niedługo przed

ucieczką „Orła” na otwarte morze (tj. już 17 września). Świadczy o tym przede wszystkim ustawienie okrętu dziobem do wyjścia z portu (okręt przestawiono w ten sposób celowo, przy pomocy holownika, właśnie w niedzielę, 17 września, by „ułatwić” wydobycie z jego wnętrza pozostałych torped). Widoczna jest grupa oficerów na nabrzeżu oraz dźwиг, którym wydobywano torpedy (do chwili ucieczki „Orła” zabrano ich z pokładu 14; na szczęście sześć torped, których nie zdążono zabrać, pozostało). W głębi widoczne są cumujące rufami do nabrzeża okręty estońskie; na pierwszym planie wśród nich widoczny jest charakterystyczny bocznołowy trałowiec „Suurop”.

Jak wiadomo, „Orzeł” wymknął się z Tallinna, przy symbolicznym przeciwdziałaniu ze strony Estończyków, po godzinie drugiej w nocy, już 18 września 1939 r. Na morze wywieziono dwóch estońskich marynarzy, których obezwładniono w chwili ucieczki. Byli to: marynarz Boris Mahlstein z torpedowca „Sulev” oraz młodszy mat z okrętu podwodnego „Lembit” Roland Kirikmaa (wysadzono ich później całych



fot.: domena publiczna

*Unikatowe zdjęcie lotnicze Portu Minowego (est. Miinisadam) w Tallinnie wykonane w 1923 r. To w tym porcie, aż do brawurowej ucieczki, zacumowany był polski okręt podwodny ORP „Orzeł”, bezprawnie internowany 15 września 1939 r. wskutek nacisków III Rzeszy (i ZSRR). Okręt był zacumowany przy centralnym nabrzeżu (w górnej, prawej ćwiartce zdjęcia; porównanie ze zdjęciem poprzednim). W trakcie ucieczki z portu, gdy trzeba było ominąć obszerną płyciznę w centralnej części basenu, „Orzeł” wszedł na mieliznę przy wyjściu na otwarte morze (na zdjęciu jest to wyjście najbliższe, do którego zbliża się niezidentyfikowana jednostka pływająca). Trzeba było w trybie alarmowym opróżnić dziobowe balasty, by okręt – idąc „całą wstecz” – był w stanie wyrwać się z pułapki.*

*Potencjalnym zagrożeniem pozostawały jeszcze baterie nadbrzeżne na wyspach Naissaar i Aegna (dla porównania z zamieszczoną mapą Zatoki Tallińskiej). W lewym górnym rogu zdjęcia widoczny jest pokazywany wcześniej hangar bazy lotnictwa morskiego (Lennusadam).*

i zdrowych, oraz obficie zaopatrzonych, na wybrzeżu Szwecji). Z historią ucieczki z Tallinna naszego „Orła” wiążą się także, co warto podkreślić, działania (i zaniechania) żołnierzy estońskich obsadzających baterie nadbrzeżne na pobliskich wyspach Aegna i Naissaar w Zatoce Tallińskiej.

Od czasu internowania „Orła” upływa już ponad 80 lat. Zmienił się Tallinn; zmienił się jego Port Minowy. Dawny rozległy kompleks zabudowań bazy floty, z początku XX wieku, zastąpiła ekskluzywna dzielnica mieszkaniowa, a sam główny gmach arsenału – obszerne centrum handlowe. Obecnie tylko niewielką część Portu Minowego Tallinna zajmują okręty Marynarki Wojennej Estonii.

W Estonii po dziś dzień upamiętnia się wyczyn naszego okrętu podwodnego (pomimo iż ucieczka „Orła” posłużyła Kremlovi jako pretekst do praktycznej okupacji kraju i to już od października 1939 r.).

Świadectwem upamiętnienia „Orła” są m.in. dwie tablice pamiątkowe – pierwsza w Porcie Minowym (na terenie wojskowym, nieopodal historycznego miejsca postoju internowanego okrętu) oraz druga – w centrum miasta, na gmachu Muzeum Morskiego przy ulicy Pikk 70 (obok jednego z symboli Tallinna – słynnej baszty, zwanej jako Paks Margareeta).

Powrót z Tallina do Warszawy raz jeszcze uzmysławia wyjątkowość czasów wyznaczonych przez tragiczną wojnę na Ukrainie. Przelatując nad przesmykiem suwalskim, z jego lasami i jeziorami, trudno nie zauważyć pęków smug kondensacyjnych wokół samolotu. To znak, że od pewnego czasu europejskie linie lotnicze intensywnie wykorzystują na trasie północ-południe ten wąski skrawek nieba (szerokości około 65 km) pomiędzy bojkotowanym, ze względu na agresję na Ukrainę, rosyjskim okręgiem kaliningradzkim, a Białorusią. ■

# Osoby zaginione podczas II wojny światowej Pomiędzy stratą osobistą a narodową

*Agata Czajkowska*

**Druga wojna światowa to dramat milionów cywili. Mimo upływu 77 lat, w zaciśniętych archiwach wiele rodzin nadal poszukuje dawno utraconych bliskich. Szacuje się, że w wyniku wojny zaginęło od 8 do 10 milionów ludzi w samej Europie. Wobec konieczności rozwiązania problemu tuż po wojnie armie alianckie i organizacje humanitarne doszły do wniosku, że należy się nim zająć, jako kwestią o implikacjach politycznych.**

Miliony cywilów i żołnierzy, mężczyzn, kobiet i dzieci... po prostu zniknęły podczas wojny. Kiedy kurz w końcu zaczął opadać, powojenna Europa stała się sceną masowych, desperackich poszukiwań przez członków rodzin, przyjaciół i rządy, aby odkryć losy tych, którzy zaginęli. W istocie jedną z konsekwencji wojen i konfliktów zbrojnych, której dopiero niedawno zaczęto poświęcać więcej uwagi, jest niezliczona liczba osób, które zaginęły jako ofiary nieprzewidywalnych zdarzeń i spustoszeń wojennych. II wojna światowa, trwająca ponad 5 lat i tocząca się na wielu frontach, na ogromnych obszarach – od Rosji przez Afrykę Północną i Morze Śródziemne po Pacyfik – doprowadziła do zaginięcia ogromnej liczby osób z odległych miejsc dotkniętych wojną.

Z jednej strony, problemem była niepewność co do losu zaginionych osób, głęboko niepokojąca dla ich krewnych. Z drugiej strony problem zaginięcia dotyczył również majątku zarejestrowanego na osoby zaginione i wyzwań prawnych związanych z przekazaniem tego majątku spadkobiercom lub państwu.

Kiedy po raz pierwszy pojawiały się kwestie osób zaginionych, traktowano ją przede wszystkim jako problem humanitarny. Łączenie rodzin deportowanych, powrót dzieci do rodziców, odnawianie kontaktów zerwanych przez lata okupacji i wojny były działaniami podejmowanymi w szczerą chęć pomocy ludziom, którym zawałił się świat, a którzy próbowali odbudować swoje życie. Wielu ocalałych członków rodzin nie chciało zaakceptować domniemania instytucji państwowych, że ci, którzy zaginęli – nie żyją i nigdy nie powrócą. W istocie tkanka europejskiego społeczeństwa została radykalnie rozerwana w czasie wojny, tak, że nawet najbardziej podstawowy ze wszystkich społecznych elementów konstrukcyjnych – rodzina – został rozbity. Pierwszym krokiem w odbudowie i rehabilitacji było ponowne połączenie rozproszonych jednostek w ramy rodziny. Chociaż żywi wrócili do domów, a zmarli zostali pochowani – jeśli nie fizycznie, to przynajmniej symbolicznie – zaginięci zostali skazani na mglisty, nieokreślony zmierzch. Ta niejasność mogła rodzić konflikty między rodzinami – które, nie mając żadnych dowodów, chciały nadal trwać



## Pamięć i tożsamość



*Po wojnie rodziny szukały swoich bliskich przez Czerwony Krzyż*

w przekonaniu, że ich bliscy wciąż żyją, a władzami – które starały się jak najbardziej przyspieszyć ogłoszenie śmierci. Jednak bardzo szybko organizacje pomocowe zdały sobie sprawę, że konieczność rozwiązania problemu zaginionych osób była nierozdzielnie związana z rehabilitacją całej populacji, a nie tylko z rehabilitacją poszczególnych osób.

Głęboko zakorzenione pragnienie osób przesiedlonych, aby przywrócić swoje przedwojenne więzy rodzinne i odnaleźć krewnych doprowadziło do tego, że wielu z nich błąkało się niespokojnie z miejsca na miejsce, odmawiając osiedlenia się w miejscach, do których zostali przydzieleni, lub wzięcia udziału w repatriacji, w obawie, że przeniesienie uniemożliwi im połączenie się z członkami rodziny, którzy mogliby kiedyś powrócić. Ponieważ sprawa ta była źródłem głębokiego cierpienia dla tak wielu ludzi, różne organizacje pomocowe zdały sobie sprawę, że niezbędnym warunkiem wstępnym dla każdego planu repatriacji lub przesiedlenia jest ustanowienie Centralnej Agencji Poszukiwań, która zajęłaby się problemem zaginionych osób.

### Status osoby zaginionej

Osoby zaginione istnieją (w pamięci osobistej, a później w pamięci zbiorowej) tylko dzięki informacjom dostarczanym przez rzeczywiste osoby, które je pamiętają i które podejmują działania z intencją zachowania ich w pamięci. Według Malcolma Payne'a status osoby zaginionej jest nadawany, gdy nieobecność osoby w jej środowisku społecznym jest określana przez innych uczestników tego samego kręgu jako problem, co prowadzi do poczucia, że muszą oni poszukiwać zaginionej osoby. Niekiedy inne organy lub władze włączają się w dokonywanie takiego ustalenia, lub podejmują oficjalne kroki w celu określenia osoby jako zaginionej. W efekcie uznanie, że dana osoba jest zaginiona, opiera się na fakcie, że inni jej szukają; potrzebna jest inna osoba, która zasygnalizuje istnienie i brak osoby zaginionej. Tak więc kwestia zaginięcia danej osoby jest w dużej mierze, jeśli nie całkowicie, zależna od stopnia, w jakim osoba ta jest poszukiwana, zwłaszcza przez najbliższą rodzinę i krewnych. Osoby zaginione, których nikt nie szuka, szybko odchodzą w zapomnienie, tak jakby nigdy nie istniały...

Kolejnym wyzwaniem w określeniu odrębności osób zaginionych jest ich dynamiczna natura. Osoby definiuje się jako zaginione tylko wtedy, gdy ktoś ich poszukuje, ale nie ma jeszcze informacji o ich miejscu pobytu. Od momentu uzyskania informacji o ich losie, zaginięni stają się albo żywi, albo martwi. Status osoby zaginionej zostaje unieważniony również wtedy, gdy rodzina lub państwo z różnych powodów decyduje o odwołaniu poszukiwań i uznaniu braku jakichkolwiek ostatecznych informacji za dowód śmierci. Jest to subiektywna decyzja, która leży w rękach prowadzących poszukiwania, przy czym niektórzy szybko dochodzą do wniosku, że ich zaginięni bliscy nie żyją, a inni kontynuują poszukiwania przez lata.

Kilka scenariuszy mogło przyczynić się do masowego znikania ludzi w czasie II wojny światowej – nowe metody prowadzenia wojny, getta, obozy koncentracyjne i obozy zagłady oraz celowe przenoszenie cywilów z miejsca na miejsce, jak np. uprowadzanie dzieci do wychowania przez aryjskie rodziny. W tzw. projekcie Lebensborn spowodowały, że miliony ludzi straciły kontakt z członkami swoich rodzin.

## Cywile

Według szacunków UNRRA (The United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy) 30 maja 1946 roku, nawet po powrocie wielu milionów ludzi do swoich domów po wojnie, los kolejnych milionów pozostawał nieznany dla ich rządów i członków rodzin. Raport UNRRA, który szczegółowo opisuje próby odnalezienia osób zaginionych, podaje, że ponad 3,5 mln [3 585 000] osób w krajach wyzwolonych figuruje jako zaginione. Kolejną próbę oszacowania liczby osób zaginionych w wyniku II wojny światowej podjął amerykański geograf Malcolm J. Proudfoot w swojej książce pt. „*European Refugees: 1939-52: A Study in Forced Population Movement*”. (Tabela nr 1).

Powyższa tabela łączy liczbę żołnierzy i cywilów, ale nie obejmuje zaginionych osób ze Stanów Zjednoczonych, krajów skandynawskich, Anglii i Związku Radzieckiego. Nie zawiera również danych liczbowych z państw, które walczyły po stronie Niemiec, jak również pomija wojnę na Pacyfiku. Tym samym odzwierciedla jedynie niewielką część zjawiska. Liczby te nie obej-

Tabela nr 1: Szacowana liczba zaginionych w poszczególnych krajach:

	UNRRA 1952	Proudfoot 1957
Belgia	21,000	40,000
Czechosłowacja	200,000	-
Francja	200,000	350,000
Grecja	100,000	190,000
Luksemburg	4,000	3,476
Holandia	60,000	150,000
Polska	3,000,000	2,000,000
Jugosławia	-	1,100,000
Łącznie:	3,585,000	3,833,476

mują również 1,7 miliona obywateli niemieckich – żołnierzy, cywilów i dzieci – którzy zaginęli, a których odnalezieniem zajmował się Niemiecki Czerwony Krzyż, z których tylko około pół miliona udało się zidentyfikować jako żyjących lub zmarłych. Można zatem racjonalnie szacować, że liczba osób zaginionych w wyniku II wojny światowej wyniosła od 8 do 10 milionów osób.

UNRRA podzieliła zaginionych na sześć kategorii:

1. **Robotnicy przymusowi lub ochotnicy/wolontariusze.** Większość osób z tej kategorii wróciła do domu po repatriacji. Rodziny tych, którzy nie wrócili, szukały pomocy w ich odnalezieniu. Powody, dla których ci ludzie nie wrócili, były różne, a najbardziej prawdopodobnym powodem była śmierć w okolicznościach związanych z wojną. Istniała jednak również możliwość, że osoby te żyły, ale po prostu nie były zainteresowane powrotem do domu, z różnych powodów.
2. **Poborowi armii niemieckiej.** Większość z tych ludzi zginęła w walce, a ich rodziny nie zostały o tym poinformowane. Inni jednak zostali schwytani i uwięzieni, głównie w sowieckich obozach dla jeńców wojennych. O tych zatrzymaniach również nie informowano rodzin, a los tych osób pozostaje niepewny.
3. **Alianccy jeńcy wojenni.** Większość alianckich jeńców wojennych, którzy nie powrócili do domu do 1946 roku, prawdopodobnie zmarła, ale ich kraje nigdy nie zostały powiadomione o ich śmierci, więc pozostali oni na liście zaginionych.
4. **Więźniowie polityczni.** Większość więźniów politycznych, którzy zostali deportowani do obozów i przeżyli wojnę, wróciła do domu. Ci, którzy nie przeżyli, najprawdopodobniej zmarli w wyniku trudnych warunków życia w obozach i panujących tam chorób. Dla

jednoznacznego stwierdzenia ich śmierci konieczne są jednak szczegółowe badania w księgach meldunkowych właściwych obozów pracy, koncentracyjnych i Zagłady, analiza zgłoszeń zgonów z innych miejsc oraz badania nad marszami śmierci w ostatnich miesiącach wojny. Ponieważ część z tych danych zaginęła, jest mało prawdopodobne, aby takie badania mogły być kiedykolwiek w pełni podjęte, a tym samym los wielu z tych osób pozostanie nieznany.

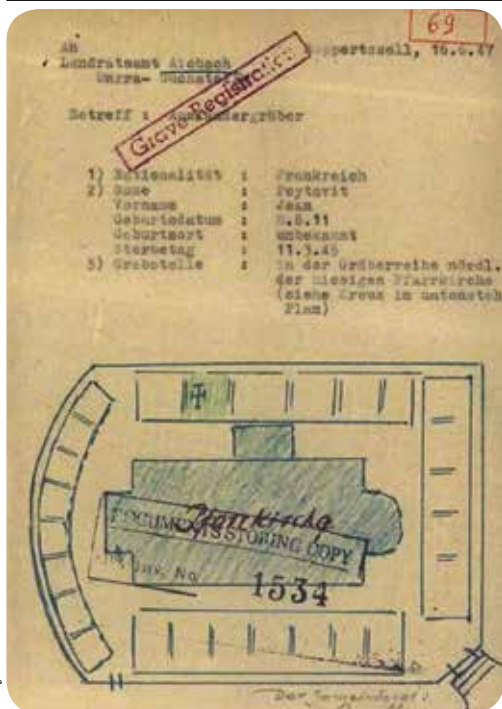
5. **Żydzi i inne mniejszości etniczne.** Członkowie tych grup byli mordowani w masowych akcjach zabijania, często bez żadnej dokumentacji, która mogłaby pomóc w ustaleniu ich tożsamości. Jednak, ponieważ byli też tacy, którzy przeżyli te okrucieństwa, członkowie rodzin mieli nadzieję, że ich bliscy nadal żyją, mimo że nie udało się ustalić ich tożsamości.
6. **Ogólne osoby zaginione.** Kategoria ta odnosiła się do grupy osób przesiedlonych (DPs), o których członkowie rodzin w różnych krajach bezskutecznie poszukiwali informacji.

## Organizacje poszukiwawcze

Początkowo alianckie siły ekspedycyjne sądziły, że wezmą na siebie pełną odpowiedzialność za problem osób zaginionych. Jednak z czasem alianccy dowódcy wojskowi zrozumieli, że ogromna liczba osób zaangażowanych w ten problem, wraz z niewojсковym charakterem zadania sprawiły, że była to misja, do której armia się nie nadawała. Postanowiono więc podzielić się odpowiedzialnością. W listopadzie 1944 roku postanowiono, że Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych będzie odpowiedzialne za DP's z narodów alianckich, Niemcy będą się zajmować niemieckimi DP's, a UNRRA zajmie się obywatelami różnych narodów prześladowanymi z powodów



## Pamięć i tożsamość



fot. Arolsen Archives

*Grób Francuza na cmentarzu bawarskiej wsi; alianci zwrócili się o takie informacje do niemieckich gmin w celu odnalezienia osób zaginionych i udokumentowania nazistowskich okrucieństw.*

rasowych, religijnych lub z powodu współpracy z aliantami. Zarówno dla armii alianckich, jak i dla UNRRA jasne było, że należy podjąć działania mające na celu odnalezienie osób zaginionych, ale jako pierwsza konkretne plany uruchomiła UNRRA, która w 1944 roku opracowała propozycje utworzenia służby poszukiwawczej. Już we wrześniu tego samego roku zwróciła się do Czerwonego Krzyża z prośbą o współpracę przy tworzeniu ogólnoeuropejskiej organizacji zajmującej się poszukiwaniem. Zamierzano utworzyć służbę poszukiwawczą, która działałaby zgodnie z modelem ustanowionym przez Brytyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża (BRCS), który zakładał tworzenie biur poszukiwań zgodnie z odrębnymi granicami krajowymi i regionalnymi. BRCS było jednym z głównych podmiotów w poszukiwaniu osób zaginionych.

W związku z ogromną skalą pracy do wykonania, powstały z czasem dodatkowe organizacje poszukiwawcze, a rola BRCS się zmniejszyła. Po wyzwoleniu poszukiwania stały się wspólną odpowiedzialnością BRCS, Brytyjskiej Komisji Kontroli, UNRRA oraz American Jewish Joint Distribution Committee. W lipcu 1945 roku, gdy rozwiązano Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych, ogłoszono ustanowienie scentralizowanej rejestracji, którą zarządzać miało Centralne Biuro Poszukiwań. Ponadto postanowiono, że każdy kraj powinien stworzyć własną służbę poszukiwawczą, która zbierałaby wszystkie prośby o informacje dotyczące jego obywateli i pozostawała w kontakcie z centralą. Na początku 1946 roku CTB zostało przeniesione do Arolsen (dziś: Bad Arolsen) w Niemczech, gdzie mieści się do dziś.

\* \* \*

Po wojnie wielu spodziewało się, że status osoby zaginionej jest tymczasowy, że jest to problem, który zostanie rozwiązany dzięki opracowaniu odpowiednich procedur poszukiwawczych, gdy minie chaos wyzwolenia. Niestety, taki scenariusz się nie spełnił. Mimo wysiłków włożonych w odnalezienie osób zaginionych, zjawisko zaginięć nadal odgrywało główną rolę w powojennym życiu. W ostatnich latach rośnie świadomość, że problem osób zaginionych w wyniku wojen i ludobójstw musi być traktowany jako odrębna kwestia społeczna. Z tego powodu, w przeciwieństwie do sposobu, w jaki temat ten był rozumiany dziesiątki lat temu (jako prywatna sprawa dotycząca jednostek i rodzin), Czerwony Krzyż przewodzi rozwojowi kompleksowego systemu, który umożliwia społeczeństwom, które doświadczyły kryzysów takich jak wojna, ludobójstwo czy klęska żywiołowa, lepiej radzić sobie z nieobecnością osób, które najprawdopodobniej nigdy nie zostaną odnalezione. ■

# Wrześniowe wspomnienie majora Józefa Pelca

*Andrzej Borcz*

Kampania polska 1939 roku naznaczona była bohaterskim oporem, ale i tragedią wielu oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Do legendy przeszły zmagania toczone uporczywie z silniejszym przeciwnikiem przez cofające się, odosobnione, a z biegiem czasu całkowicie izolowane oddziały polskiej armii. Wśród poległych bohaterów kampanii polskiej poległym w takich okolicznościach jest major Józef Pelc. Jego synem był Jerzy Pelc-Piastowski ps. „Łazik”, zasłużony żołnierz obwodu łańcuckiego Armii Krajowej, zmarły w kwietniu 2021 roku w Katowicach. Po zakończeniu drugiej wojny światowej wiele lat poświęcił on badaniu wrześniowych losów swego ojca. Pokłosem tych badań są publikacje, w tym książkowe, takie jak: „Zagłada batalionu”, „Szlak czarnych orłów”, „1939. Napaść i zdrada”. Jerzy Pelc-Piastowski jest również autorem publikacji o łańcuckim obwodzie AK, które zawierają wątki autobiograficzne i mają formę reportażu historycznego, należą do nich takie tytuły, jak „W poszukiwaniu zwycięstwa”, czy „Nasza jest noc”. „Łazik” udzielił mi dużej pomocy w badaniach. nad historią konspiracji wojskowej na terenie powiatu łańcuckiego. Nasze wielokrotne spotkania zaowocowały licznymi zarejestrowanymi wywiadami, a całościowym rezultatem moich studiów nad podziemiem stało się opracowanie monograficzne pt. „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945”.

Kulisy tragicznych wydarzeń w rejonie Ciepiewa zakończonych 8 września likwidacją zgrupowania resztek oddziałów 74. Górnoląskiego pułku piechoty dowodzonych w tym czasie przez majora Józefa Pelca są przedmiotem wielu sporów i kontrowersji. Niejasności dotyczą liczebności i składu polskiej grupy, dowodzenia, faktycznego przebiegu działań oraz strat. Powodem toczących się dyskusji jest niedostatek, a właściwie brak dokumentów związanych z bitwą w Ciepiewie (stoczona w kompleksie leśnym „Dąbrowa” z dala od zabudowań wiejskich). Dostępne są jednak nieliczne relacje uczestników tych wydarzeń – ze strony polskiej i niemieckiej, a także osób cywilnych, które widziały pobojuwisko. Wymagają one jednak dalszej pracy badawczej specjalistów.

Po poniesieniu znacznych strat, z powodu braku amunicji polscy żołnierze poddali się nieprzyjacielowi, następnie wielu z nich stało się



*Pomnik poległych i zamordowanych  
w Ciepiewie*

## Pamięć i tożsamość



*mjr Józef Pelc*

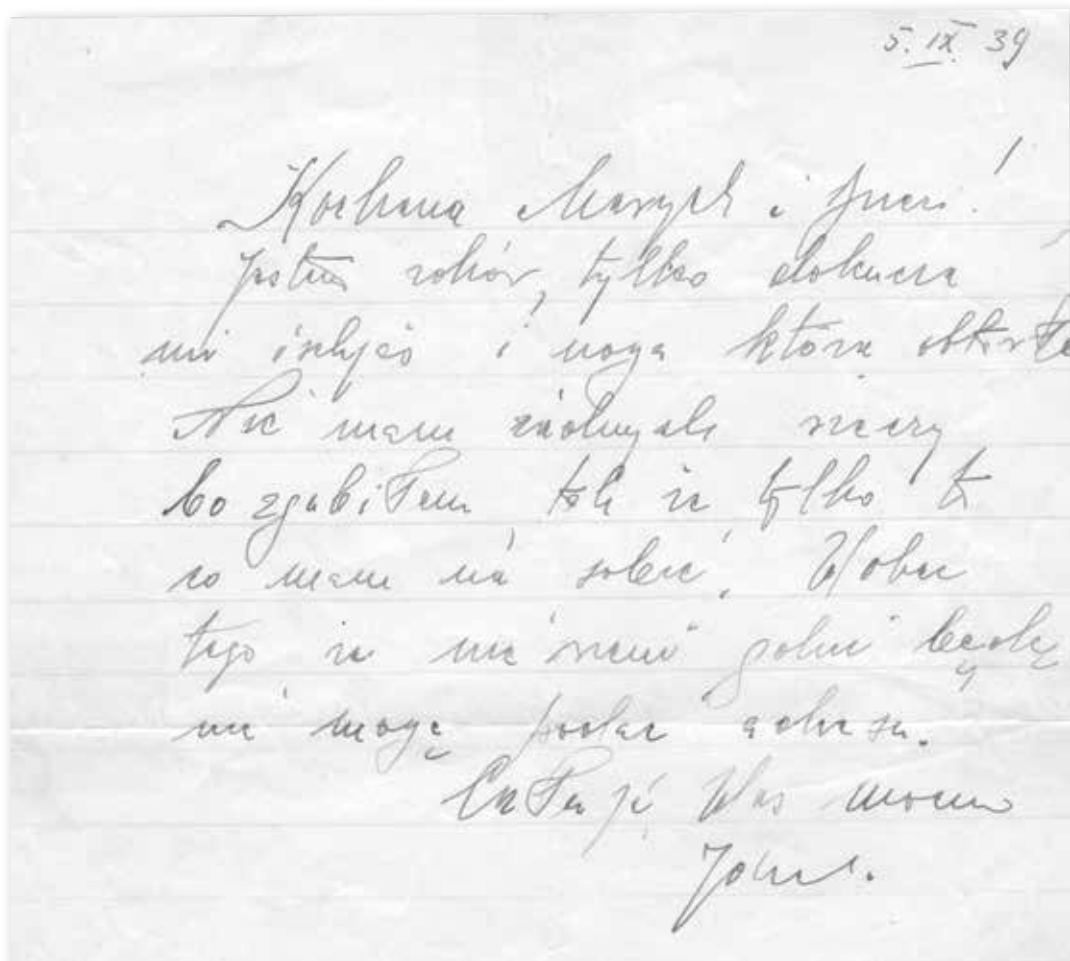
ofiarami zbrodni wojennej dokonanej przez Wehrmacht, który utracił w bezpośredniej walce wielu żołnierzy. Sprawa zbrodni ciepielowskiej rodzi również spory związane z okolicznościami kaźni polskich jeńców, jak i skalą rzeczywistych ofiar. W rejonie Ciepiewowa żołnierze Wehrmachtu dokonali również w owym czasie szeregu zbrodni na cywilach. Badanie zbrodni niemieckich w Ciepiewowie i sąsiednich miejscowościach jest obecnie przedmiotem śledztwa podjętego przez Instytut Pamięci Narodowej (sprawę prowadzi Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie Delegatura w Radomiu).

Rezultatem wspomnianych sporów związanych z walkami pod Ciepiewowem, jak i zbrodnią na jeńcach i cywilach jest ożywiona dyskusja toczona swego czasu na znanych portalach internetowych „Do broni”, czy „DWS”. Wśród postów na jednym z portali pojawiły się wątpliwości związane z potwierdzeniem obecności majora Józefa

Pelca w Ciepiewowie (pomimo że pojawia się on jako uczestnik boju w relacjach polskich świadków). Pojawiło się nawet przypuszczenie, że oficer mógł zginąć już wcześniej w trakcie przebijania się w kierunku Wisły. W jednej ze swych publikacji Jerzy Pelc-Piastowski wspominał o zachowanym ostatnim liście majora Józefa Pelca do rodziny datowanym na 5 września 1939 roku, jednak ostatecznie nie opublikował tego listu w książce. I tenże nieujawniony do tej pory list stał się elementem internetowych dyskusji i wątpliwości w zakresie jego datowania, zawartości i autentyczności. Wśród przekazanych mi przez córkę Jerzego Pelca-Piastowskiego dokumentów udało się odnaleźć ten list – został on szczęśliwie dostarczony rodzinie w trakcie kampanii, list ten prezentujemy w całości. W moim przekonaniu autentyczność tego listu nie budzi żadnych wątpliwości. W archiwum rodzinnym zachowały się bowiem listy pisane przez majora Józefa Pelca do rodziców (z 1938 roku), dlatego po porównaniu charakteru pisma potwierdzam, że list z 5 września pisała ta sama osoba. Wśród wielu dokumentów związanych z osobą majora Józefa Pelca są znajdujące się teraz w moich zbiorach dokumenty i zdjęcia, które po dokonaniu stosownego wyboru stanowią ilustrację niniejszego artykułu.

Jerzy Pelc-Piastowski od wielu lat angażował się w akcjach upamiętnienia wydarzeń w rejonie Ciepiewowa oraz postaci swego ojca, który de facto ma status osoby zaginionej w czasie działań wojennych. Ciało bohatera spoczywa zapewne w mogile zbiorowej. Postawa Jerzego Pelca-Piastowskiego wykazana w latach okupacji stanowi chlubny przykład oporu wobec nieprzyjaciela i okupanta w szeregach Armii Krajowej. Zachowany w archiwum biogram majora Józefa Pelca opracowany przez Jerzego Pelca-Piastowskiego przytaczamy poniżej





Ostatni list majora Pelca z 5 września 1939 r.

w całości, in extenso, po dokonaniu jedynie drobnych korekt edytorskich. Znajdujące się w moim archiwum dokumenty związane z postacią majora Józefa Pelca, a dotyczące przede wszystkim jego kariery wojskowej, stanowią potwierdzenie zgodności poniższego biogramu ze stanem faktycznym.

Pozostaje mieć nadzieję, że rzeczywisty przebieg boju w Ciepeliowie oraz szczegóły tamtejszych tragicznych wydarzeń zostaną wkrótce ujawnione i szczegółowo wyjaśnione.

### Major Józef Pelc

Józef Adolf Pelc, major Wojsk Polskich, syn Ignacego Pelca i Franciszki z domu

Cebulakowej, urodził się 25 stycznia 1898 roku w Rudkach, ale wychowywał się w Łańcucie (gniazdo rodzinne) i tam ukończył gimnazjum oraz liceum (matura) w 1916 r. Od lipca 1912 roku należał do polskich drużyn harcerek przy gimnazjum i liceum męskim w Łańcucie, biorąc czynny udział w ćwiczeniach „Sokolej Drużyny Polowej”. Natychmiast po maturze, w maju 1916 roku wcielony został do armii austriackiej i po przeszkoleniu skierowany najpierw na front rosyjski (Wołyń, rejon rzeki Stochód – prawy dopływ Prypeci), a potem do szkoły oficerów rezerwy. Następnie otrzymał stały przydział do 34.

## Pamięć i tożsamość



*Dokument wystawiony Józefowi Pelcowi w czasie I wojny światowej*

pułku strzelców. Walczył na froncie, znowu na odcinku przebiegającym przez Wołyń, następnie ukończył różne kursy specjalistyczne (obsługa ciężkiego karabinu maszynowego, gazowe) i jako dowódca plutonu strzeleckiego przebywał prawie rok na frontach bałkańskim i włoskim.

Po zakończeniu I wojny światowej wrócił do kraju i zgłosił się jako ochotnik do 9. pułku piechoty w Jarosławiu, który wkrótce przemianowano na 14. pułk piechoty również z siedzibą w Jarosławiu, a potem we Włocławku. W stopniu sierżanta podchorążego (ukrył stopień podporucznika otrzymany w armii austriackiej), dowodząc plutonem karabinów maszynowych 10. kompanii, a potem 5. kompanii 14. pułku piechoty przebywał na froncie polsko-ukraińskim od 15 stycznia do 17 maja 1919 roku. Brał udział w walkach w pobliżu miejscowości: Niemirów, Sądowa Wisznia, Milatyn, był uczestnikiem w grupie operacyjnej płk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego idącej na odsiecz Lwowa. Od czerwca 1919 roku dowodził plutonem karabinów

maszynowych w 2. a potem w 6. kompanii 14. pułku piechoty na froncie pod Lwowem. W listopadzie tegoż roku przebywał na kursie w Warszawie. 1 kwietnia 1920 roku mianowany został podporucznikiem Wojska Polskiego. Co jakiś czas ciężko chorował na malarię, której nabawił się jesienią 1918 roku na froncie bałkańskim, wyleczoną przypadkowo wysoką gorączką po zarażeniu się tyfusem.

Wiosną 1920 roku przez krótki czas uczestniczył w ofensywie na Kijów pod dowództwem gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Później, jako lekko ranny i chory został wycofany na tyły. Od czerwca 1920 roku przebywał w baonie zapasowym 14. pułku piechoty, następnie od 17 czerwca 1920 roku w 131. baonie rezerwowym karabinów maszynowych, skierowanym na front centralny w celu opóźniania nadciągającej ofensywy sowieckiej.

W pierwszych dniach września 1920 roku przydzielony został do 3. kompanii karabinów maszynowych 35. pułku piechoty (wchodził on w skład 9. Dywizji Piechoty)

## Pamięć i tożsamość



*Podporucznik WP Józef Pelc*



*Mjr Józef Pelc z synem Jerzym, Krynica 1936 r.*

na froncie, jako dowódca plutonu, później kompanii. Z pułkiem tym pozostał do końca wojny, przesuając się z Włodzimierza Wołyńskiego poprzez Łuck, Kowel, Brześć, aż do Lidy i Baranowicz. Po kampanii wojennej nadal służył w 35. pułku piechoty, którego III batalion stacjonował wówczas w Łukowie. Najpierw objął dowództwo drugiej kompanii karabinów maszynowych, później pierwszej, a następnie trzeciej. 7 kwietnia 1924 roku Józef Pelc otrzymał awans na porucznika Wojska Polskiego.

Za walkę i czyny bohaterskie otrzymał 3-krotnie Krzyż Walecznych, jak również Medal za wojnę, Medal dziesięciolecia, a w latach następnych, srebrny i brązowe medale „Za długoletnią służbę” oraz Srebrny Krzyż Zasługi.

Jako znakomity lekkoatleta wielokrotnie startował w zawodach pułkowych, dywizyjnych, okręgowych i w mistrzostwach Wojska Polskiego, zdobywając wiele nagród.

Zdobył tytuł wicemistrza armii polskiej na 100 metrów.

W 1925 roku ożenił się z Marią z domu Kurkowską, 28 lipca 1926 roku urodził się z tego małżeństwa pierwszy syn, który otrzymał imię Jerzy, a pierwszego września 1931 roku drugi syn, noszący imię Janusz.

W 1926 roku por. Józef Pelc skierowany został na kurs do Centralnej Wojskowej Szkoły Sportów w Poznaniu, a 24 września tegoż roku przeniesiony został do Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu jako wychowawca i wykładowca. 11 listopada 1926 roku ze starszeństwem od pierwszego stycznia 1927 roku mianowany został kapitanem.

W latach 1928–1929, pełniąc służbę w Korpusie Kadetów, równocześnie studiował w Centralnej Wojskowej Szkole Sportów w Poznaniu, którą ukończył 5 lipca 1929 roku. Wkrótce przeniesiony został do 74. Górnośląskiego pułku piechoty w Lublińcu na dowódcę kompanii. Pełnił też inne funkcje w Pułku, równocześnie działając na



## Pamięć i tożsamość



*Mjr Józef Pelc w rejonie Plant w Krakowie, 1938 r. Obok zachowana jego czapka.*

rzecz oświaty wśród żołnierzy (uzupełnianie wiedzy ogólnej, kursy zawodowe, kultura współzycia, wychowanie patriotyczne), także na rzecz upowszechniania kultury fizycznej i sportu (również wśród mieszkańców miasta i powiatu) oraz na rzecz poprawienia warunków socjalnych w koszarach. W 1933 roku przebywał na kursie dowódców batalionu w Centrum wyszkolenia Piechoty w Rembertowie.

11 listopada 1935 roku kapitan Józef Pelc otrzymał awans na majora Wojska Polskiego, ze starszeństwem od pierwszego stycznia 1936 roku. Dowodził I batalionem 74. pułku piechoty, a wyniki szkolenia batalionu były najlepsze w dywizji. Od 1938 roku kierował budową umocnień i fortyfikacji na pozycji nadgranicznej „Lubliniec”. 1 września 1939 roku, od świtu, I batalion 74. Górnośląskiego pułku piechoty pod dowództwem mjr. Józefa Pelca broni Lublińca i pozycji wokół miasta, odpierając w krwawych walkach pododdziały niemieckiej 4. Dywizji Piechoty, wsparte bronią pancerną z 3. Dywizji Lekkiej. Pozycję polską wielokrotnie atakowały Stukasy

(bombowiec nurkujący Ju-87). Po odparciu kilku kolejnych natarć, wobec zagrażającego oskrzydlenia I batalion wycofał się na rozkaz na drugą pozycję. Za obronę Lublińca major Józef Pelc otrzymał Krzyż Virtuti Militari V klasy.

3 września 1939 roku wzmocniony innymi pododdziałami I batalion 74. pułku piechoty pod dowództwem majora Józefa Pelca dwukrotnie nacierał pod Złotym Potokiem (na północny-wschód od Częstochowy), by przerwać okrążenie, w jakim znalazły się 74. pułk piechoty i większość oddziałów 7. Dywizji Piechoty w rejonie pomiędzy Złotym Potokiem, Janowem a Olsztynem. Po niezwykle dramatycznych i krwawych walkach resztki 74. pułku piechoty przebiły się z okrążenia na odcinku niemieckiej 2. Dywizji Lekkiej – posiadającej w swym składzie duże ilości pojazdów pancernych – i pod osłoną nocy z 3 na 4 września przesuwały się w kierunku Koniecpola i Włoszczowej. Był to największy z oddziałów, które zdołały wydostać się z okrążenia.

4 września dowódca 74. pułku piechoty płk Wacław Wilniewczycz przekazał dowództwo

## Pamięć i tożsamość

nad resztkami pułku majorowi Józefowi Pelcowi, ponieważ zastępca dowódcy 74. pułku piechoty ppłk dyplomowany Stanisław Wilimowski ciężko ranny o świcie 4 września nie mógł już przejąć dowodzenia. Wkrótce zmarł z ran. 5 i 6 września resztki 74. pułku piechoty przesuwały się w kierunku Skarżyska-Kamiennej.

Już przed wojną w dowództwie 7. Dywizji Piechoty, a także w 74. pułku piechoty wiadomo było o wniosku skierowanym do najwyższych władz wojskowych o awansowanie 11 listopada 1939 roku majora Józefa Pelca na stopień podpułkownika, więc podwładni od 4 września, gdy płk Wilniewicz przekazał pułk J. Pelcowi, zwracali się do niego, jak do oficera w stopniu podpułkownika. Później, w latach wojny, zatwierdzono ten wniosek w Londynie.

Ponieważ major Józef Pelc nie tylko wyprowadził z okrążenia pułk, ale również zebrał żołnierzy z innych pułków 7. Dywizji Piechoty, jego grupa wzrosła do 750 żołnierzy, a po połączeniu z resztkami III batalionu 74. pułku piechoty do około 1000 żołnierzy. 7 września zgrupowanie to ruszyło szybkim marszem w kierunku łąki Wisły i przed południem 8 września w lesie i na polach wsi Dąbrowa (3 km na południe od Ciepielowa) stoczyło dramatyczny bój z oddziałami zmotoryzowanymi i pancernymi najpierw 2. Dywizji Lekkiej, a później 29. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej z Erfurtu, którą dowodził gen. Joachim Lemelsen, a głównie z 15. pułkiem tej dywizji pod dowództwem płk. von Goeldela. Początkowo oddział majora Józefa



*Epitafium na symbolicznym grobie majora Pelca w Ciepeliowie*

Pelca osiągnął powodzenie i zadał hitlerowcom straty. Później nieprzyjaciel włączył do walki nowe oddziały dywizji, broń pancerną i artylerię, przystępując do likwidacji polskiego ugrupowania, któremu po południu zabrakło amunicji. Zginął dowódca grupy major Józef Pelc, zginął jego zastępca kpt. Cyruliński oraz wielu innych oficerów, podoficerów i żołnierzy, hitlerowcy zaś musieli kolejno likwidować poszczególne gniazda oporu w lesie. Na polu walki dobili niemal wszystkich rannych polskich żołnierzy i rozstrzelali ponad 250 wziętych do niewoli. Szczególnym okrucieństwem popisywał się ppłk Wessel, dowódca III batalionu 15. pułku z Kassel, wspomnianej wcześniej 29. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej.

W boju pod Ciepeliowem przestał istnieć 74. Górnośląski pułk piechoty, który w ciągu 8 dni września 1939 roku stoczył trzy niezwykle krwawe boje i przeszedł w marszu przeszło 250 kilometrów. Major Józef Pelc, oficer lubiany przez żołnierzy, którymi opiekował się z dużą troską, obiektywny i sprawiedliwy dla podwładnych, zapisał się trwale w Panteonie Chwały Wojska Polskiego.

*Jerzy Pelc-Piastowski  
Foto: archiwum Autora*



Irak 1942 r. Gen. Anders, dowódca Armii Polskiej na Wschodzie salutuje sztandarowi 3. Dywizji Strzelców Karpackich (uprzednio Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich).

# Armia Polska na Wschodzie

Zbigniew Wawer

Już po pierwszej ewakuacji w końcu kwietnia 1942 roku Naczelny Wódz gen. broni Władysław Sikorski rozkazał zorganizować na Środkowym Wschodzie dwudywizyjny korpus polski pod dowództwem gen. dyw. Józefa Zająca. 3 maja w obozie Quastina w Palestynie z połączenia przybyłych z ZSRR 9. i 10. Dywizji Piechoty z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich utworzono nową dywizję, która 9 maja otrzymała miano 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

W lipcu gen. Claude Auchinleck postanowił przesunąć miejsce dotychczasowej koncentracji polskich jednostek z Palestyny do północnego Iraku. Równocześnie zaproponował on nową organizację oddziałów polskich, która przewidywała utworzenie jednego dwudywizyjnego korpusu, brygady czołgów oraz jednostek broni i służb. Propozycja ta nie uzyskała zgody gen. Sikorskiego, który w depeszy z 1 sierpnia 1942 r. do gen. Zająca pisał: *sprawę tę postawię na płasz-*

*czyźnie rządów w Londynie – nie chciałbym zwalczać projektów Auchinleck[a], gdyż zależy mi na dobrych dotychczasowych stosunkach. Organizacja Armii Polskiej należy do mnie. W tej sprawie grają także względy polityczne, które wysuwają tworzenie armii, a nie korpusu, szczególnie gdy o kraju mowa.*

W tej samej depeszy Naczelny Wódz postanowił, że na Środkowym Wschodzie po zakończeniu drugiej ewakuacji z ZSRR powstanie licząca 61 tys. żołnierzy armia



## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

polska w składzie dwóch korpusów każdy po dwie dwubrygadowe dywizje piechoty wsparte artylerią korpuśną oraz na szczeblu armii brygady czołgów. Pozostała po reorganizacji nadwyżka szeregowych miała zostać wysłana do Wielkiej Brytanii w celu uzupełnienia lotnictwa, brygady spadochronowej oraz dywizji pancerniej.

3 sierpnia projekt nowej organizacji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie został przekazany do War Office. Dwa dni później projekt został rozpatrzony w czasie polsko-brytyjskiej konferencji w Londynie. Strona brytyjska była przeciwna utworzeniu armii polskiej według propozycji gen. Sikorskiego, wskazując na niedostateczne stany armii oraz słabą artylerię i służby. W związku z tym sprawa utworzenia armii upadła i nadal pozostał tylko wzmocniony korpus w składzie dwóch dywizji piechoty (każda po dwie brygady i dwa pułki artylerii lekkiej) oraz dwóch brygad czołgów, jednostek broni i służb korpusu. Ostateczny projekt organizacji jednostek polskich miał omówić z dowódcami brytyjskimi i polskimi udający się na Środkowy Wschód szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Tadeusz Klimecki.

W tym samym czasie gen. dyw. Anders spotkał się w Taszkencie z adm. Johnem Milesem – attaché brytyjskim w ZSRR. W trakcie długiej rozmowy poruszono sprawy związane z organizacją polskich jednostek w Palestynie po wyjściu z ZSRR Armii Polskiej i przesunięciu armii do Iraku.

17 sierpnia do Kairu powrócił z Moskwy premier Churchill. Od tego momentu zintensyfikowano prace nad organizacją Dowództwa Persja i Irak. Dowództwo nad wszystkimi wojskami w tym rejonie objął gen. Henry Maitland Wilson.

Pięć dni później w ambasadzie brytyjskiej w Kairze gen. Anders spotkał się z premierem Churchilllem. W spotkaniu uczestniczyli również: gen. Wilson i płk. Jacoba.

W protokole sporządzonym w czasie spotkania czytamy:

*Premier Churchill oświadczył, że przestudował dokumenty dotyczące organizacji Polskich Sił Zbrojnych i że przekazał je szefowi sztabu imperialnego i gen. Wilsonowi. Jeżeli dobrze zrozumiał, gen. Anders nie jest upoważniony do rozważania tych spraw szczegółowo.*

*Gen. Anders potwierdza, że tak jest.*

*Premier oświadczył, że na ogół poglądy władz brytyjskich zgadzają się całkowicie z poglądem gen. Andersa, co do ram organizacyjnych, lecz uważa, że będzie najlepiej, jeżeli ostateczne uzgodnienie tej sprawy nastąpi z gen. Sikorskim w Londynie. Zamierzano początkowo umieścić polskie siły zbrojne w północnym Iranie. Obecnie rozrasta się tam 10. armia, która wchodzi pod dowództwo gen. Wilsona. [...] Gen. Anders wyraził zadowolenie, że będzie walczył ze swoim wojskiem pod dowództwem gen. Wilsona.*

*Premier oświadczył, że osobiście zrobi wszystko, by wojsko polskie jak najszybciej otrzymało uzbrojenie i wyposażenie.*

28 sierpnia w Kairze odbyła się polsko-brytyjska konferencja pod przewodnictwem gen. Wilsona, który zaproponował liczne zmiany w organizacji polskich jednostek na Środkowym Wschodzie. Do najważniejszych zmian należało wzmocnienie dywizji piechoty o jeden pułk artylerii lekkiej, pułk rozpoznawczy i batalion ciężkich karabinów maszynowych. Oprócz tego w ramach polskiego korpusu gen. Wilson zaproponował redukcję artylerii przeciwlotniczej z brygady do jednego pułku oraz utworzenie zamiast drugiej brygady czołgów – samodzielnej brygady strzelców. Gen. Klimecki przyjął te zmiany warunkowo i wyjechał z Kairu do Teheranu w celu zasięgnięcia opinii gen. Andersa. Po zapoznaniu się z brytyjskimi propozycjami gen. Anders chciał, aby do uzgodnionego planu wprowadzić poprawki, które umożliwiłyby

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

utrzymanie nazwy armia. Do najważniejszych polskich propozycji należały: zorganizowanie z brygady czołgów i samodzielnej brygady strzelców dywizji piechoty, która zachowałaby nazwę 6 DP oraz ośrodka zapasowego z 7 dywizji, który byłby nazywany 7 DP. Zmiany te według gen. Andersa miały wpłynąć korzystnie na nastroje wśród żołnierzy wyprowadzonych z ZSRR, gdyż nadal służyliby w swoich dawnych jednostkach. Gen. Klimecki przekazał te sugestie gen. Wilsonowi, który wyraził na nie zgodę.

12 września gen. Sikorski zatwierdził organizację Armii Polskiej na Wschodzie, znosząc wszystkie istniejące dotychczas nazwy. Od tego momentu w skład armii wchodziły 3, 5, 6 i 7 Dywizje Piechoty. Ta nowa organizacja oficjalnie przyjęta przez Brytyjczyków w październiku była kompromisem pomiędzy armią a korpusem.

Zanim wprowadzono nową organizację Armii Polskiej na Wschodzie, do Iraku zaczęły napływać oddziały polskie. W pierwszej kolejności przybyli żołnierze ewakuowani z ZSRR do Iranu, którzy po odbyciu kwarantanny drogą lądową zostali przewiezieni do Iraku. W tym samym czasie z Palestyny rozpoczął się drogą lądową transport oddziałów 3 DSK przez Transjordanie i Syrię do Iraku oraz drogą morską przez Kanał Sueski do Basry.

Obszarem koncentracji Armii Polskiej w Iraku wyznaczonym przez dowództwo brytyjskie stał się rejon Khanaqin-Quizil Ribat położony w dorzeczu rzeki Tygrys na kamienistej pustyni w odległości około 140 kilometrów na północny-wschód od Bagdadu. Jedyne szlaki komunikacyjne w tym rejonie to wąskotorowa linia kolejowa z Bagdadu oraz górską drogą prowadząca z Persji do Khanaqinu. Wojsko ze względu na warunki higieniczne i religijne nie mogło być zakwaterowane we wsiach i miasteczkach tego rejonu. Khanaqin było małym

miasteczkiem pełnym palm daktylowych i drzew pomarańczowych położonym nad rzeką Gilan w dorzeczu Tygrysu. Wokół rozciągały się ogromne przestrzenie pustyni kamienistej i piaszczysto-gliniastej. Po obu stronach rzeki w rejonie Khanaqin wyrosły pola namiotów. Namioty były ustawione nieregularnie, pomiędzy nimi powstały uliczki. Cały teren polskiego obozowiska wyróżniał się dbałością o wygląd estetyczny. Ze względu na zakaz korzystania z lokali i sklepów w miasteczku polski obóz musiał być samowystarczalny. W krótkim czasie powstały kasyna oficerskie, kantyny żołnierskie, świetlice, sklepy. Rejon zakwaterowania oddziałów polskich był pozbawiony źródła wody pitnej, dlatego też wodę czerpano z rzeki i kanałów, co mimo odkażania powodowało liczne choroby przewodu pokarmowego. Należy pamiętać, że w okresie upałów żołnierz musiał wypijać kilka litrów płynów dziennie. Trudne warunki klimatyczne nie sprzyjały poprawie stanu zdrowotnego armii, której żołnierze byli osłabieni, a często wyniszczeni po pobycie w ZSRR.

Pierwsze transporty oddziałów polskich z Persji przekroczyły granicę Iraku 28 sierpnia, a ostatecznie 31 października 1942 r. Transport odbywał się w bardzo trudnych warunkach. *Po kilku godzinach jazdy – pisał Julian Maj – w południe, gdy temperatura w słońcu dochodziła 60 stopni C, a w cieniu 50 stopni C, kolumna naszych wozów zatrzymała się na kamienistym pagórku przed granicznym miasteczkiem Khanaqin.* W warunkach, kiedy słońce prażyło przez cały dzień, trudno było prowadzić normalne ćwiczenia, dlatego też dowództwo armii zarządziło, że pomiędzy godzinami 10 a 16 nie będą odbywały się żadne zajęcia.

Nie tylko niebywały skwar utrudniał życie, ale również często występujące burze piaskowe. Bardzo szybko polscy żołnierze nauczyli się od Arabów, jak przeczekać i rozpoznawać

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. arch. Autonu

4 czerwca 1943 r. Naczelny Wódz w czasie ćwiczeń 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Od lewej siedzą: drugi gen. Anders, gen. Sikorski, gen. bryg. Kossakowski, za nim stoi gen. bryg. Bronisław Rakowski dowódca 2. Brygady Pancерnej, tyłem siedzi por. mar. Ponikiewski, gen. bryg. Tadeusz Klimecki, szef Sztabu Naczelnego Wodza. Kierownictwo ćwiczeń objął gen. Bohusz-Szyszko.

nadchodzącą burzę piaskową. Jak wyglądała burza, można dowiedzieć się z kroniki 6. dywizji: *piach siecze po twarzy jak szpilkami, wżera się w oczy, nos i uszy, zasypuje ubranie, dostaje się na bieliznę i pod nią – na ciało – wciska się pod płótna namiotów, zasypuje wszystko, zrywa słabiej umocowane namioty i unosi je w przestworze. Oddychać nie można, patrzeć nie można, podrażnione błony śluzowe zaczynają akcję samoobrony [...] Wszyscy skupiają się w namiotach, by ratować siebie i namioty przed zagładą. Trzymamy z całych sił maszty, liny i podpieramy ściany, dusząc się z braku powietrza.*

W listopadzie zakończyły się upały i nadeszła pora deszczowa. Oddziały przystąpiły do normalnych zajęć. Pomimo trudnych warunków klimatycznych i różnorodnego stanu wyszkolenia oraz doświadczenia bojowego oddziałów w okresie od październi-

ka do grudnia 1942 r. dowództwo armii przeprowadziło reorganizację wielkich jednostek. W 3 DSK zlikwidowano trzecią brygadę strzelców i przekazano ją wraz z nadwyżkami do 5 dywizji. Zlikwidowano kadry 4. dywizji. 5. dywizja dowodzona od 10 października przez gen. bryg. Zygmunta Bohusz-Szyszko przeszła z organizacji rosyjskiej na brytyjską. Zreorganizowano 6. dywizję (dowódca – gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski), która od tego momentu składała się z 6. Samodzielnej Brygady Strzelców dowodzonej przez płk. dypl. Klemensa Rudnickiego i 2. Brygady Czołgów pod dowództwem gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza. Natomiast 7. dywizja dowodzona przez płk. dypl. Leopolda Okulickiego pełniła funkcję ośrodka zapasowego armii. Zreorganizowano również artylerię, służby oraz bronie armii.



## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

W planach Paiforces Armia Polska na Wschodzie otrzymała zadanie obrony przełęczy górskich od strony perskiej (zwłaszcza rejonu przełęczy Rawanduz w irackim Kurdystanie) oraz bezpośredniej ochrony pól naftowych w północnym Iraku. Gen. Wilson wyznaczył termin gotowości bojowej armii na 1 maja 1943 r. (tylko 3 DSK miała gotowość osiągnąć szybko). Zagadnienia dotyczące planu obrony oraz szkolenia zostały omówione na polsko-brytyjskiej konferencji sztabowej w Bagdadzie. W trakcie spotkania postanowiono przesunąć 3 DSK w rejon Mosulu. W drugiej połowie listopada 3. dywizja znalazła się w rejonie Mosulu, gdzie zlużowała indyjską 8. Dywizję Piechoty. Przemarsz do nowego miejsca postoju dowódca dywizji gen. bryg. Stanisław Kopański wykorzystał do ćwiczeń w marszu zespołowym dla dowódców poszczególnych oddziałów i kierowców. Warunki klimatyczne były bardzo ciężkie. Ze względu na ciągłe padające deszcze namioty musiały zostać bardzo głęboko wkopane w ziemię. Niskie temperatury wobec braku piecyków zmusiły żołnierzy do konstruowania własnych piecyków wykonanych z baniek po ropie naftowej. Nie było oświetlenia namiotów, które zorganizowano dopiero po zakupieniu lamp naftowych. W okolicy brakowało źródeł wody, którą trzeba było dowozić codziennie z dalszej odległości, co przy słabej sieci dróg stwarzało nie lada problemy. Chociaż 3 DSK była najlepiej uzbrojoną i wyposażoną dywizją w Armii Polskiej na Wschodzie, to nadal do pełnego wyposażenia brakowało jej między innymi: 56% działek ppanc., 86% działek pplot., 90% samochodów pancernych, 30% carriersów, 80% samochodów półciężarowych itd. Sprzęt ten dopiero powoli napływał do dywizji. Równocześnie wyposażenie i uzbrojenie otrzymały pozostałe polskie dywizje. Okres zimowy oddziały polskie spędziły na intensywnym szkoleniu.

Oto przebieg jednego z ćwiczeń w relacji pchor. Feliksa Redlarskiego: *Teren jest górzysty. Odbywamy tu długodystansowe marsze piesze na przełaj poprzez wzgórze w rozmokłym gruncie. Nogi oblepione gliną ciężką nieznośnie, a tu trzeba się jeszcze piąć pod górę w pełnym obciążeniu. Batalion odbywa dwa ćwiczenia. Jedno – obrona przeciwko nieprzyjacielskiemu natarciu na wzgórze po przeprawie łodziami przez rzekę. Dźwigaliśmy łodzie przeprowowe na barkach w dojściu do celu przeprawy na drodze długości 7 kilometrów. W oczekiwaniu na ranne natarcie nocujemy w ukryciu. Jest przejmujące zimno. Szczękają nam zęby. Rankiem przy wsparciu własnej artylerii i ckmów przeprawiamy się przez rzekę. Ten i ów wpada po pas do wody. A potem naprzód kompaniami do natarcia na pierwsze pozycje „nieprzyjaciela”, którym są figury z dykty i blachy. Zdobywamy pozycję za pozycją. [...] Jest chłodno. Łatwiej jest piąć się pod górę. Po ucieczce „nieprzyjaciela” ogień pościgowy. Ćwiczenia kończą się. Za nami pas głębokości około 10 km. Wojsko mocno sfatygowano się. Jest głodne. Ostatni posiłek był poprzedniego dnia w południe.*

5, 6 i 7 dywizje pozostały nadal w rejonie Khanaqin-Quizil Ribat z uwagi na położenie tego obszaru przy głównym szlaku komunikacyjnym wiodącym z Persji do Iraku. Umożliwiało to w przypadku zagrożenia przez Niemców przełęczy górskich między Persją a Irakiem szybkie przesunięcie jednostek polskich do obrony przełęczy w rejonie Sulaymaniyah-Penjing.

W styczniu 1943 r., gdy armie niemieckie zostały zmuszone do odwrotu, zmniejszył się stan zagrożenia pól naftowych w Persji i Iraku. 6 stycznia nowy dowódca Paiforces gen. Pownall opracował plan obrony, w którym 3 DSK otrzymała rozkaz ufortyfikowania przełęczy na kierunku Rawanduz-Koji Sanjag, a pozostałe dywizje na kierunku Penjing i Sulaymaniyah.

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

fot. arch. Autora



*Irak czerwiec 1943 r. Chwila odpoczynku – wyżsi dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie w czasie spotkania z szefem sztabu Naczelnego Wodza. Od lewej siedzą: tyłem gen. bryg. Józef Zajac, gen. bryg. dr Roman Odzierzyński, brytyjski oficer lotnictwa, gen. Klimecki, gen. Anders, gen. Zajac, gen. Kopański.*



fot. arch. Autora

*Gen. Anders w czasie rozmowy z dowódcą brytyjskiej 9. Armii gen. W. Holmešem.*

Po pierwszym okresie wyszkoleniowym gen. Anders w porozumieniu z Naczelnym Wodzem postanowił zreorganizować armię, dostosowując jej organizację do istniejących stanów osobowych. Rozwiązano 6. Dywizję Piechoty, wcielając 6. Samodzielną Brygadę Strzelców do 5. dywizji, w której dotychczas istniejące 3 i 4 brygady strzelców połączono w 5. Brygadę Strzelców. 5. Dywizja Piechoty otrzymała miano 5 Kresowej Dywizji Piechoty, a jej brygady nazwy wołyńskiej i lwowskiej. 2. Brygada Czołgów usamodzielniała się, a w 7 Dywizji Piechoty zredukowano stany. Nadal jednak armia polska nie posiadała pełnej dyspozycyjności jednostek, na co bardzo nalegali Brytyjczycy, którzy po minięciu zagrożenia Iraku postanowili przesunąć Armię Polską na Wschodzie na inny teatr wojenny. Przesunięto termin gotowości bojowej armii na 1 lipca 1943 r. Dnia 15 marca dowództwo Paiforces nakazało gen. Andersowi przygotować podległe mu jednostki do przyszłych operacji desantowych oraz walk w górach. W celu przygotowania jednostek do przyszłej walki dowództwo armii postanowiło przystosować jej organizację do nowych zadań, wydzielając dowództwo armii w polu oraz dowództwo bazy i etatów armii z gen.

bryg. Józefem Wiatrem na czele. W związku z tym w kwietniu na Środkowy Wschód przybył szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Tadeusz Klimecki, który po zapoznaniu się z projektem zaaprobował ten plan.

W kwietniu 1943 r. Armia Polska na Wschodzie została przesunięta w rejon Kirkuku – Altun Kupri, a w obszarze Kha-naqin-Qizil Ribat pozostało tylko dowództwo bazy i etapów armii. W ten sposób nastąpiło terytorialne rozdzielenie armii.

W momencie przesunięcia armii rozpoczęło się gorące lato. Upał dawał się bardzo we znaki, mimo to prowadzono intensywne ćwiczenia. O warunkach, jakie panowały w trakcie takich ćwiczeń, możemy przeczytać w kronice 1. kompanii 6. batalionu 3 DSK: *Jesteśmy w najgorętszym miejscu na świecie. Słońce prawie że jest prostopadle nad głową, na bladym seledynie nieba ani jednej chmurki, w powietrzu pozbawionym wilgoci martwa cisza. Termometr wskazuje o g. 12 w południe w namiocie 55°C, a na słońcu 75°C. Żołnierze leżą w namiotach ospali, leniwi, nawet w karty grać nie chcą. Wszyscy nauczyli się cenić wodę, bo zrozumieli jaką wartość przedstawia ona na pustyni. Wodę piją tu wszyscy nawet ci, którzy w swoich krajach wcale jej nie pili po 6 do 10 litrów dziennie.*

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

Pora upałów sprzyjała rozwojowi licznych chorób. Największe spustoszenie w szeregach wywołał nawrót epidemii malarii, na którą chorowało około 5 tys. żołnierzy. Do tego dochodziły liczne porażenia słoneczne oraz choroby przewodu pokarmowego. Średni stan chorobowy w Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie w okresie przebywania w Iraku wynosił około 15 procent jej stanu.

W rejonie Kirkuku jednostki polskie w większości pełniły służbę wartowniczą przy obiektach o znaczeniu strategicznym. W czasie pobytu żołnierze polscy otrzymali zakaz opuszczaniu obozów ze względu na możliwość rozbrojenia przez bojowników kurdyjskich. Warto podkreślić, że poza drobnymi incydentami, kiedy kilka polskich posterunków zostało rozbrojonych przez Kurdów, stosunek miejscowej ludności był bardzo przyjazny. Wielokrotnie żołnierze polscy dożywiali kurdyjskie dzieci.

27 maja 1943 r. w Kairze wylądował samolot z gen. Sikorskim na pokładzie. Jego przyjazd spowodowany był licznymi informacjami dochodzącymi do Londynu o rodzącym się w Armii Polskiej na Wschodzie buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. Po kilkudniowym pobycie w Kairze 1 czerwca generał odleciał do Kirkuku. W czasie trwającej do 17 czerwca inspekcji Naczelnny Wódz odwiedził obozy 3 DSK oraz 5 KDP. 4 czerwca odbyły się ćwiczenia w 5 dywizji. W czasie ćwiczeń doszło do pożaru porastających pustynię traw, który tak opisano w jednej z kronik 3 dywizji: *Od pocisków artyleryjskich zapalił się step. Płonie trawa przed nami szeroką ławą. Ogień idzie szybko na nas. Przerwywają ćwiczenia. Trzeba gasić ogień, inaczej spalą się wszystkie nasze pojazdy, poginą ludzie i spłoną zboża Kurdów. Tymczasem za nami taka sama ława ognia i dymu. To zapalił się step na wysokości stanowisk artylerii. Jesteśmy w potrzasku ognia. Trzeba gasić go łopatkami połowymi. Idzie opornie. Wiatr z drobnych*

*iskier rozdmuchuje nowe pożary. Ogień zlokalizowany na jednym odcinku wyrasta na innym.*

7 czerwca przed gen. Sikorskim pokazowe ćwiczenie przeprowadziła 2 Karpacka Brygada Strzelców z 3 dywizji. 8 czerwca odbył się wielki przegląd Armii Polskiej na Wschodzie, w którym uczestniczyły delegacje wszystkich oddziałów armii oraz cała 3 DSK. W kronice 4 batalionu tak opisano pobyt gen. Sikorskiego: *Orkiestra gra hymn karpackiej [„Karpacka Brygada”]. Gen. Kopański szybkim krokiem przechodzi przed frontem oddziałów. [...] Pochylił się sztandar dywizji. Widnieje postać Wodza pełna majestatu i godności. [...] To jest ten, co nas wywiódł z ziemi sowieckiej, z niewoli. Wilgotnieją oczy ze wzruszenia. Był nam jak ojciec i jak ojciec do nas przemawia.*

Po zakończeniu inspekcji Naczelnny Wódz wydał wiele zarządzeń, z których najważniejszym było wyłonienie z Armii Polskiej na Wschodzie związku taktycznego, który otrzymał nazwę 2 Korpusu. Wbrew sugestiom wielu polskich polityków Naczelnny Wódz pozostawił nadal na stanowisku dowódcy armii gen. Andersa, uważając go za doskonałego organizatora i wybitnego dowódcę. Inspekcja w armii polskiej w Iraku wypadła znakomicie. W tym najwierniejszym z wiernych wojsk nie mogło być mowy o buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. W pożegnalnym rozkazie do żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie gen. Sikorski napisał: *Wasza dyscyplina i wasza nieugięta wobec najróżniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm i stałe doskonalenie się w opanowaniu nowoczesnego sprzętu wojskowego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiający wasz duch ofiarności są dla mnie jak najpewniejszą gwarancją, że wypełnicie wszelkie zadania, jakie wam zleciła Ojczyzna.*

21 lipca weszła w życie nowa organizacja armii. Tego samego dnia gen. Anders otrzymał z dowództwa Paiforces rozkaz przesunięcia oddziałów polskich do Palestyny. ■





*Brama Lubelska widziana od strony wewnątrz dęblińskiej cytadeli*

# Cytadela w Dęblinie

## – zabytek historii fortyfikacji z perspektywy jego zagospodarowania i opieki sprawowanej przez Wojsko Polskie

*Przemysław Jaskółowski*

**Wzniesiona pod koniec pierwszej połowy XIX w. Cytadela Twierdzy Iwanogród jest obecnie zabytkowym obiektem użytkowanym przez jednostki Wojska Polskiego. Dwie wojny światowe zmieniły zupełnie jej pierwotny wygląd, jednak pomimo poważnych zniszczeń wojennych oraz rozbiórek, przetrwała do dzisiaj, jako doskonały przykład architektury obronnej wzniesionej u zbiegu Wieprza i Wisły.**

Budowa iwanogrodzkiej cytadeli była realizowana w latach 1832-1845 zgodnie z koncepcją opracowaną przez polskiego generała dywizji Ignacego Prądzyńskiego według planów przygotowanych przez gen. Iwana Daehna, którego zwierzchnikiem był namiestnik Królestwa Polskiego gen. Iwan Paskiewicz – „rzeźnik z Pragi”. Pracami budowy cytadeli bezpośrednio kierował ppłk inż. Rydzewski.

Do roku 1845 zakończono prace przy wznoszeniu głównych obiektów Cytadeli

oraz urządzeń obronnych. Wszystkie budynki Cytadeli były wykonane z cegły na kamiennych cokołach i zwieńczone stylizowanym gzymsem. Cytadela miała kształt pięcioboku ustawionego najdłuższym bokiem równoległe do linii Wisły, tak że prawy bok pięciokąta był ustawiony niemal równoległe do ujścia Wieprza. Główne elementy obronne w postaci bastionów i pół bastionów zostały wykonane w narożach pięciokąta, połączone kurtynami stanowiły ciągłą linię obronną Cytadeli. Na czołach bastionów wykonano

## Zachowajmy w pamięci



Plan Twierdzy Iwanogród pochodzący z początku II połowy XIX w., przed budową linii kolejowej w 1877 r. i rozbudową zewnętrznego pierścienia fortów przekształcającego Twierdzę Iwanogród w twierdzę pierścieniową, w której Cytadela i fort Gorczakowa (zbudowany na lewym brzegu Wisły) pełniły funkcje obiektów fortecznych ulokowanych wewnątrz zewnętrznego pierścienia fortów. Ciekawostką stanowi bastion zaznaczony na lewym brzegu Wieprza, który został najprawdopodobniej zniwelowany podczas budowy linii kolejowej, gdyż nie występuje na późniejszych mapach twierdzy. Brak na mapie dwóch fortów (redu), które powstały podczas rozbudowy twierdzy.

*Op. cyt. W. Parfieniuk:  
Twierdza Dęblin w Wielkim Leksykonie Uzbrojenia T.83,  
Warszawa 2016 r., s. 7.*

dotądowe redu, wzmacniając tym samym obronę. Budynki koszarowe Cytadeli tworzyły wewnętrzny śródszaniec, który od frontu całkowicie ukryto, zasłaniając go bastionami i kurtykami, do których dostęp z zewnątrz zamknięto murem Carnota.

Budynek koszarowy Cytadeli ma długość 1,5 km i składa się z dwóch kondygnacji o kolebkowych sklepieniach. Pomieszczenia przeznaczone były do celów magazynowych, jak również jako koszary. Obronę zewnętrzną budynku koszarowo-magazynowego cytadeli



## Zachowajmy w pamięci



*Budynek koszarowo-magazynowy w jego części południowej widziany od strony placu bronii*



*Kaponiera szyjowa widziana od strony Wisły*



*Mur Carnota na lewym barku cytadeli od strony frontu wiślanego*



*Kaponiera szyjowa widziana od strony południowej działobitni barkowej*

zapewniono poprzez trzy kaponierey stanowiące silne działobitnie. Po jednej umieszczono na prawym i lewym barku, trzecia zaś flankowała linię Wisły. Dostęp do Cytadeli od strony Wisły osłonięto dodatkowo murem Carnota. Kaponierey na barkach budynku koszarowo-magazynowego miały wewnętrzne dziedzińce. Niestety do dzisiaj nie zachowała się żadna z kaponier barkowych, które po zniszczeniach z lat 1914-1915 rozebrano w okresie międzywojennym.

W latach 1847–1853 pod nadzorem gen. Karola Turny rozpoczęto prace przy rozbudowie zewnętrznych urządzeń obronnych wzmacniających obronę twierdzy. Wzniesiono wówczas, w pierwszej kolejności, trzy

lunety odległe o blisko 200 m od pierwotnej zewnętrznej linii obrony Cytadeli, połączone z nią biegnącymi pod ziemią poternami. Do dzisiaj zachowały się jedynie pozostałości po nich nieliczne relikty.

Fosa cytadeli była fosą mokrą, do której napełniania służyły śluzy znajdujące się w budynku kaponierey-śluzy zlokalizowanej na południowo-zachodnim odcinku Cytadeli, w niedużej odległości od brzegu Wisły. Budynek posiadał cztery kolebkowo sklepione pomieszczenia z otworami strzelniczymi dla dział. W dwóch środkowych pomieszczeniach były zamontowane urządzenia obsługujące śluzę. Warto wspomnieć o kamiennych zwornikach, umieszczonych



## Zachowajmy w pamięci



*Brama Aleksandrowska – Warszawska  
po zniszczeniach w 1915 r.*



*Zniszczone pomieszczenie przepompowni znajdujące  
się w kaponierze na prawym barku cytadeli*



*Brama Mikołajowska, obecnie Lubelska, ok 1916 r.*



*Sztab austriacki przed brama Lubelską, 1916 r.*

na zewnętrznej elewacji z rzeźbionym motywem w kształcie głów Gorgon.

W latach 1859-1970 wzniesiono dwa forty, Fort A znajdujący się na południowym wschodzie i Fort B ulokowany na kierunku północno-zachodnim. Pierwszy z nich ryglował Cytadelę od strony Wierprza. To na jego terenie wybudowano w 1914 r. szpital barakowy dla jeńców austriacko-węgierskich i niemieckich, a na jego stokach ulokowano cmentarz dla zmarłych jeńców nazywany obecnie Balłona. Drugi z fortów został usytuowany nad samym brzegiem Wisły na północ od Cytadeli, zamykając możliwość przeprawy przez rzekę w miejscu jej przewężenia. Przebudowano również Cytadelę w części przylegającej do koryta Wisły. Obrona

tego odcinka była dodatkowo wzmocniona dwoma bateriami flankującymi kaponierę szyjową, a dotychczasowy mur Carnota zastąpiono wałem ziemnym, za którym schowano budynki pełniące funkcje magazynowo-obronne. Tym samym pierwotny mur Carnota zachował się jedynie w szczątkowym zakresie.

Wjazd do Cytadeli zapewniały dwie bramy ze zwodzonymi mostami ulokowane na osi północ-południe oraz jedna brama od zachodu, ta z kolei prowadziła bezpośrednio nad brzeg Wisły. Zarówno brama północna nazywana Mikołajewską (później bramą Warszawską), jak i brama południowa nazywana Gieorgijewską (obecnie bramą Lubelską) powstały w latach 30. XX w. o czym niewątpliwie świadczą niegdyś znajdujące

## Zachowajmy w pamięci



*Wnętrze bramy Lubelskiej z umieszczonymi w niej pamiątkowymi tablicami*

się na nich nazwy z datami budowy. Zadaniem trzeciej bramy – zachodniej nazywanej Włodzimierzowską (Wiślana) było umożliwienie przeprawy na drugi brzeg Wisły bezpośrednio z Cytadeli do wybudowanego podczas rozbudowy z 1847 r. Fortu Górczakowa usytuowanego na lewym brzegu Wisły. Do dziś przetrwała tylko Brama Gieorgijewska zwana Lubelską.

W latach 1859–1870 prace modernizacyjne były prowadzone pod nadzorem gen. Eduarda Totlebena, dla którego pracowali architekci Piotr Leon Karasiński i Mateusz Ornano-Chiaratelli. Z tego okresu pochodzą dwa projekty autorstwa Henryka Marconiego bram o neogotyckim i neoromańskim wystroju. Niestety projekty te nie zostały zrealizowane i najprawdopodobniej były przeznaczone pod realizację dwóch bram w kurtynach pomiędzy bastionami II i III oraz III i IV. Bramy te miały być zapew-

ne przedłużeniem dwóch linii komunikacyjnych wyprowadzonych z placu broni w kierunku lunet nr 2 i 3. Niewątpliwie koszty budowy dodatkowych bram zdecydowały o zarzuceniu ich realizacji, stąd pozostały dwa niezrealizowane projekty.

Warto nadmienić kilka słów na temat zachowanej do dzisiaj w bardzo dobrym stanie bramy Lubelskiej. To na jej terenie zostało zlokalizowane kameralne muzeum poświęcone Twierdzy Dęblin z pamiątkami pochodzącymi z czasów I i II wojny światowej. Obecnie ta część Cytadeli jest poddana rewitalizacji i samo muzeum nie jest dostępne. W bramie Lubelskiej zostały również zlokalizowane wszystkie pamiątkowe tablice, w tym ta upamiętniająca czas pobytu w Cytadeli dyktatora powstania Styczniowego Romualda Traugutta, który na początku lat pięćdziesiątych XIX w. odbywał służbę w carskim wojsku jako oficer saperów.

## Zachowajmy w pamięci



*Budynek dowództwa twierdzy, schody prowadzące na jego pierwsze piętro oraz ich ozdobne detale*

Tu również znajdują się tablice upamiętniające żołnierzy włoskich, którzy zmarli w niemieckim obozie jenieckim znajdującym się na cytadeli. Żołnierze sowieccy natomiast mają swój pomnik upamiętniający ich losy wzniesiony po zakończeniu II wojny światowej na terenie bastionu nr II.

Wejście na plac broni Cytadeli prowadziło przez cztery furty ulokowane w zwartej linii budynków koszarowych tworzących, jak już wcześniej wspomniano, śródszańce. Do dzisiaj zachowały się jedynie trzy, z czterech, w tym jedna z furt pozostała zamurowana jako integralna część budynku koszarowego, a o jej istnieniu przypomina wyjątkowe wykończenie elewacji budynku koszarowo-magazynowego. Nieistniejąca już czwarta furta została zniszczona wraz z częścią budynku koszarowo-magazynowego poprzez budowę linii kolejowej, którą poprowadzono w okresie po II wojnie światowej przez zniszczony podczas działań wojennych budynek koszarowo-magazynowy w miejscu niegdyś lewej kaponiery barkowej. System furt, zarówno w komunikacji z wnętrzem, jak i z terenem poza cytadelą, miał tworzyć prostopadłe ciągi komunikacyjne na terenie Cytadeli. Główny ciąg komunikacyjny zorientowany był na linii północ-południe oraz dwa poprzeczne wschód-zachód, z czego ciągi wschód-zachód nie były zakończone bramami prowadzącymi poza urządzenia obronne Cytadeli, o czym już wcześniej wspomniano.

Wewnątrz cytadeli znajdowały się budynki o istotnym znaczeniu dla funkcjonowania twierdzy. Tu bowiem były zlokalizowane budynki dowództwa twierdzy, skład zboża, młyn parowy, kasyna oficerskie i żołnierskie, baraki szpitalne, stajnie, prochownie, cerkiew i plebania oraz gołębnik zapewniający łączność twierdzy w sytuacji, kiedy inne metody łączności jak telegraf, telefon lub sygnalizacja optyczna nie mogłyby być zastosowane. Niezmiernie ciekawym rozwiązaniem było wykonanie ubikacji, z których łącznie cztery umieszczono wewnątrz placu broni Cytadeli. Miały one kształt dwukondygnacyjnych okrągłych wież z dostępem bezpośrednio z budynków koszarowych. Niestety do dzisiaj nie zachowała się żadna z nich.

Budynek dowództwa do dzisiaj zachwyca wyjątkowymi schodami, co ciekawe umieszczonymi nie wewnątrz budynku tylko na zewnątrz, a prowadzącymi bezpośrednio na pierwsze piętro. Schody te są wykonane w formie żeliwnych odlewów nałożonych na murowane z cegły i kamienia schody. Szczególną uwagę zwracają elementy ornamentyki odlewów zawierające między innymi dwugłowe carskie orły. Wykonanie ich można datować na koniec pierwszej połowy XIX w., w podobnym czasie były bowiem wykonane schody żeliwne w pałacu XX Czartoryskich w Puławach.

W 1849 r. została ukończona cerkiew ulokowana w centrum placu broni, mogąca pomieścić blisko 700 osób. Uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 27



## Zachowajmy w pamięci



*Widok ogólny na front wiślany cytadeli z widoczną kaponierą i działobitnią na prawym barku cytadeli*

września, sama zaś cerkiew była zbudowana na planie krzyża i zwieńczona centralnie umieszczoną kopułą wznoszącą się na ponad 40 m o poślacanym dachu, co stanowiło istotny problem podczas oblężenia twierdzy podczas I wojny światowej i wymusiło na obrońcach jej maskowanie poprzez obłożenie gałęziami sosnowymi. W latach 60. XX w. cerkiew została zburzona.

Obecnie na terenie Cytadeli stacjonują jednostki Wojska Polskiego, których obecność ma długą historię sięgającą 1917 r. Wtedy to pierwsze jednostki Legionów Polskich zagościły w koszarach dęblińskiej Cytadeli. W okresie międzywojennym Dęblin stanowił istotny element w kwestii zaspokojenia potrzeb magazynowych dla armii. To te składy były głównym celem zarówno nacierającej armii niemieckiej, jak i utworzonej w czasie działań wojennych polskiej grupy operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga, której zabrakło niespełna ok. 40 kilometrów, aby uzupełnić braki w wyposażeniu i amunicji. Grupa Polesie stoczyła tym samym nierówną walkę pod Kockiem, odnosząc zdecydowane sukcesy, jednak ze względu na brak amunicji została zmuszona do poddania się.

Cytadela znajdująca się nad samym brzegiem Wisły daje obecnie możliwość do realizacji nawet najtrudniejszych ćwiczeń wojskowych związanych z budową przepraw mostowych lub przeprawy przez rzekę, dlatego w tym właśnie miejscu swoją kwaterę ma 1 Batalion Mostowo Drogowy, którego tradycje zostały w odpowiedni sposób zaprezentowane w Sali Tradycji znajdującej się w prawym barku budynku koszarowo-magazynowego.

Aktualna obecność Wojska Polskiego na terenie Cytadeli niewątpliwie ma istotny wpływ na zachowanie dziedzictwa kulturowego i historycznego dawnej Twierdzy. Rozwiązano w ten sposób problem stałego utrzymania i zapewnienia remontów zabytkowych budynków. Jednym z odnowionych elementów dawnej Cytadeli jest kaponiera szyjowa – wiślana, która w ostatnim czasie została zabezpieczona poprzez położenie nowego dachu i remont fasady. Niewątpliwie wiele jest jeszcze do zrobienia, jednak należy pamiętać, że prace remontowe pod nadzorem konserwatorskim są niezmiernie kosztowne i czasochłonne. Niewątpliwie tak długo, jak na Cytadeli będzie stacjonowało Wojsko Polskie, niezbędne prace będą systematycznie realizowane w ramach dedykowanego na ten cel budżetu. ■

*Foto.: archiwum Autora*

## Kontynuacja



## Spotkanie Zarządu Głównego ŚZŻAK

9 września 2022 r. w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięi Narodowej Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki w Warszawie odbyło się spotkanie Zarządu Głównego ŚZŻAK, którego głównym zadaniem było podjęcie uchwały o terminie XIX Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów ŚZŻAK w celu zmian w Statucie Związku.

Zebrań otworzyła Prezes ZG ŚZŻAK por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”. Po przywitaniu zgromadzonych członków ZG i słowie wstępnym dalszy przebieg obrad poprowadził wiceprezes Rafał Obarzanek. Pierwszym punktem zebrania było przyjęcie zaplanowanego porządku obrad i wybranie komisji skrutacyjnej.

Następnie po jednogłośnie głosowaniu ustalono termin XIX Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów ŚZŻAK, który odbędzie się w dniach 8-9 października 2022 r. Powołano także Komisję Zjazdową, w skład której weszli: sekretarz ZG ŚZŻAK Anna Lewak, wiceprezes ZG ŚZŻAK prof. Wiesław Jan Wysocki, członek ZG ŚZŻAK mec. Wojciech Parzyński i skarbnik ZG ŚZŻAK Maciej Jarośniński.

Kolejnym punktem było przedstawienie bieżącej sytuacji pomiędzy ŚZŻAK a FPPP. Głos zabrali wiceprezes Rafał Obarzanek,

a następnie zaproszony na zebranie mec. Michał Hanke, który przedstawił aktualny stan prawny konfliktu. Przytoczono także wystąpienie mec. Jacka Taylora z okazji uroczystości 78. rocznicy zdobycia budynku PAST-y przez Powstańców Warszawskich, który w swym wystąpieniu publicznie przedstawił fakty i niuanse trwającego sporu oraz przypomniał zebranym historię przekazania budynku, który dwadzieścia dwa lata temu polski rząd oddał na władanie byłych żołnierzy Armii Krajowej. Całość wystąpienia publikujemy w Biuletynie oddzielnie.

Po raz kolejny kwestią kluczową mającą wpływ na stan finansowy Związku jest spór pomiędzy ŚZŻAK a FPPP. Skarbnik ZG ŚZŻAK Maciej Jarośniński przedstawił sprawozdanie finansowe i merytoryczne Zarządu Głównego oraz sytuację finansową Związku, a także preliminarz wydatków na rok 2022. Podjęto stosowne uchwały.

## Kontynuacja



fot. Sylwia Karzanowska

Następnie głos zabrali kolejno prezesi Okręgów, zdając relację z sytuacji panującej w Okręgach ŚZZAK i podjętych w nich działań. Dotyczyły one głównie upamiętnień i inicjatyw w celu zachowania i przekazywania etosu Armii Krajowej, współpracy z młodzieżą oraz reprezentacji ŚZZAK na rocznicowych imprezach okolicznościowych i uroczystościach związanych z 78. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, Święta Wojska Polskiego i innych. Ich ilość i zakres merytoryczny potwierdza ogromny zapał do pracy i nadaje sens dalszym działaniom, legitymując istnienie i funkcjonowanie Związku w przyszłości.

Stałym punktem porządku obrad jest głosowanie, któremu poddane zostają uchwały w ramach wolnych wniosków. Dwa z nich zgłosił wiceprezes prof. Wiesław Jan Wysocki – pierwszy ws. poparcia żądania odszkodowań wojennych dla Polski za zbrodnie wojenne III Rzeszy, drugi – ws. uhonorowania żołnierzy walczącej o niepodległość Ukrainy. Obie uchwały zostały przyjęte większością głosów. Następnie Prezes Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK Stanisław Ułaszewski przedstawił projekt apelu do kombatantów, żołnierzy i wszystkich Polaków, służących w armii czerwonej w czasie II WŚ, o zwrot władzom

Kremla nabytych w tym czasie odznaczeń sowieckich. Powodem apelu jest agresja wojsk Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, bestialstwo i zbrodnie wojenne, jakich dopuszcza się armia rosyjska – spadkobierca spuścizny (w najgorszym tego słowa znaczeniu) armii czerwonej, uwłaczającej honorowi żołnierza.

Obrady Zarządu Głównego ŚZZAK przebiegły wyjątkowo sprawnie. Na koniec Pani Prezes Teresa Stanek podziękowała wszystkim przybyłym na obrady ZG z całego kraju oraz wyraziła uznanie za zaangażowanie i pracę dla Związku. Podziękowała także Centrum Edukacyjnemu Instytutu Pamięci Narodowej Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki – za udostępnienie sali pod obrady i wspinałą obsługę. Podziękowania skierowała także do wiceprezesa prof. Wiesława Jana Wysockiego, dzięki jego staraniom po raz kolejny IPN ugościło w swej sali „Związek bez ziemi”. Wyraziła także nadzieję, by następne spotkanie odbyło się już w sali odzyskanego i prawnie należnego kombatantom budynku PAST-y.

Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i można było udać się na obiad, będący także częścią gościnności Centrum Edukacyjnego IPN Przystanek Historia przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

**Red.**



**Kontynuacja****Uchwała nr 7/2022  
Zarządu Głównego ŚZŻAK  
z dnia 09.09.2022 r.****§1**

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wspiera decyzję władz RP w kwestii odszkodowań za zbrodnie wojenne i straty materialne poczynione przez niemiecką III Rzeszę wobec jej politycznego kontynuatora jaką jest Republika Federalna Niemiec.

**§2**

Władze ŚZŻAK wyrażają uznanie dla Parlamentarnego Zespołu ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec za Szkody Wyrządzone w trakcie II Wojny Światowej, kierowanego przez posła Arkadiusza Mularczyka za prace nad raportem dotyczącym strat wojennych.

**Uchwała nr 8/2022  
Zarządu Głównego ŚZŻAK  
z dnia 09.09.2022 r.**

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oddaje hołd żołnierzom Ukrainy za ich walkę o wolność własną i innych narodów.

**Uchwała nr 9/2022  
Zarządu Głównego ŚZŻAK  
z dnia 09.09.2022 r.****APEL**

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zwraca się z gorącym apelem do kombatantów-żołnierzy Armii Krajowej, weteranów i wszystkich Polaków, aby zwracali władzom Kremla wszystkie odznaczenia bojowe i cywilne jakie uzyskali od władz sowieckich m.in. za służbę wojskową w armii czerwonej podczas II Wojny Światowej.

Rosja po raz kolejny pokazała swoje barbarzyńskie oblicze na Ukrainie, na co składa się m.in. mordowanie i torturowanie osób cywilnych oraz jeńców wojennych, gwałty, rabunek mienia i nieprzestrzeganie konwencji międzynarodowych.

Zwrot sowieckich odznaczeń w obecnej sytuacji politycznej to honorowy gest, który nie tylko nie umniejsza zasług i męstwa kombatantów jakie wykazali podczas II Wojny Światowej w szeregach armii czerwonej, ale będzie Ich nobilitacją oraz podniesieniem prestiżu Armii Krajowej w Polsce i na świecie.

Ten symboliczny protest przeciwko wojnie na Ukrainie, będzie również wkładem środowiska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w oficjalne potępienie niehumanitarnego, bandyckiego i niehonorowego zachowania żołnierzy rosyjskich na Ukrainie. Tym bardziej, że państwo rosyjskie często odwołuje się do tradycji Związku Sowieckiego.

PREZES  
Zarządu Głównego ŚZŻAK

  
poc. Teresa Stanek

## Kontynuacja



## Uroczystości z okazji 102. rocznicy święta pułkowego 9. pułku ułanów małopolskich z Trembowli we Wrocławiu i Trzebnicy

21 sierpnia 2022 r. tłumy mieszkańców zgromadziły się na mszy św. w Kościele Garnizonowym we Wrocławiu, by modlić się za wszystkich poległych, którzy oddali swe życie w bojach o niepodległość Polski. Zwycięska bitwa wojska polskiego pod Komarowem 31 sierpnia 1920 r. z nawałą bolszewicką przy wspaniałej i skutecznej szarży 9. Pułku Ułanów Małopolskich z Trembowli przyczyniła się do rozbicia Konarmii Budionnego i zatrzymała inwazję bolszewicką na zachód.

W uroczystej mszy św. w asyście sztandarów udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich, samorządowych i kościelnych, m.in. przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, członków Ogólnopolskiego Okręgu III Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich”, dowódców i żołnierzy Garnizonu Wrocław, poczty sztandarowe szkół i organizacji społecznych.

W kościele Garnizonowym we Wrocławiu pod tablicą pamiątkową z napisem:

„W HOŁDZIE ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ III OBSZARU LWÓW POLEGŁYM W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W LATACH 1939 – 1945”, kwiaty złożyli: Pani Elżbieta Witek Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, w imieniu Wojewody Dolnośląskiego pan Roman Kowalczyk Dolnośląski Kurator Oświaty, Burmistrz Gminy Trzebnica Marek Długozima, Starosta Oławski Zdzisław Brezeń, Starosta

## Kontynuacja



Wrocławski Roman Potocki, przedstawiciel Komendanta 4. Szpitala Wojskowego we Wrocławiu Pani Lidia Kaczała, delegat władz Ukrainy Iwan Bashniak, płk Krzysztof Lis Zastępca Dowódcy Garnizonu Wrocław, Katarzyna Pawlak-Weiss Naczelnik Biura Edukacji Narodowej IPN Wrocław, płk prof. dr hab. Mieczysław Struś, Wiceprezes ŚZZAK prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki, Lucjan Sokołowski Sekretarz ŚZZAK.

Drużga część uroczystości zgromadziła wielu mieszkańców na rynku w Trzebnicy i odbyła się w obecności orkiestry Wojska Polskiego i niezwykłych gości, w tym kombatantów Armii Krajowej. W obecności wszystkich zgromadzonych na uroczystości podpisano Akt Erekcjny pod ideę utwo-

rzenia Muzeum Armii Krajowej w budynku Trzebnickiego Ratusza. Podpisy złożyli: Wojewoda Dolnośląski Jarosław Obrebski, Burmistrz Gminy Trzebnica Marek Długozima i Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Ogólnopolskiego Okręgu III Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” Leopold Jan Gomułkiewicz. Podpisany Akt Erekcjny został zamknięty w hermetycznej kapsule czasu wraz z kwietniowym tegorocznym numerem Biuletynu Informacyjnego ŚZZAK i umieszczony w murach Ratusza na wieczną pamiątkę. Decyzją Kapituły ŚZZAK wręczono również pamiątkowe odznaczenia za szczególne zasługi dla ŚZZAK.

Przez dziesięciolecia, w czasie zawieruchy komunistycznej, prawda o bohaterach,



## Kontynuacja



## AKT EREKCYJNY POD MUZEUM ARMII KRAJOWEJ

W imię Boga Wszechmogącego  
i Królowej Korony Polskiej – Hetmanki Zolnierza Polskiego  
niniejszy akt erekcyjny

w czasie, gdy Prezydentem RP był dr Andrzej Duda,  
na czele Rady Ministrów stał Mateusz Morawiecki,  
wojewodą dolnośląskim był Jarosław Obremki,  
zas metropolitą wrocławskim abp. Józef Kupny

z inicjatywy środowiska alwowskiego  
skupionego w Ogólnopolskim Okręgu Zolnierzy Armii Krajowej  
III Obszaru Lwowskiego im. Orłąt Lwowskich we Wrocławiu  
oraz Marka Długoszki Burmistrza Gminy Trzebnica  
i przyjaciel – Zolnierzy byłej Armii Krajowej.

**kładziemy tablicę i kamień węgielny  
pod ideę utworzenia Muzeum Armii Krajowej w Trzebnicy.**  
Niech Dobry Bóg i nasza Królowa – Hetmanka nam błogosławi!

W imieniu władzy Rzeczypospolitej Polskiej  
**Jarosław Obremki**  
Marszałek Sejmiku Dolnośląskiego

W imieniu Ministerstwa Obrony Narodowej  
**Mark Długoszka**  
Burmistrz Gminy Trzebnica

W imieniu środowiska alwowskiego  
**Leopold Jan Gomulkiwicz**  
Prezes Okręgu SZŻAK  
im. „Orłąt Lwowskich”

Trzebnica, 21 sierpnia A.D.2022



którzy byli często bezimiennymi bohaterami Armii Krajowej, była zapomniana. Podobnie jak zapomniany był czyn bohaterski Ułanów Polskich. Należy przypomnieć światu i młodemu pokoleniu, że Ułani Polscy wywodzą się wprost z polskiej Husarii

– najlepszej formacji na świecie, która przez 100 lat nie przegrała żadnej bitwy! Nareszcie tradycje ułańskie odżywają.

*Leopold Jan Gomulkiwicz  
Prezes SZŻAK Okręgu im. „Orłąt Lwowskich”*

## Kontynuacja



## Mogiła ppłk. Henryka Czerwińskiego oznaczona jako grób weterana walk o wolność i niepodległość Polski

**1 września na cmentarzu komunalnym w Katowicach odbyła się podniosła uroczystość oznaczenia mogiły ppłk. Henryka Czerwińskiego tabliczką „grób weterana walk o wolność i niepodległość Polski”.**

W uroczystości udział wzięli między innymi synowie podpułkownika – Krzysztof i Piotr Czerwiński, prezes Janusz Kwapisz z wiceprezesa Janem Musiałem z Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, prof. dr hab. Dariusz Nawrot – dyrektor Instytutu Zagłębiowskiego, dr Andrzej Drogoń – dyrektor Muzeum Powstań Śląskich, Adam Plackowski – dyrektor Muzeum Miasta Mysłowice, Bogdan Kasprowicz – dyrektor Instytutu Lwowskiego, Alojzy Pietrzyk – prezes Fundacji Pamięć Jastrzębska, ks. mjr Grzegorz Bechta – proboszcz Parafii Wojskowej w Katowicach, członkowie Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa I i II kadencji, młodzież z XIV Liceum Ogólnokształcące im. mjr. Henryka Sucharskiego oraz mieszkańcy Katowic. Posterunek honorowy wystawiła jednostka wojskowa z Bytomia.

Po oficjalnej części uroczystości, na którą złożyło się przybliżenie zebranych przez Jana Kwaśniewicza, naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Katowicach, idei znaku „grób weterana walk o wolność i niepodległość Polski”,

przedstawienie postaci podpułkownika Henryka Czerwińskiego przez Jana Musiała, złożenie kwiatów i wspólna modlitwa, głos zabrał syn zmarłego, Piotr, który serdecznie podziękował organizatorom i zgromadzonemu za przybycie oraz wspomnienie ojca.

Śp. ppłk Henryk Czerwiński urodził się 10 października 1924 r. W czasie II wojny światowej należał do Armii Krajowej. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Czart”. Początkowo pełnił rolę łącznika pomiędzy placówkami Wola Lipieniecka a „Jaworem” w Jastrzębiu. Następnie działał w oddziale dywersyjno-szkoleniowym w Referacie Szkoleniowym Obwodu Radom. Brał udział w akcji „Burza”. Należał do Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, gdzie pełnił funkcję wiceprezesa zarządu. Został odznaczony m.in. Medalem Wojska, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Akcji „Burza”, Medalem „Pro Memoria”, Złotą Odznaką Zasługi ŚZŻAK oraz Srebrnym Medalem za zasługi dla Obronności Kraju. Zmarł 8 maja 2022 r.

*IPN Oddział Katowice*



## Kontynuacja



# Zawsze gotowi, zawsze blisko

## – przysięga 13 ŚBOT na zamku w Brzegu

3 września br. w Brzegu na Zamku Książąt Śląskich odbyła się uroczysta przysięga wojskowa żołnierzy 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego ps. „Konrad Wawelberg”. Żołnierzom towarzyszyła najbliższa rodzina, zaproszeni goście oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych służb mundurowych.

Składający przysięgę Terytorialsi odbyli wcześniej szkolenie podstawowe, na którym poznali podstawy regulaminów, taktyki i szkolenia strzeleckiego. Uroczystość odbyła się w bardzo wyjątkowym roku dla Wojsk Obrony Terytorialnej. 14 lutego obchodziliśmy 80. rocznicę powstania Armii Krajowej, od której najmłodsza for-

macja polskich Sił Zbrojnych, dziedziczy tradycje. Dziedziczenie tradycji AK przez WOT wynika wprost z bliskości formy działania obydwu formacji, jak również potrzeby budowy etosu WOT na wartościach, z którymi identyfikują się żołnierze.

*Jan Musiał*



## Kontynuacja



## Odnaczeni weterani ziemi olkuskiej

W Święto Wojska Polskiego olkuszanie mieli możliwość uczestniczenia w wydarzeniu, które prawdopodobnie już nigdy nie powtórzy się w takiej formie. Przed Mszą świętą w miejscowej rzymskokatolickiej bazylice pw. św. Andrzeja Apostoła zebrało się aż siedmioro weteranów walk o niepodległość oraz rodziny tych, którzy nie mogli się pojawić. Być może liczba ta nie jest zbyt okazała, niemniej warto podkreślić, że większość ze wspomnianych kombatanów ma ponad 90 lat!

Podniosłą uroczystość zapoczątkował Wojewoda Małopolski Łukasz Kmita, wręczając sześciu osobom Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Odnaczenie to jest nadawane przez Prezydenta RP osobom, które, jak możemy przeczytać „od czasu odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie w 1918 r. przyczyniały się do budowania i wzmacniania suwerenności, niepodległości, kulturowej tożsamości i materialnej pomyślności Rzeczypospolitej”.

Należeli do nich: **ppor. Józef Francik**, łącznik Oddziału „Surowiec” pod dowództwem Gerarda Woźnicy „Hardego”; **ppor. Lucjan Kita ps. „Skiba”**, żołnierz placówki AK w Kluczach; **hm. Ryszard Kowal**

**ps. „Tetetka”**, łącznik **Józefa Mrówki ps. „Mata”** z Oddziału AK „Surowiec”; **Anna Piłka**, więźniarka filii obozu Stutthof w Łęborku; **por. Edmund Rogalski**, członek antykomunistycznej organizacji na terenie Wolbromia – Armii Podziemnej; **Stefania Wernik**, urodzona w obozie Auschwitz i jego więźniarka.

Dodatkowo Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej postanowił przyznać dwa pamiątkowe wyróżnienia. Odnakę „Kolumbowie rocznik 20” za udział w walce o niepodległą Rzeczpospolitą, którą otrzymali **por. Czesław Grzanka ps. „Sczyoryk”** oraz **ppor. Zdzisław Sierka ps. „Iskierka”** – łącznicy w Oddziale AK „Surowiec”.

## Kontynuacja

Z kolei medal „Wierni Akowskiej Przyśiędze” za wieloletnie zasługi w krzewieniu postaw patriotycznych odebrali **por. Stefan Kosiór**, żołnierz Batalionów Chłopskich-Armii Krajowej ze Strzegowej, a następnie weteran walk z ukraińskimi nacjonalistami, a także **ppor. Marian Wójcik** – łącznik Oddziału AK „Surowiec” zesłany z rodziną na Syberię. Symbolicznym podsumowaniem tego niezwykłego spotkania było złożenie przez nagrodzonych wiązanki kwiatów pod

pomnikiem Józefa Piłsudskiego w dalszej części uroczystości. Delegacji przewodniczyli hm. Ryszard Kowal i por. Czesław Grzanka.

Pomysł godnego uhonorowania ostatnich żyjących weteranów walk o niepodległość zrodził się w Kole Olkusz Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i dzięki wsparciu Powiatu Olkuskiego wystąpiono o wspomniane wyżej odznaczenia.

*Mateusz Radomski  
www.ak.olkusz.pl*

## Olkuskie zbiory w krakowskim Muzeum

W samo południe 12 sierpnia, w Muzeum Armii Krajowej im. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie odbył się wernisaż wystawy pt. „Pamiętki Armii Krajowej w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK im. Antoniego Minkiewicza w Olkuszu i Koła Olkusz Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”. Przedsięwzięcie to mogło zostać zrealizowane dzięki Marszałkowi Województwa Małopolskiego Witoldowi Kozłowskiemu, z którego inicjatywy realizowany jest projekt „Muzea domowe – ożywienie tożsamości w społecznościach lokalnych Małopolski”.

Projekt ma na celu prezentację ciekawych eksponatów z zasobów małych placówek muzealnych z terenu województwa w krakowskich instytucjach kultury po to,

aby pokazać je szerszemu gronu odbiorców i zachęcić do odkrywania mniej znanych zakątków regionu. Ponadto niezwykle ważnym i często podkreślanym przez



## Kontynuacja

organizatorów aspektem, jest pozyskiwanie materiałów z prywatnych archiwów, które zazwyczaj nie są pokazywane większej publiczności.

Wystawa opowiada o wybranych elementach olkuskiej konspiracji niepodległościowej z czasów II wojny światowej na przykładzie konkretnych przedmiotów, fotografii i dokumentów. Znajdziemy wśród nich artefakty odkopane w miejscu obozu leśnego Oddziału Partyzanckiego „Surowiec” Gerarda Woźnicy „Hardego” w lasach Gościbi, takie jak fragmenty pieca, tubkę po maści na odmrożenia czy guziki mundurowe i medaliki. Prezentowana jest również opaska Adama Kani „Siekiera” żołnierza Batalionów Chłopskich Armii Krajowej należącego do oddziału „Szarańcza” Jana Pieńkowskiego „Mohorta” w okolicach Sułoszowej. Warto też zwrócić uwagę na butlę tlenową z pierwszego samolotu zestrzelonego 1 września 1939 r., co miało miejsce nad Olkuszem, czy naszywkę z emblematem oddziałów partyzanckich Okręgu Śląskiego AK, która należała do Tadeusza Kępi „Kosa” z Olku-

sza. Był on żołnierzem wspomnianego już zgrupowania „Surowiec”.

Całość wystawy dopełnia kilkanaście plansz, z których można dowiedzieć się nie tylko o dziejach podziemia na terenie ziemi olkuskiej, ale także o historii Olkusza i organizatorach wystawy. Wzrok przykuwają fotografie – przedstawiają one zarówno najważniejsze osoby związane z omawianym tematem, jak i prostych nieznanych z imienia i nazwiska żołnierzy. Co niezwykle istotne za każdym z prezentowanych eksponatów stoi osobna historia konspiratora bądź konspiratorki, ryzykujących życie dla odzyskania upragnionej wolności.

Zwiedzający będą mieli okazję poszerzyć swoją wiedzę nawet po opuszczeniu siedziby Muzeum, a pomoże im w tym dwudziestostronicowy katalog. Zawiera on wiele ciekawych informacji przedstawionych w przystępny sposób, dzięki czemu stanowi swoiste kompendium wiedzy o olkuskiej konspiracji. Wystawę można oglądać do końca października 2022 roku.

*Mateusz Radomski*

## Wernisaż wystawy 3D „Elbląg. Miasto odnalezionych przeznaczeń żołnierzy Armii Krajowej”

**10 sierpnia na Starym Rynku w Elblągu odbył się wernisaż wystawy „Elbląg. Miasto odnalezionych przeznaczeń żołnierzy Armii Krajowej”. Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku oraz 4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej. Ekspozycja dostępna będzie na ul. Stary Rynek w Elblągu do 26 sierpnia. W kolejnych dniach prezentowana będzie w innych częściach miasta oraz Polski.**

*Prezentowana ekspozycja w formie druku soczewkowego 3D w interesujący sposób ukazuje to, że po II wojnie światowej dla znisz-*

*zonego Elbląga historia zaczęła się na nowo – tworzona przez napływającą do miasta nową, polską ludność, oderwaną od korzeni i odbu-*



## Kontynuacja



dowującą swoje życie. Wśród tych elblążan byli ludzie tragicznie doświadczeni wojną: więźniowie łagrów i obozów koncentracyjnych, żołnierze AK oraz Powstańcy Warszawscy. W Elblągu, niczym w soczewce skupiły się losy Polaków na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych – powiedziała podczas wernisażu **Anna Szczepańska, Prezes Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego.**

Ekspozycja stanowi opowieść o przybywaniu Polaków do zrujnowanego miasta i budowaniu tam polskiej administracji oraz polskiego życia kulturalnego, o doświadczeniach ludzi gwałtownie przemieszczonych do Elbląga ze swoich rodzinnych stron, o tym, jak uruchamiano podstawową infrastrukturę miejską, a także jak instalowała się władza komunistyczna i co robiła komunistyczna policja polityczna.

Od początku powstania koncepcji wystawy, inicjatywę wspierał Wiceminister Aktywów Państwowych, Andrzej Śliwka. *Dziękuję, że możemy wspólnie pielegnować pamięć o wydarzeniach i osobach, które zasłużyły*

*się na rzecz naszego miasta, regionu i Polski. Wystawa w niezwykle sposób przedstawia, jak Elbląg został odbudowany. Obrazy ruin miasta z 1945 r. i obrazy jego powojennej odbudowy oraz Bohaterów zasłużonych dla tej odbudowy, skłaniają do refleksji, zarówno tych odbiorców, którzy pamiętają okres wojny, bo w tej wojnie uczestniczyli i bronili naszej wolności, jak i ludzi młodych, którzy te czasy znają z podręczników, z opowieści przodków czy też z fotografii takich, jak te dziś prezentowane. To wspaniała lekcja historii Elbląga i historii Polski – lekcja przedstawiona w nowoczesny i wyjątkowy sposób, jaki daje zastosowana tutaj forma druku soczewkowego 3D – wskazał w czasie uroczystego otwarcia **Andrzej Śliwka, Wiceminister Aktywów Państwowych.***

Ekspozycji poświęconej historii Elbląga w 1945 roku, zniszczeniom wojennym oraz odbudowie miasta, trwającej zresztą do dziś, towarzyszy dwujęzyczny album, wzbogacający przekaz wystawy. W pierwszej części znajdują się opisy poszczególnych miejsc, w tym krótka historia

## Kontynuacja



pokazywanych budynków, z uwzględnieniem ich znaczenia, wskazaniem ówczesnych właścicieli oraz informacją o dzisiejszej funkcji danego gmachu. Dzięki temu album sam w sobie stanowi interesujący przewodnik po mieście, funkcjonujący niezależnie od wystawy. Druga część albumu nawiązuje do 80. rocznicy powstania Armii Krajowej i przedstawia osoby, które po wojnie związały swoje losy z Elblągiem, a wcześniej należały do AK, walczyły w Powstaniu Warszawskim, czy uczestniczyły w polskim podziemiu niepodległościowym po II wojnie światowej.

*Dzięki tej wyjątkowej wystawie i albumowi chcemy przypomnieć, że po II wojnie światowej zniszczony Elbląg odbudowywali żołnierze Armii Krajowej i to właśnie tu odnaleźli swoje przeznaczenie. Wystawa wraz z albumem w niezwykle sposób pokazują, jak Stare Miasto zostało odbudowane. Jak wyglądało w 1945 r., a jak wygląda obecnie. Żołnierze AK przyczynili się także do odbudowy tkanki społecznej w mieście – mówił podczas wernisażu dr Paweł Warot, Dyrektor gdańskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.*

Wernisaż jest wspaniałym przykładem współpracy instytucji państwowych oraz organizacji pozarządowych. Pokazuje, jak w nowoczesny i ciekawy sposób można przedstawiać naszą historię tak, by sięgało do niej najmłodsze pokolenie.

Ekspozycja została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości, Patronatem

Honorowym Wiceprezesa Rady Ministrów Ministra Obrony Narodowej Mariusza Błaszczaka, Wiceministra Aktywów Państwowych – Andrzeja Śliwki, Wiceministra Edukacji i Nauki – Włodzimierza Bernackiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a także patronatem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Partnerem wydarzenia jest Fundacja PKO Bank Polski. Patronem medialnym jest TVP Historia.

*Anna Szczepańska  
Wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego  
Okręgu SZŻAK*



## Kontynuacja



## 90. urodziny Bohaterki Powstania Warszawskiego

**26 sierpnia w elbląskiej restauracji Amore Mio 90. rocznicę swoich urodzin świętowała Pani Ludwika Mendelska – uczestniczka Powstania Warszawskiego, członek Warmińsko-Mazurskiego Okręgu SZŻAK.**

Kartki z życzeniami oraz prezenty dla jubilatki napłynęły z całej Polski. Dzieci oraz wychowawcy z Przedszkola im. błogosławionej Franciszki Siedliskiej zaśpiewały specjalnie przygotowane z tej okazji piosenki. Z życzeniami i biało-czerwonym bukietem kwiatów do naszej Bohaterki przyjechał również Andrzej Śliwka – Wiceminister Aktywów Państwowych oraz Piotr Opaczewski – Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski. Andrzej Jaworski, prezes PZU Zdrowie, wspólnie z Ministrem Śliwką przekazali wspaniałą informację o tym, że od tej chwili PZU obejmuje panią Ludwi-

kę specjalnym pakietem opiekuńczym. To ogromne wsparcie dla naszej Bohaterki.

Pani Ludwika nie kryła wzruszenia – *Nie spodziewałam się takiej uroczystości, tylu gości, a najbardziej tego, że takiego starszego człowieka jak ja tylu ludzi słucha. Dzieci przepięknie zaśpiewały 100 lat. Dziękuję za wszystko, za zrobienie tak wspaniałych 90. urodzin. Za pomoc i wsparcie, na które mogę liczyć. Kiedy widzę w telewizji zgliszczą na Ukrainie, przypomina mi się zniszczona Warszawa. Los tych ludzi nie jest mi obcy. Przeżyłam to i bardzo dziękuję Wam za opiekę.*



## Kontynuacja



W czasie Powstania Pani Ludwika nie ukrywała się w piwnicach, chciała się na coś przydać i pomóc. Gotowała, chodziła dla powstańców po wodę. Pomagała ojcu, który służył w szeregach Armii Krajowej i opatrywała rannych. Wykazała się ogromną odwagą i siłą. Na kamienicę, gdzie ukrywała się cała rodzina spadła bomba. W ostatnim dniu Powstania od kuli snajpera zginął także ojciec – skonał na rękach dwunastoletniej wówczas córki, która później sama próbowała wykopać dół, by go pochować.

W 2020 r. Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył panią Ludwikę Złotym Krzyżem Zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, a podczas tegorocznych obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Dzięki żołnierzom 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorial-

nej, Pani Ludwika każdego roku rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego spędza w Warszawie.

Uroczystość 90. urodzin została zorganizowana przez Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Warmińsko-Mazurski Okręg Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz żołnierzy 43. batalionu lekkiej piechoty, wchodzącego w skład 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Wspólnie z ministrem Andrzejem Śliwką, Fundacją PKO BP oraz Stowarzyszeniem im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego przygotowujemy dla Pani Ludwiki jeszcze jedną niespodziankę! Napiszemy o tym już niebawem.

*Anna Szczepańska  
wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego  
Okręgu SZŻAK*

## Kontynuacja



## ŚZŻAK Koło Grudziądz w hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego

*„Przez wiele setek lat, dopóki istnieć będzie naród polski, każdy Polak będzie przyznawał, że Powstanie Warszawskie było samobójczym szaleństwem i będzie miał do niego synowską tklliwość i miłość, będzie z niego dumny” – słowa znanego pisarza i publicysty Stanisława Cat-Mackiewicza oddają, zdaniem wielu, istotę naszego stosunku do Tych 63 Dni. Bywa on różny, czasem nawet diametralnie różny, ale nikt i nigdy nie zaneguje patriotyzmu, heroizmu i przelanej krwi setek tysięcy mieszkańców stolicy oraz „Kolumbów rocznik 20”.*

W uczczenie kolejnej rocznicy Powstania włączyło się Koło Grudziądz ŚZŻAK. Wzorem ubiegłych lat (z dwuletnią przerwą pandemiczną) Koło przygotowało kilkudniowe i wielowątkowe obchody, nad którymi patronat objął Prezydent Miasta Grudziądza wspierany przez Oddział bydgoski IPN oraz Fundację BOHATER ON. Mieszkańcy miasta i jego okolic mogli wziąć udział w kilku wydarzeniach upamiętniających Sierpień 44. Na wystawie zatytułowanej „Dzieci i młodzież w Powstaniu Warszawskim” w Muzeum im. dr. W. Łęgi mogli i dalej mogą podziwiać

najmłodszych uczestników PW. Mogli też aktywnie uczestniczyć w koncercie piosenki okupacyjnej i powstańczej „Z pieśnią na ustach”. Odbył się on Teatrze Miejskim na dzień przed oficjalną częścią obchodów. Artyści (co warto podkreślić, występowali pro publico bono) dzięki swym gorącym sercom, pieśniom i zaangażowaniu dali nam magiczną, prawie 3-godzinną ucztę dla ducha i uszu. Chóry i zespoły pojawiały się na scenie w następującej kolejności: Chór „Cantores Graudentes” pod batutą Michała Rajewskiego, reprezentacja pracowni muzykoterapii „Jaskółka”



## Kontynuacja



z grudziądzkiego DPS-u pod opieką pana Grzegorza Winnickiego, Chór Męski „Echo” im. prof. Pawła Osieńskiego SM w Grudziądzu (dyrygent pan Jerzy Cieślak), Chór „Tibi Mariae” – pod batutą pani Małgorzaty Gołuńskiej-Michna, Zespół Wokalny „Granda” pani Adrianny Nawackiej oraz Grudziądzka Orkiestra Dęta. Warto nadmienić, że tuż przed koncertem Prezes ŚZZAK Okręgu Toruń p. Lesław Welker wręczył państwu Katarzynie i Dariuszowi Miller Medale „80. Rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową”.

1 sierpnia miała miejsce część oficjalna – miejska uroczystość. Pojawili się na niej, nagrodzeni wyjątkowym aplauzem oraz okrzykami „Cześć i chwała Bohaterom”, panowie kombatan ci: **ppłk Stanisław Malkiewicz ps. „Andrzej Tarnawa”** walczący na Starówce w Zgrupowaniu „Radosław” – jedyny żyjący Powstaniec z Grudziądza oraz **mjr Stanisław Wierzchucki ps. „Błyskawica”** z NSZ.

Ich obecność – bohaterów naszej przeszłości – uświetnia od kilku lat miejskie patriotyczne wydarzenia.

Te obecne ww. zaszczylicili również wicewojewoda kujawsko-pomorskiego Józef

fa Ramlau, Prezydent Grudziądza pan Maciej Glamowski, samorządowcy, radni oraz przedstawiciele stanu konsekrowanego i służb mundurowych. W trakcie uroczystości, przy pełnej asyście Wojska Polskiego, prezes koła (wraz z wicewojewodą i prezydentem miasta) wręczył Odznaki Pamiątkowe „Akcji Burza” pani dyrygent Chóru „Tibi Mariae” Małgorzacie Gołuńskiej-Michna, a także dyrektorowi III LO panu Łukaszowi Piaseckiemu za propagowanie etosu Armii Krajowej i jej żołnierzy oraz owocną współpracę z Kołem ŚZZAK.

Podobnie jak dzień wcześniej, organizatorom dopisała frekwencja. Zróżnicowana wiekowo społeczność grudziądzka kolejny raz zyskała świadomość, że żyje w mieście, w którym można obchodzić ważne uroczystości państwowe przez kilka dni, bez martyrologii. I chociaż dzisiaj – nasz patriotyzm, a nie tzw. pedagogika wstydu oraz umiłowanie wolności i tradycji – są solą w oku „poprawnie politycznej” Europy, my – jak śpiewał Wojciech Młynarski – „**róbmy swoje**” – opieramy się na tradycyjnie polskich wartościach: Bogu, rodzinie i wolności. Na wartościach tak mocno ukochanych przez Tych, którym właśnie oddajemy Hołd. ■



## Kontynuacja



## Polonijne Obchody święta Wojska Polskiego, Bitwy Warszawskiej i Wniebowzięcia Matki Bożej

14 sierpnia w Chicago uroczystość celebrowano przypadające dzień później Święto Wojska Polskiego, 102. rocznicę Bitwy Warszawskiej i święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystości zostały zorganizowane przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago przy współpracy z Gwardią Narodową stanu Illinois, duszpasterstwem oraz organizacjami polonijnymi.

Uroczystość złożenia kwiatów i zapalenia zniczy przy Pomniku Żołnierza Polskiego na kwaterze weterańskiej cmentarza Maryhill rozpoczął ks. Zdzisław Torba, proboszcz parafii pw. św. Jana Brebeuf w podchicagońskim Niles.

Apel Poległych odczytała przewodnicząca Obwodu ZHP, druhna Beata Chodorowska-Niebrugge, przypominając zasługi żołnierzy walczących o wolność Polski w konfrontacji z nawałą bolszewicką, polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, Starobielsku, Charkowie i Miednoje oraz poległych na wielu frontach II wojny światowej. Zakończyła Przywołaniem pamięci żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

Po apelu przy dźwiękach hymnu polskiego i werbli granych przez orkiestrę wojskową Gwardii Narodowej Illinois wiązanki kwiatów pod pomnikiem złożyli: konsul

Małgorzata Bąk-Guzik w otoczeniu gen. bryg. Krzysztofa Norberta, attaché ds. obrony z Ambasady RP w Waszyngtonie, gen. Jamesa G. Silvasego z Gwardii Narodowej Illinois i ks. Zdzisława Torby. Znicze zapalili: zastępca attaché ds. obrony ppłk Karol Budniak, przew. Obwodu ZHP w Chicago, druhna Beata Chodorowska-Niebrugge i Marek Adamczyk, koordynator działającego pod egidą Instytutu Pamięci Narodowej i Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago „Przystanku Historia”. Przed przybyciem na kwaterę weterańską cmentarza Maryhill goście honorowi obchodów złożyli kwiaty i zapalili znicze przy Pomniku Weteranów Armii Polskiej na kwaterze weterańskiej nr 35 cmentarza Zmartwychwstania Pańskiego w Justice. Część obchodów rocznicowych związaną z odwiedzinami chicagowskich nekropolii zakończyła wizyta na cmentarzu

## Kontynuacja



św. Wojciecha w Niles, gdzie również odbyły się ceremonie złożenia kwiatów i zapalenia zniczy przy Pomniku Żołnierzy „Błękitnej Armii”, Pomniku Katyńskim i Tablicy Smoleńskiej.

Ostatnią odsłoną obchodów Święta Żołnierza Polskiego w Chicago była msza święta za Ojczyznę odprawiona w Bazylice św. Jacka przez proboszcza parafii ks. Stanisława Jankowskiego w asyście ks. Michała Osucha i ks. Antoniego Dziorka, w której wzięli udział wspomniani powyżej goście. W nabożeństwie uczestniczyli również Powstańcy Warszawscy: kpt. Tadeusz Gubała i por. Stanisław Stawski oraz prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Ewa Koch i członkowie grupy rekonstrukcyjnej 12. Pułku Ułanów Podolskich pod komendą wachmistrza Włodzimierza Olaka.

Końcowym akcentem uroczystości był koncert amerykańskiej orkiestry wojskowej,

która wykonała wiązanek polskich pieśni wojskowych i patriotycznych oraz złożenie kwiatów pod znajdującym się w ogrodzie przy świątyni Pomnikiem Hallerczyków i Ochotników I Wojny Światowej.

Wartę honorową we wszystkich miejscach oddawania hołdu bohaterom oraz mszy świętej pełnili członkowie Plutonu Reprezentacyjnego Stowarzyszenia Przyjaciół Ułanów Polskich im. Tadeusza Kościuszki pod komendą Andrzeja Stopy. „Kościuszkowcy” złożyli również kwiaty pod tablicą upamiętniającą poległych żołnierzy Błękitnej Armii, która znajduje się na murach kościoła pw. św. Stanisława Kostki.

**Oprac. Red.** na podst.:  
tekstu Andrzeja Baraniaka / NEWSRP,  
DziennikZwiaskowy.com;  
zdjęcia: Tadeusz Gubała,  
www.monitorlocalnews.com

## Wspomnienie o Andrzeju Tomczaku (1922-2017)

**żołnierzu ZWZ-AK, profesorze historyku,  
archiwście, działaczu kombatanckim**

*Lesław J. Welker*

Andrzej Tomczak s. Anieli z d. Twardowskiej i Józefa, urodził się 22 września 1922 r. w Biesiekierzu w pow. zgierskim, w rodzinie właściciela majątku ziemskiego o żywych tradycjach patriotycznych i naukowych. Jego dziadek Kazimierz Twardowski był twórcą polskiej filozofii uniwersyteckiej i profesorem filozofii na Uniwersytecie we Lwowie, a stryj Kazimierz Tomczak – biskupem sufraganem łódzkim.

Edukację rozpoczął w szkole powszechnej i kontynuował w Prywatnym Gimnazjum Męskim Aleksego Zimowskiego w Łodzi. Naukę w Liceum Humanistycznym przerwał wybuch wojny we wrześniu 1939 r. Po włączeniu Łodzi do Rzeszy przedostał się do Generalnej Guberni. Początkowo mieszkał i pracował w podwarszawskich Młocinach, potem Skolimowie, a w końcu trafił do Główna. Tu w roku 1941 został jako „Kmicic” zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej. Przeszedł szkolenie wojskowe, zajmował się też kolportażem „Biuletynu Informacyjnego”. Uzupełnił również swoje wykształcenia – maturę uzyskał w 1942 r. na kompletach w warszawskim Liceum im. Św. Stanisława. Po maturze sam uczył na kompletach: języka polskiego, historii i geografii, w zakresie czteroklasowego gimnazjum. W 1944 r. został włączony do oddziału dyspozycyjnego – plutonu Kedywu Obwodu Brzeziny-Koluszki. Tu jako „Babinicz” brał udział w akcjach dywersyjnych i represyjnych na niemieckich osadnikach, również poza granicą GG. Udzielał pomocy wywozonym z powstańczej Warszawy. 12 stycznia 1945 r. doczekał „wyzwolenia”.

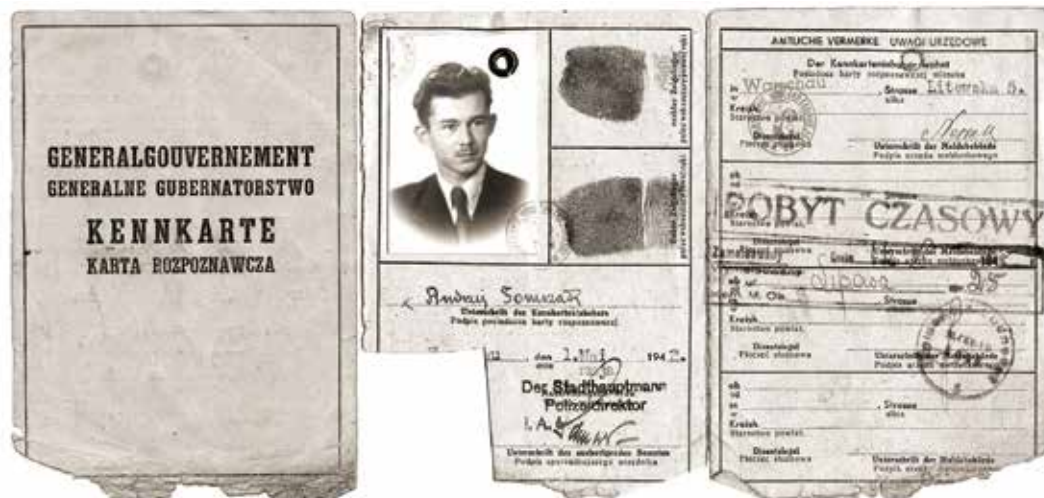


Jesienią 1945 r. roku rozpoczął też studia historyczne w Łodzi, które od 1946 kontynuował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podczas studiów zainteresował się archiwistyką i podjął pracę w uczelni na stanowisku zastępcy asystenta. W tym czasie odbył też praktykę w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Studia ukończył w roku 1948 i kontynuował pracę naukową i dydaktyczną – a w roku 1950 za pracę „Walenty Dembiński i jego ród” uzyskał doktorat w zakresie nauk humanistycznych. Niestety z powodu „element obcy ideologicznie” (gdyż odmówił wstąpienia do Zrzeszenia Historyków Marksistów), został usunięty z Uniwersytetu.

Przeniósł się do Łodzi, gdzie podjął pracę w Wojewódzkim Archiwum Państwowym. Od roku 1955 r. był kustoszem i kierował



## Odeszli na Wieczną Wartę



Warszawska kennkarta Andrzeja Tomczaka

Oddziałem Zbiorów i Kolekcji. Tu zajął się metodyką archiwalną. Po październikowej odwilży w roku 1957 wrócił do Torunia i na UMK. Został adiunktem w Katedrze Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii. W roku 1964 na podstawie rozprawy „Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)” oraz kolokwium habilitacyjnego uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie historii nowożytnej i nauk pomocniczych. Rok później został docentem w Instytucie Historii UMK, a następnie kierownikiem Zakładu Archiwistyki. Od roku 1973 był zastępcą dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki, a w latach 1973–1990 kierownikiem Studium Podyplomowego Archiwistyki. W 1969 r. doprowadził do przekształcenia Instytutu Historii UMK w pierwszy w Polsce Instytut Historii Archiwistyki. 4 kwietnia 1974 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych, a 19 lutego 1981 r. profesora zwyczajnego. Z jego inicjatywy doszło do podpisania umowy o współpracy pomiędzy UMK a Naczelną Radą Archiwów Państwowych w Warszawie.

Głównymi kierunkami jego badań były: archiwistyka, historia polityczna Polski

XVI w., dyplomatyka nowożytna, geografia historyczna i kartografia, historia regionalna (głównie Łęczyckie) oraz edytorstwo źródeł historycznych.

Był członkiem wielu stowarzyszeń naukowych, m.in.: Komitetu Nauk Historycznych PAN, Rady Naukowej Archiwów PAN, Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Rady Archiwalnej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Podkomisji Archiwalnej w Komisji Wydawnictw, Informacji, Bibliotek Rady Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Rady Naukowej Kasy im. Józefa Mianowskiego oraz Rady Programowej pisma powołanego przez „Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój”, Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Miłośników Torunia, członkiem honorowym Oddziału Uniwersyteckiego PTTK w Toruniu.

W roku 1986 r. był współzałożycielem Klubu Historycznego przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Klubu, który był przykrywką dla pracy kombatanckiej Okręgu Pomorze AK, ale i działalności niepodległościowej. 5 stycznia 1989 r. podpisał

apel o powołanie ogólnopolskiego Stowarzyszenia byłych Żołnierzy Armii Krajowej. W Toruniu na bazie Klubu szybko powstały: Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej (zebranie założycielskie 21 marca) i Fundacja „Archiwum Pomorskie AK” (obecnie im. gen. Elżbiety Zawackiej). Wkrótce m.in. na bazie tego Stowarzyszenia (i z połączenia z podobnymi) doszło do powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Andrzej Tomczak był jego współzałożycielem-sygnatariuszem. W Toruniu został członkiem Koła Toruń (oficjalnie 29 maja 1991 r.). W Fundacji „Archiwum Pomorskie AK” został członkiem Zarządu. Od wielu lat był współorganizatorem sesji popularnonaukowych i skierowanego do młodzieży Wojewódzkiego Konkursu „Oni tworzyli naszą historię”. W roku 2015 uczestniczył w I Kongresie Historyków Konspiracji Niepodległościowej.

Był autorem wielu publikacji naukowych i związanych z Armią Krajową i ŚZZAK:

„Jak budowano zręby Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, „Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” oraz własnych wspomnień opublikowanych we „Wspomnieniach toruńskich kombatantów”.

Zmarł 8 lutego 2017 r. w Toruniu. Za zasługi w walce o niepodległość, pracy zawodowej i kombatanckiej został odznaczony Krzyżami: Komandorskim (24.01.2013 r.), Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości z Mieczami (16.03.2015 r.), Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem „Pro Patria” (2015 r.), Odznaką Pamiątkową Za Zasługi dla ŚZZAK (2013 r.), „Odznaką-Wyróżnieniem” ŚZZAK oraz Nagrodą Prezydenta Miasta Torunia (2014 r.) i medalem UMK Convallaria Copernicana (2015 r.). W roku 2014 został uhonorowany tytułem Doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego. ■

### „Skrzydłata Kapela” – SPROSTOWANIE

Przepraszam szanownych Czytelników Biuletynu Informacyjnego, w szczególności koleżankę Danutę Antos za błędy, które popełniłem, pisząc artykuł „80. rocznica przyłączenia żyrdowskiego żeńskiego Hufca...” zamieszczony w lipcowym numerze Biuletynu Informacyjnego (Nr 07, str. 71).

Pierwszy błąd znalazł się już w podpisie zdjęcia otwierającego artykuł, zrobionego podczas uroczystego przyrzeczenia harcerskiego, które składała drużyna **Danuta Antos**. Błąd ten powtórzyłem w przedostatnim akapicie oraz w podpisie zdjęcia dokumentującego rozmowę **Danuty Antos** z Teresą i Józefem Jaroniami w Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie.

Błędem było też użycie, w tytule i w pierwszym akapicie, określenia „ogólnopolski Ruch Oporu”. Właściwym jest podanie: **żyrdowski Hufiec „Młody Las” przyłączył się do Armii Krajowej, a tym samym wszedł w skład Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego.**

Ponadto, co zauważyła drużyna Antos, w dołączonej do wspomnień liście 56 druhen „Skrzydłatej Kapeli” wystąpiły pewne nieścisłości dotyczące ich imion i nazwisk. Uwzględniając kolejność ich wymienienia, winny one brzmieć następująco: 3 – Bandyra Szymowska Wiesława, 5 – Barska – Antos Jadwiga Danuta, 6 – Bąk Noińska Helena, 13 – Dąbrowska – Wiśniewska Wanda, 14 – Dehnel – Stępniewska Maria, 20 – Jachiec – Montwiłł Hanna, 30 – Krzyżanowska – Kossakowska Ewa, 33 – Matejak – Galińska Barbara, 35 – Morozowicz – Majewska Maria, 44 – Sokołowska – Walędziak Hanna, 52 – Treutler – Przedpeńska Maria, 55 – Więczkówna Jadwiga.

Drużyna Danuta zgłosiła również uwagę, że lista ta jest niepełna, gdyż zabrakło na niej członkini „Skrzydłatej Kapeli” – **Zofii Kudrewicz**.

Piotr Siewierski

## Nowości Wydawnicze



**Wiesław Budzyński**  
***Baczyński uszlachetnia***

Wojkowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021

Książka ukazała się na rynku w 100. rocznicę urodzin poety. – *Baczyński był nie tylko żołnierzem Armii Krajowej, lecz także poetą walki, który walczył za pomocą swoich wierszy. Napisał co najmniej 50 wierszy o treściach niepodległościowych. Gdyby podczas okupacji trafiły one w ręce gestapo, Niemcy skazałyby poetę na śmierć. Postanowiłem umieścić Krzysztofa Kamila Baczyńskiego na tle wielkiej historii. Dopiero wtedy bowiem widać wyraźnie, że był on rycerzem wolności* – podkreśla autor. Publikacja mówi jednak nie tylko o sile poezji i losach tytułowego bohatera. Poświęcona jest bowiem cieniem wielkiego

artysty już po jego śmierci. Czytelnik dowie się z niej, dlaczego funkcjonariusze UB przyszlizli aresztować nieżyjącego już twórce, jak noblistka Wisława Szymborska chciała odczarować pamięć o żołnierzu-poecie i dlaczego krytyk literacki Artur Sandauer uważał, że Baczyński, jeśli przeżyłby Powstanie, popadłby w alkoholizm.

Wiesław Budzyński. Pisarz i członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, biograf Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Brunona Schulza, autor kilkunastu książek o tematyce historyczno-literackiej, m.in.: „Miłość i śmierci Krzysztofa Kamila”, „Schulz pod kluczem”, „Świątynia przodków” i „Miasto Lwów”. Trzykrotnie nagradzany przez ministra kultury, w tym Nagrodą Specjalną za całokształt twórczości. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta. ■



**Agnieszka Cabała**  
***Wielkopole '44. Jak mieszkańcy Wielkopolski walczyli w powstaniu warszawskim***

Wydawnictwo Rebis, Poznań 2022

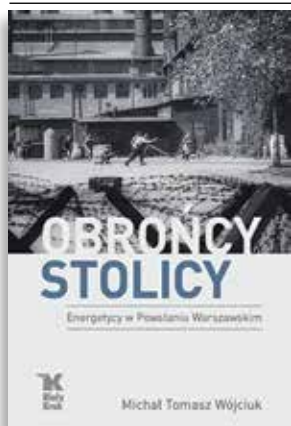
[...] *W powstaniu warszawskim brało udział wielu Wielkopolan. Byli na wysokich, dowódczych stanowiskach. Pułkownik Adam Borys, dowódca «Parasola», to tylko jeden przykład z całego szeregu. Powstanie 1944 roku było powstaniem narodowym. Warszawskim z lokalizacji, a narodowym w treści. Tej tezy jakoś nikt nie chce uchwycić.*

– *kapitan Zofia Wierczyńska-Grodecka*

Agnieszka Cabała doskonale to rozumie i w swojej książce pokazuje Powstanie Warszawskie z unikatowej perspektywy. Wielu mieszkańców Kraju Warty, wysiedlonych bądź zmuszonych do ucieczki, znalazło się w stolicy, włączyło w działalność konspiracyjną i wreszcie stanęło do walki w Godzinie „W”. Powstaniec wielkopolski i śląski Franciszek Rataj, pomysłodawca nazwy „Szare Szeregi” harcmistrz Józef Wiza, komendant Harcerskiej Poczty Polowej Przemysław Górecki, młodzieutkie łączniczki siostry Chuchlanki, organizator spektakularnej ewakuacji Szpitala Maltańskiego doktor Leon Strehl, wybitny historyk Edward Serwański, piłkarz Warty i Lecha Poznań Henryk Czapczyk, jeden z największych amantów przedwojennego polskiego kina Franciszek Brodniewicz – to tylko kilka z wielu przykładów, w jaki sposób mieszkańcy Wielkopolski zaangażowali się w ten narodowy zryw. ■



## Nowości Wydawnicze



**Michał Tomasz Wójciuk**  
***Obroncy Stolicy. Energetycy w Powstaniu Warszawskim***  
 Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022

Historia Powstania Warszawskiego to historia tysięcy różnych bohaterów. Bez wątplenia należą do nich także ci mężczyźni i kobiety, których Michał Tomasz Wójciuk przedstawia na kartach tej książki, czyli energetycy stołecznej Elektrowni. 1 sierpnia 1944 r. zorganizowali oni brawurowy szturm na zakłady, dzięki którym Warszawa czerpała prąd. Pokonali niemieckiego wroga w trudnym i miejscami brutalnym boju, a następnie przez ponad miesiąc nie tylko bronili Elektrowni, ale również dbali o to, aby działała i dostarczała energię elektryczną do kolejnych budynków zdobywanych przez Powstańców. Jak w całym Powstaniu, tak i tu polscy bojownicy o wolność mierzyli się z problemami; przede wszystkim byli słabsi liczebnie oraz pod względem uzbrojenia. Przewyższali wroga jednak wolą walki, męstwem i pomysłowością. To właśnie tutaj powstał jedyny samochód pancerny skonstruowany w warunkach powstańczych, który posłużył do niezwykle odważnego ataku na niemieckie pozycje. I to stołeczni energetycy wpadli na nadzwyczaj oryginalny pomysł odbicia z rąk niemieckich piwnic swojego zakładu.

Wielkim walorem tej publikacji są liczne ilustracje archiwalne, dzięki którym czytelnik łatwiej przeniesie się w realia roku 1944 – zobaczy bohaterskich Powstańców podczas walki, nieraz w zupełnie dramatycznych okolicznościach, a także przy zajęciach codziennych. Ta książka to szczególnie dokument owych dni kończący się rozdziałem o pamięci, jaką bohaterzy Energetycy otaczani są dziś przez swoich następców z Polskiej Grupy Energetycznej. ■



**Monika Tomkiewicz**  
***Zbrodnia ponarska 1941-1944***  
 Wydawnictwo IPN, Warszawa 2022

W drugim poprawionym i uzupełnionym wydaniu książki autorka zawarła wyniki dwudziestoletnich badań nad zbrodniami popełnionymi na obywatelach polskich różnych narodowości w Ponarach i innych wybranych miejscach straceń na Wileńszczyźnie w latach 1941-1944. Monografia przedstawia stosunki narodowościowe w przedwojennym województwie wileńskim, eksterminację obywateli II RP pochodzenia żydowskiego, członków podziemia polskiego na Wileńszczyźnie, duchowieństwa polskiego, jeńców radzieckich i ludności romskiej w okresie istnienia

Komisariatu Rzeszy Ostland oraz powojenne postępowania karne wobec sprawców zbrodni na ziemi wileńskiej na szerokim tle historycznym.

**Monika Tomkiewicz** – doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracownik naukowy Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, członek Stowarzyszenia Polaków Naukowców Litwy. ■

## Nowości Wydawnicze



**Józef Garliński**

***Polska w drugiej wojnie światowej***

Wydawnictwo Volumen, Warszawa 2018

Obraz naszego wysiłku wojennego pt. *Polska w drugiej wojnie światowej* (pierwsze wydanie w Londynie w 1982 r.), jest jedynym w swoim rodzaju powiązaniem jakże bogatych osobistych doświadczeń autora z systematycznym studium problematyki, która odegrała zasadniczą rolę w biografii jego i jego rodziny. Książka ta wydaje się w jego bogatym dorobku pozycją szczególnie trwałą i szczególnie przydatną dla kolejnych pokoleń czytelników ze względu na niewątpliwy talent pisarski autora, jego umiejętność syntetycznego formułowania myśli, a przy tym specyficzne spojrzenie na losy Polski w Europie przez Polaka, który więcej niż pół życia spędził na Zachodzie, poza krajem. ■



**Ian Ona Johnson**

***Diabelski pakt. Współpraca niemiecko-radziecka i przyczyny wybuchu II wojny światowej***

Wydawnictwo Rebis, Kraków 2022

Oparty na poszukiwaniach w archiwach pięciu krajów, w tym odtajnionych zbiorach rosyjskich, *Diabelski pakt* stanowi najlepsze opracowanie dziejów tego tajnego paktu i jego katastrofalnych skutków.

Gdy Niemcy najechały 1 września 1939 roku Polskę, ich potęga wojskowa była przytłaczająca. A ledwie dwadzieścia lat wcześniej Niemcy były na kolanach. Traktat wersalski drastycznie ograniczył ich niegdyś potężną armię, zakazując rozwoju techniki wojskowej. Gdy w roku

1933 do władzy doszedł Hitler, ustalenia te pozostawały w mocy. W roku 1939 jednak dysponował już 4,2 miliona żołnierzy i najbardziej zaawansowaną bronią na świecie. Jak do tego doszło?

Ian Ona Johnson udowadnia, że odpowiedzi należy szukać w Rosji Radzieckiej. Ponad dziesięć lat po zakończeniu I wojny światowej Niemcy i Związek Radziecki zawiazali tajne partnerstwo. Na radzieckiej ziemi, poza kontrolą narzuconą w Wersalu, powstała sieć poligonów i fabryk zbrojeniowych. Niemcy zyskały miejsce do odbudowy wojska, a Związek Radziecki zdobył bezcenną wiedzę militarną, techniczną i gospodarczą. Oba kraje stały się potęgami marzącymi o światowej dominacji.

Książka Johnsona jest wspaniale pouczająca. Objaśnia jedną z najmniej znanych i najmniej rozumianych relacji XX wieku – kontaktu międzywojennych państw, Niemiec i Związku Radzieckiego. Ta dobrze napisana i doskonale udokumentowana praca jest niezbędną lekturą dla każdego, kto interesuje się tym okresem.

– Roger Moorhouse, autor książek *Polska 1939. Pierwsi przeciw Hitlerowi i Pakt Diabłów*. *Sojusz Hitlera i Stalina, 1939-1941*.

# SPIS TREŚCI:

## 78. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

- Oprac. Red.* – 78. rocznica zdobycia budynku PAST-y ..... 3  
Wystąpienie mecenasa Jacka Taylora podczas uroczystości 78. rocznicy zdobycia gmachu PAST-y przez Powstańców Warszawskich ..... 4  
*Oprac. Red.* – „Mała PAST-a” w Powstaniu Warszawskim ..... 5  
*Lesław J. Welker* – Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks (cz. 2) ..... 16

## 80. ROCZNICA PRZEMIANOWANIA ZWZ/AK

- Piotr Kacprzak* – Leśnicy w służbie polskiego podziemia w czasie II Wojny Światowej ..... 20  
*Jerzy Pietras* – Polska Organizacja Zbrojna Okręg IV – Łódź ..... 25

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

- Tadeusz Kondracki* – Śladami ORP „Orzeł” w Estonii ..... 36  
*Agata Czajkowska* – Pomiędzy stratą osobistą a narodową. Osoby zaginione podczas II WŚ ..... 44  
*Andrzej Borcz* – Wrześniowe wspomnienie majora Józefa Pelca ..... 49

## POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

- Zbigniew Wawer* – Armia Polska na Wschodzie ..... 56

## ZACHOWAJMY W PAMIĘCI

- Przemysław Jaskółowski* – Cytadela w Dęblinie – zabytek historii fortyfikacji z perspektywy jego zagospodarowania i opieki sprawowanej przez Wojsko Polskie ..... 63

## KONTYNUACJA

- Oprac. Red.* – Spotkanie Zarządu Głównego ŚZŻAK ..... 70  
*Leopold Gomułkiewicz* – Uroczystości z okazji 102. rocznicy święta pułkowego 9. pułku ułanów małopolskich z Trembowli – we Wrocławiu i Trzebnicy ..... 73  
*Jan Musiał* – Mogiła ppłk. Henryka Czerwińskiego oznaczona jako grób weterana walk o wolność i niepodległość Polski ..... 76  
*Jan Musiał* – Zawsze gotowi, zawsze blisko – przysięga 13 ŚBOT na zamku w Brzegu ..... 77  
*Mateusz Radomski* – Odznaczeni weterani ziemi olkuskiej ..... 78  
*Mateusz Radomski* – Olkuskie zbiory w krakowskim Muzeum ..... 79  
*Anna Szczepańska* – Wernisaz wystawy 3D „Elbląg. Miasto odnalezionych przeznaczeń żołnierzy Armii Krajowej” ..... 81  
*Anna Szczepańska* – 90. urodziny Bohaterki Powstania Warszawskiego ..... 83  
*Dariusz Miller* – ŚZŻAK Koło Grudziądź w hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego ..... 85  
*Oprac. Red.* – Polonijne Obchody święta Wojska Polskiego, Bitwy Warszawskiej i Wniebowzięcia Matki Bożej ..... 87

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

- Lesław J. Welker* – Wspomnienie o Andrzeju Tomczaku (1922-2017) ..... 89

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

92

## AUTORZY wrześniowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Andrzej Borcz* – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.  
*Agata Czajkowska* – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.  
*Leopold Gomułkiewicz* – Prezes Zarządu Okręgu im. „Orląt Lwowskich”.  
*Przemysław Jaskółowski* – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.  
*Piotr Kacprzak* – Zastępca Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.  
*Tadeusz Kondracki* – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.  
*Dariusz Miller* – ŚZŻAK Koło Grudziądź.  
*Jan Musiał* – wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZŻAK.  
*Jerzy Pietras* – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.  
*Mateusz Radomski* – wiceprezes Zarządu Koła Olkusz ŚZŻAK.  
*Anna Szczepańska* – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZŻAK.  
*Zbigniew Wawer* – dr hab. nauk humanist., prof. Politechniki Koszalińskiej, dyr. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.  
*Lesław J. Welker* – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.





## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to **114 zł**, jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania 1% podatku.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki  
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

**NAKLAD:** 3000 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego



INSTYTUT DZIEDZICTWA  
MYŚLI NARODOWEJ

Im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego



FUNDUSZ  
PATRIOTYCZNY



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



Dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej  
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego  
w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków  
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)



**78** ROCZNICA  
WYBUCHU  
POWSTANIA  
WARSZAWSKIEGO

PAMIĘTAMY





78.

ROCZNICA  
POWSTANIA  
WARSZAWSKIEGO

VII ZGRUP. AK „RUCZAJ”

Р

W DNIU 23 SIERPNIA 1944 r.  
PO 23 DNIACH  
CIEŻKICH WALK  
ZOŁNIERZE  
ARMII KRAJOWEJ  
BAONU „RUCZAJ”  
W TYM  
136 PLUTON POCZTOWY  
ZDOBYLI  
GMACH „MAŁEJ PASTY”  
LIKWIDUJĄC  
BASTION WROGA  
PARALIZUJĄCY RUCH  
ODDZIAŁÓW  
POWSTANCZYCH

CHWAŁA  
UCZESTNIKOM WALK

23 sierpnia 2022 r.

78. rocznica zdobycia budynku „Małej PAST-y”  
w Powstaniu Warszawskim